

TYGODNIK ILUSTROWANY

STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ

AUTOMOBILIZM — ATLETYKA — BOKS — GIMNASTYKA — HIPPIKA — KOLARSTWO — LOTNICTWO — PIŁKA NOŻNA — STRZELECTWO — SZERMIERKA —
SPORTY WODNE — SPORTY ZIMOWE — TATERNICTWO — TENNIS



Komisariat Prądu
na m. st. Warszawy
Egzemplarz obowiązkowy

ZAWODY O MISTRZOSTWO ARMJI
por. Pieczyński z 16 p. ul. na „Gabryelu”

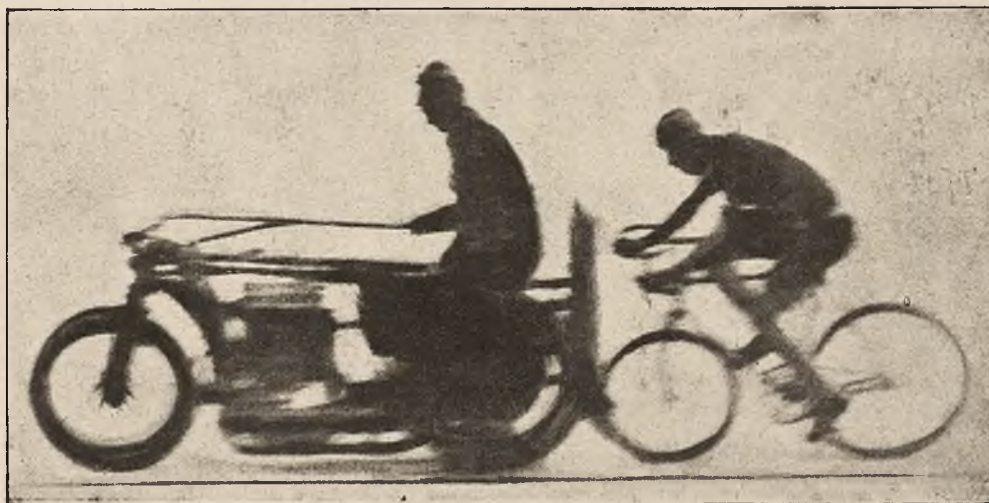
(Fot. J. Ryś)

Two KOMISPOD S.A.
WARSZAWA
ZAKUPNE
KRAK. PRZEDWIERCIE 10 NOWY ŚWIAT 51
KRUPNIKI 27

poleca wszelkie artykuły sportowe

Cena egzempl. 80 gr.

Oplatę pocztową uiszczono ryczałtem.



Technika motorów i rowerów, oraz coraz większe doskonalenie wspaniałej maszyny, jaką jest organizm ludzki, dają w sumie wyniki przekraczające niemal granice prawdopodobieństwa. Jean Brunier osiągnął szybkość 117 klm. na godzinę

Alarmy

Nie jest to żadną nowością, że sport uprawiany nadmiernie i niewłaściwie może powodować takie lub owakie szkody dla organizmu, a przedewszystkiem, że może odbijać się źle na sercu, czyniąc je słabszym, mniej odpornym na czynniki chorobowe, a nawet zgoła wytwarzając pewne wady organiczne.

I aczkolwiek jesteście zdania, że motywem do uprawiania sportu nie jest troska o zdrowie, to jednak rozsądek wymaga, aby tego zdrowia lekkomyślnie na szwank nie wystawiać i dlatego młodzież oddająca się sportom winna być otoczona staranną opieką higienistów, winna podlegać ich kontroli, a wszyscy kierownicy ćwiczeń sportowych potrzebują uświadomienia i to niebylejakiego co do wpływu ćwiczeń ruchowych na organizmy młodociane, dojrzałe i starzejące się.

Doskonale wiemy, że to uświadomienie higieniczne nie nadąża za szybkim rozwijaniem się sportu. Jest to przedewszystkiem winą warunków, w których żyło starsze pokolenie, że nie liczni tylko z nich zetknęli się sami ze sprawami sportu i dlatego dziś stoją obojętni tam, gdzie właśnie ich życzliwy stosunek byłby tamą do zapobieżenia szkodom.

Cóż dziwnego, że młodzież pozostawiona sobie, popełnia szaleństwa, że kopaniem piłki nożnej bez dozoru i — bez miary doprowadza się do stanów, które wymagają interwencji lekarza i stosowania leków, a ci, co właściwie są odpowiedzialni za taką smutny wypadek zwalają winę na „sport“.

Naturalnie, gdy w czasach ostatnich zainicjowano w prasie ogólnej ogólne natarcie na pozycje sportu, to nie zapomniano o rzuceniu w nas „sercami zniszczonemi“.

Dopóki robi to jakiś publicysta lub dziennikarz, przygodnie tylko o sport się ocierający, to jeszcze pół biedy, nawet gdyby napisał takie oto gromkie rzeczy:

„Sport miał być czynnikiem odrodzenia fizycznego mas. Czem jest? Czy może uprawia sport w sposób, korzyść przynoszący, drobny ułamek młodzieży? Są to te naprawdę jednostki, które żyją według zasad sportowych. Dla reszty wystarczają emocje sportu bez jego obowiązków. Reszta nie tylko nie naprawia, ale często psuje swój organizm (lwowska „Gazeta Poranna“).

Przesada jest tu szyta białymi nićmi. Wiadomo wszak powszechnie, że sport w Anglii jest zjawiskiem powszechniejszym jeszcze niż u nas, a wszak nie powstają tam alarmy o zdrowie, o serca i o przyszłość fizyczną rasy anglosaskiej z powodu sportu.

Potwierdził mi to dr. Kopczyński szef higieny szkolnej w ministerstwie oświecenia publicznego, który niedawno był w Anglii i te rzeczy specjalnie badał. Wynika z tego jak na dłoni, że niebezpieczeństwo leży nie w powszechności sportu, a w stosunku doń tych, co dzierżą wiedzę i — środki do jej propagowania.

Nieraz się już o tem pisało, że sport jest środkiem silnie działającym. Może budować, może i niszczyć. Normowane życia sportowego winno wychodzić od pedagogów i od lekarzy.

Jedni i drudzy od czasu do czasu rzucają alarmy. Jedni wołają, że zagrożona jest moralność, drudzy, że w niebezpieczeństwie są serca! Ale co robią żeby tym niebezpieczeństwom zapobiec?

Tu właśnie leży jądro sprawy. Pędu do sportu nie da się wstrzymać, bo jest to dążenie naturalne i zdrowe do wyrabiania energii indywidualnej i narodowej. Słusznym jest żądaniem, żeby przy tej pracy nie niszczone serc. Ale to trzeba nie tylko krzyczeć ale i — działać, a przedewszystkiem odnosić się do tak poważnej kwestji z całą sumiennością obiektywnego obserwatora.

Opowiadano nam, że do ministerstwa oświecenia wpłynął dokument, wykazujący, że u młodzieży kandydującej do jednej ze szkół wojskowych wykryto wiele serc nadniszczonych przez sport, a głównie przez piłkę nożną. Zdaje nam się, że taka wiadomość powinna poruszyć panów lekarzy, wywołać debaty.

Tymczasem rzecz została jak się zdaje załatwiona „biurowo“. Na dokument, który przyszedł odpowiedziano dokumentem i — koniec.

A my bardzo byśmy chcieli wiedzieć, kto to skonstatował owo zniszczenie serc, jak badano podejrzanych, czy nie zachodzi pomyłka, a jeśli nie zachodzi, to trzeba by zbadać jakie przyczyny wywołały tę fatalną szkodę. Prosimy o ogłoszenie wszystkich danych. Prawdzie spojrzeć chcemy w oczy. W walce jaką toczy sport z obojętnością i z napastnikami, chcemy mieć do czynienia z nieprzyjacielem otwartym i lojalnym, a nie z gazami trującymi, które przychodzą niewiadomo skąd.

Systematyka treningów lekko-atletycznych

Ciężkie jest i trudne położenie całej rzeszy młodych zawodników. Dzięki brakowi trenerów, oraz fachowych wskazówek, często się marnują i przemęczeniem całego organizmu, lub ponaciąganiem ścięgien, opłacają nieświadomość. Nie dają też najczęściej z siebie tego, co dać powinni.

Będę się starał, o ile możliwości, służyć czytelnikom moimi wskazówkami fachowymi, zebranymi, bądź to od trenerów, lub z obserwacji i z własnego długoletniego doświadczenia.

System tych treningów oparty jest na wzorach skandynawskich z dostosowaniem do naszego charakteru i temperamentu.

Ogólnie biorąc, najważniejszą rzeczą w pracy jest, umieć znaleźć kryterjum tego, czego od organizmu *swojego* wymagać można. Nie mniej ważnym jest utrzymywanie ciągłości pracy, oraz duży zasób woli, lub, jak to kto chce nazwać, upor, aby w chwilach depresji moralnej, czy też fizycznej, nie zniechęcać się, a rozumnie się przemódz. Wówczas osiągnie się właściwy cel, to jest, dobre opanowanie ciała, zadowolenie i wynik.

Szemat treningów ułożę grupowo, biorąc pod uwagę biegi, skoki i rzuty i przygotowanie do jednych, jak to już z ich charakteru wypada kilkunastodniowe, lub dla innych tygodniowe.

Uwzględni tu również pewne wskazówki dla zawodnika potrosze przygotowanego, w czasie zawodów i przed nimi, oraz stosowanie masażu i do pewnego stopnia — ogólnie, sposób odżywiania się.

Wszystkie te wskazówki będą się starał przedstawić jaknajbardziej przystępnie, nie wglębiając się w to, że są one oparte na ścisłym badaniu organizmu i jego fizjologicznych konieczności. Podam te rzeczy tak, że każdy czytający będzie mógł je stosować wprost, bez obawy jakiegokolwiek szkody dla organizmu.

Naturalnie, że treningów tych nie należy rozumieć jako ostatnie słowo tego, co się robić powinno, bo, przedewszystkiem, jest to podział wystarczający na krótszy przeciąg czasu i należy go stosować z uwagą na ewentualne przemęczenie, z początku lekko, potem w miarę sił i przygotowania coraz ostrzej. Po drugie, że po zupełnym opanowaniu ciała i stylu stosuje

się normalnie trening indywidualny, który jest już wyższym etapem pracy, stosowanym przez trenerów, którzy opierają się na psychice, względnie indywidualnych właściwościach organicznych danego zawodnika.

O ileby komu z zainteresowanych jakieś punkty tego szematu wydały się niejasne, lub niezrozumiałe, to z całą gotowością będę służył ewentualnym wytlomaczeniem.

Biegi

Uwagi ogólne:

a) Przy sprintach należy często, ale za to mniej trenować.

b) Gimnastyka utylitarna konieczna jest w każdym dziale lekkiej atletyki i to codzienna, za wyjątkiem dni zawodów. O ile zawodnik trenuje rano, to wieczorem należy robić gimnastykę i na odwrót.

c) Dla długodystansowców i biegaczy na średnie metry, zimową porą wskazane jest, jazda na nartach od 5 — 15 klm., biegi na przełaj od 3 — 5 klm., oraz marsze od 2 — 3 klm. (także na palcach) — naturalnie ciepłe ubranie na całym ciele jest konieczne. Ćwiczeń tych nie należy nadużywać, t. j. robić je należy 2 najwyżej 3 razy w tygodniu.

d) Na boisku w sezonie, parę ćwiczeń dla rozruszania mięśni i stawów.

e) przed rozpoczęciem pracy, bieg „koci“ od 50 — 250 m., w pośrodku lekki sprint (pod biegiem kocim należy rozumieć, bieg na koniuszkach palców, bardzo elastyczny, a główną jego zasadą jest, przy stosunkowo dość szybkiej pracy nóg, posuwać się powoli naprzód).

f) Starty.

g) Lekkie skoki, lub rzuty, dla utrzymania w harmonji góry ciała w stosunku do nóg.

h) Uspakajające głębokie oddechy po każdym większym wysiłku.

i) Po silniejszym biegu nie wstrzymywać się od razu, tylko przechodzić w powolny bieg, coraz słabszy, aż do kroku i wówczas dopiero stosować oddechy.

Biegi na 100—200 mtr.

Trening na 11 dni:

1. 200 m. na $\frac{3}{4}$ F (pod F należy rozumieć siłę).

2. Bieg zupełnie lekki około 400 m.

3. 300 m. ze startu 100 m. na $\frac{1}{1}$ F, następnie 150 m. spokojnie, koniec lekko

4. 120 m. \times 2 lub 3 razy na $\frac{1}{1}$ F między każdym 10 m. przerwy leżeć.

5. Lekki bieg około 400 m.

6. 180 m. na $\frac{1}{1}$ F.

7. 250 m. z początku powoli, następnie coraz szybciej, ostatnie 40 m. na $\frac{1}{1}$ F.

8. Lekki bieg około 400 m.

9. 300 m. ze startu 70 m. na $\frac{1}{1}$ F, następnie 100 m. spokojnie, koniec lekko

10. 120 m. w tem pierwsze 80 m. na $\frac{3}{4}$ F, koniec na $\frac{1}{1}$ F.

11. 150 m. ze startu na $\frac{1}{1}$ F.

Zawody — t. j. zmierzenie dokładne czasu — (przed nimi na 30 minut, bieg koci 100 — 200 m. \times 2 lub 3, przed samym biegiem 2 — 3 startów od 20 — 30 m.).

W treningu normalnym codziennie przed biegiem właściwym, starty od 5 — 8 razy po 20 m. silnie.

Cały trening stosować, zależnie od usposobienia, 3 — 5 razy w tygodniu. Przed zawodami od 2 — 3 dni odpoczynku i tylko gimnastyka.

Bieg na 400 mtr.

Trening podzielić na 8 dni:

1. 250 m. na $\frac{1}{1}$ F (np. 36—40 s.).

2. 130 m. $\frac{3}{4}$ F, potem bezpośrednio 200 m. na $\frac{1}{1}$ F.

3. 550 m. na $\frac{1}{2}$ F (np. 1'30—1'55 s.).

4. 200 m. ze startu pierwsze 100 m. na $\frac{3}{4}$ F, koniec na $\frac{1}{4}$ F.

5. 300 m. ze startu pierwsze 200 m. na $\frac{1}{1}$ F, koniec na $\frac{1}{2}$ F.

6. 130 m. \times 2 na $\frac{3}{4}$ F (pięć minut przerwy).

7. 300 m. ze startu na $\frac{1}{1}$ F (np. 40 — 45 s.).

8. 150 m. na $\frac{3}{4}$ F (np. 19—20 s.).

Zawody — zmierzenie czasu w biegu na 400 m. pierwszą część biegu o 1,5 — 2 sek. szybciej, przed zawodami na 20 — 35 min. przebiegdz 100 — 200 m. na $\frac{1}{2}$ F, potem ubrać się ciepło i leżeć, na 3 — 5 min. przed biegiem zrobić 1 — 2 startów po 20 m. Specjaliści na 400 m. mogą startować również do 150 — 200 i 300 m. Bieg na

400 m. jest b ciężkim i męczącym punktem, dlatego do zawodów trzeba być należycie przygotowanym, aby nie robić szkody w organizmie. Biegacze na 400 m. powinni mieć silną, ale suchą strukturę budowy. Przeważnie są więcej, niż średniego wzrostu.

W treningu normalnym, przed biegiem właściwym, starty od 4 — 5 razy po 20 — 30 m. silnie. Przed zawodami dwa do trzech dni odpoczynek.

Bieg na 110 — 200 i 400 mtr. z płotkami.

W biegach tych decyduje przede wszystkim szybkość, a więc trening musi być identycznym, jak na te przestrzenie bez płotków, przynajmniej przez pierwsze 2 — 3 miesiące. Biegi te wymagają bardzo dużego wyrobienia gimnastycznego, elastyczności, długiego i pewnego kroku wykonywanego z matematyczną niemal dokładnością, przy przekraczaniu płotków i na przestrzeni pomiędzy nimi. Opanowanie stylu przechodzenia ponad płotkiem jest kwe-

stją solidnego i długiego ćwiczenia specjalnego.

Bieg na 800 mtr.

Na wiosnę przed rozpoczęciem właściwego treningu na bieżni, przez dwa tygodnie biegać co 4 — 5 dzień biegi na przełaj po 5 — 6 klm. przytem kończyć sprintem na 80 — 150 m.

Trening podzielić na dwie fazy, pierwsza 5, druga 6 dni.

Pierwsza faza:

1. Bieg koci 150 — 300 m., następnie różne ćwiczenia, jak skoki i rzuty.
2. Lekkie sprinty od 70 — 120 m. $\times 2 \times 3 \times 4$ (zależnie od usposobienia).
3. Starty od 3 — 6 razy po 20 — 40 m. (naturalnie robić je po odpowiednim przygotowaniu nóg).
4. Różne ćwiczenia, jak skoki i rzuty
5. Próbné 800 m. na $\frac{1}{4}$ F.

Druga faza:

1. 1000 m na $\frac{1}{2}$ F (np. 800 m. 3'10 s) potem bieg koci 300 m.

2. 200 m. $\times 2$ na $\frac{3}{4}$ F.
3. 500 m. na $\frac{3}{4}$ F (np. 1'20 — 25 s.).
4. 200 m. na $\frac{1}{4}$ F i potem bieg koci na 1000 m. lekko.
5. 300 m. na $\frac{3}{4}$ F (np. 41 — 45 s.), potem 10 min. odpoczynek i 100 m. na $\frac{1}{4}$ F.
6. 600 m. na $\frac{1}{4}$ F (np. 1'34 — 40 s.)

Zawody — zmierzenie czasu — przed nimi na 30 — 40 min 300 — 400 m. bieg koci lekko, na 2 — 3 min przed biegiem 1 — 2 razy po 30 — 40 m. starty.

Zawodnik na 800 m., o ile nie bierze tego dnia udziału w swojej specjalności, może brać udział w biegach od 200 — 600 m.

Biegacz na 800 m. powinien się odznaczać długim klasycznym i bardzo elastycznym krokiem

Taktycznie powinno się biec 800 m. w ten sposób, że ze startu wyjść na 20 — 30 m. b. silnie, następnie przejść we właściwe tempo, pierwsze 400 m. powinno się zrobić o 2 — 3 sek. szybciej, niż drugą połowę biegu. (d.c.n.)

Sławosz Szydłowski.

ORGANIZACJA SĘDZIÓW PIŁKI NOŻNEJ

Jest rzeczą praktycznie i teoretycznie udowodnioną, że rozwój sportu piłkarskiego zależy jest w znacznej mierze od fachowych kwalifikacji, etycznego poziomu i należytej organizacji kolegium sędziów.

Same przepisy gry nadają wszak sędziemu dyktatorską niemal władzę na boisku, umiejętne wykorzystanie której zaszczyć powinno w młodych adeptach sztuki piłkarskiej zasadnicze dodatnie cechy sportowca, a mianowicie: karność i lojalny sposób walki z przeciwnikiem.

W ogólnej organizacji sportu piłki nożnej w Polsce uczyniono odrazu poważny błąd, — błąd który się mści obecnie na każdym kroku, a następstwa jego są coraz trudniejsze do opanowania. Mam tu na myśli zupełnie fałszywe potraktowanie, przez twórców Polskiego Związku Piłki Nożnej, organizacji sędziów.

Oprzeć coś niebaczenie na złych z gruntu podstawach jest jak wiadomo o wiele łatwiej, aniżeli walczyć po kilku latach z t. zw. „tradycją“, toczącą się siłą inercji, — o jej zmianę. Porządek rzeczy został ustalony, a choć w istocie jest on nieporządkiem — trzeba będzie wielu wysiłków, aby powszechne głosy niezadowolenia skupić wokoło jednego planu reformy. Przyznając odrazu, że sam jestem w tym względzie pesymistą, gdyż reformie sprzeciwiać się będzie szereg „działaczy“ klubowych, którym istniejący stan bardziej dogadza, a panowie tacy w środkach walki przebiegać nie lubią. Mimo to wszystko reforma organizacji sędziów piłki nożnej jest sprawą palącą, a zacząć się ona musi od stworzenia Polskiego Kolegium Sędziów Piłki Nożnej — instytucji, która wszak dzisiaj nie istnieje.

Mamy bowiem 9 grup sędziów w poszczególnych okręgach, mamy trzygło-

wy Wydział przy PZPN., lecz wszystko to nie jest zwartą organizacją działającą zgodnie i planowo dla dobra sportu.

Wychodzę z założenia, iż sędziowie są grupą sportowców specjalnie wykwalifikowanych, oddających swe fachowe wiadomości na usługi sportu piłki nożnej.

Ażeby ludziom tym ułatwić ich ideową pracę, z pożytkiem dla sportu, należy przede wszystkim zorganizować ich tak, aby już statutowo byli oni odsunięci od t. zw. polityki klubowej, skutkiem której tracą obiektywność sądów i niezależność stanowiska

Pierwszy krok w tym kierunku został już uczyniony w roku ubiegłym, gdyż kolegia sędziów nareszcie nie mają prawa głosu decydującego na Walnych Zebraniach Związków Okręgowych, podczas których tu i owdzie bardziej zapaleni ich kierownicy odegrywali stale ważną rolę w tworzeniu się bloków wyborczych. Jak tacy panowie sędziowie mogli potem uważać sami siebie za bezstronnych — pozostanie ich tajemnicą.

Obecnie pozostał jeszcze jeden nie mniej ważny błąd organizacyjny do odrobienia, a mianowicie odebranie pretekstów i podstaw do politykowania dzisiejszemu Wydziałowi SS, przy PZPN, a da się to właśnie uskutecznić łącznie z powołaniem do życia Polskiego Kolegium Sędziów Piłki Nożnej.

Istniejący dziś Wydział Sędziów wybierany jest jak wiadomo na Walnych Zgromadzeniach delegatów Związków Okręgowych w warunkach, które urągają logice organizacyjnej każdej instytucji i zgóry przesadzają w sensie negatywnym pożyteczność jej działalności. Każdy bywalec takich walnych zgromadzeń wie o tem dobrze, iż o wyborze decyduje klucz klubowy ułożony

zawczasu. Czy Wydział SS znajdzie się w rękach ludzi powołanych, choćby pod względem fachowym — o to nie martwi się żaden z delegatów, gdyż chodzi im wyłącznie o obsadzenie mandatu przez członka klubu, któremu się to z tytułu odnośnego paktu wyborczego „należy“.

Jaki autorytet dla Wydziałów, powołanych drogą wyborów przez kolegiów, może mieć sfabrykowany w ten sposób Wydział SS, niech odpowiedzą na to autorzy obowiązujących dziś statutów.

Wszak Kolegia Sędziów są takimi samymi organizacjami sportowymi jak każde inne, a mimo to naczelną władzę dla nich wybierają ludzie stojący poza nimi.

Jeżeli wreszcie taki porządek rzeczy ma być lepszy, czemu zatem i Wydziałów okręgowych nie wybierają delegaci miejscowych klubów?.

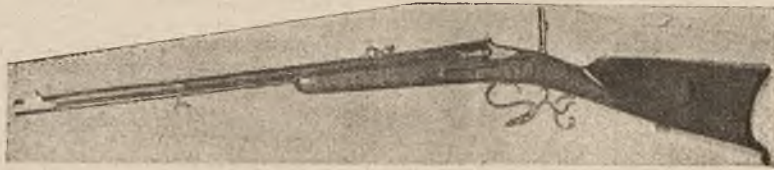
Praktyka czteroletnia jaskrawo dowiodła, że obecny ustrój organizacyjny sędziów piłki nożnej nie przyczynia się do należytego rozwoju tej gałęzi sportu.

Jeżeli chcemy, aby sędziami byli ludzie posiadający odpowiednie fachowe i etyczne kwalifikacje, a co zatem idzie i konieczny autorytet, trzeba by Kolegię Okręgową funkcjonowały wszędzie jednolicie, sprawnie i w/g pewnego planu. A stanie się to dopiero wtedy, gdy czuć nad ich pracą będzie władza *jedynie do tego powołana* — Zarząd Polskiego Kolegium Sędziów Piłki Nożnej, wybrany przez delegatów Wydziałów Okręgowych i posiadający ich zupełne zaufanie.

Ta instytucja potrafi niewątpliwie zdobyć się na dalsze konieczne reformy, bez oglądania się na wpływy uboczne, które dziś niestety decydują o wszystkim.

Marjan Strzelecki.

Z metodyki strzelania bronią małokalibrową



Syst. Bosquette — cal 6 mm.

Wtedy, gdy zagranicą miłośnicy sportu strzeleckiego mają do swej dyspozycji broń małokalibrową, niczem się nie różniącą od broni długodystansowej z wyjątkiem kalibru, do nas dotarły dopiero te jej systemy, które nazwać możemy „dziecinnymi” zarówno na podstawie ich właściwości jak i wykonania.

Nie widać u nas jeszcze „oryginalnego Martini'ego”, ani Springfielda, Haermerlego, Larsena itp., a kontentować się musimy „karabinkami” syst. Bosquette'a, Gras'a, Browninga, F. N. Herstał; nie dlatego, że jest małokalibrowa broń konkursowa za droga dla naszych strzelców, lecz, że stan sportu strzeleckiego jest jeszcze za niski, stopień zainteresowania się zawodami za słaby, aby powodzenie na nich miały precyzyjne karabiny małokalibrowe.

Zadaniem, które obecnie stoi przed nami, jest więc możliwie szeroko zainteresować strzelających bronią małokalibrową i za ich pośrednictwem wzmóc zamiłowania do sportu strzeleckiego. Kto bowiem chce być dobrym strzelcem na odległości duże, powyżej 100 metrów, ten musi przeprowadzić wstępne ćwiczenia z bronią małokalibrową.

Systematyczność ćwiczeń takich polega przede wszystkim na ich ciągłości. W naszych warunkach, przy braku strzelnic odpowiednio urządzonych, trudno jest myśleć, aby ciągłość ćwiczeń utrzymać bez przerwy. Stowarzyszenia i kluby, rozporządzające większymi funduszami i zdające sobie sprawę z tego, że tylko w razie istnienia strzelnicy da się przeprowadzić racjonalny trening strzelecki — winny przystąpić do budowy strzelnic krótko dystansowych. Przy dobrej woli można dokonać niezbędnych przeróbek w istniejących już strzelnicach Bractw Strzelców Kurkowych, dostosować sale gimnastyczne lub teatralne do wymagań, i w ten sposób stworzyć jeden z najpil-

niejszych magnesów, przyciągających młodzież. Nie mam zamiaru rozwijać w tej chwili argumentów o wielkim znaczeniu popularyzacji sportu strzeleckiego w zakresie zagadnień obrony państwa, chcę tylko zwrócić uwagę na konieczność dla wielu obumierających stowarzyszeń dopływu świeżych sił i krwi młodzieńczej, aby te stow. odrodzić.

Niezmiernie pod tym względem dodatnim faktem jest, urządzenie strzelnicy krótkodystansowej w Warszawie przez Polskie Tow. Łowieckie.



Syst. Lebel — cal 8 mm.

Dystanse używane dla małokalibrowej broni obejmują 12 mtr., 20, 30 i 50 metrów. Jest jasnym, że można przynajmniej dla dwóch pierwszych odległości znaleźć czy to kawałek sali, korytarza, dziedzińca lub gruntu poza miastem

Drugą zasadą systematyczności ćwiczeń strzeleckich jest ich stopniowanie. Stopniowanie odległości i wyników. Poza wspomnianymi wyżej, niejako „klasycznymi”, odległościami, ćwi-

czący może wstawić pomiędzy nie szereg innych, stopniując wysiłek, stawiany swemu wzrokowi i swym talentom strzeleckim. Stopniowanie wyników osiągać należy metodą „rekordów”. Zapoznanie się gruntowne z bronią małokalibrową, która początkującym strzelcom nie stawia wygórowanych żądań i nie osłabia zapału do uprawiania sportu strzeleckiego jest traktowane jako wstępne do ćwiczeń z bronią długodystansową. W zakresie metody wstępne musi być wspólne zawodnictwo zbiorowe, które poprzedzać winno współzawodnictwo jednostek. W ćwiczeniach strzeleckich trzeba siebie samego dopilnować. Początkujący jest dla siebie załatwo wyrozumiałym i z powodu lada pretekstu da folę swemu lenistwu lub zniechęceniu. Unikać należy tych „okazyj”, przez zapisanie się do klubu lub stowarzyszenia strzeleckiego, względnie, przez zgrupowanie kilku równie chętnych i utworzenia w łonie swego klubu sekcji strzeleckiej.

Wówczas kierownik ćwiczeń dopilnuje, aby postawione daty ćwiczeń były respektowane i aby kierunek treningu był utrzymany bez zmiany.

Metoda „rekordów” streszcza się do tego, żeby każdego ćwiczącego skłonić do konsekwentnej walki z własnymi brakami strzeleckimi. Jeśli, dajmy na to, strzelec w czasie ćwiczeń osiągnął określoną sumę punktów jako swój rekord danego dnia, należy poprowadzić ćwiczenia w tym kierunku, aby na następny raz ćwiczący usiłował pobić swój poprzedni rekord. Rezultaty będą korzystne i rychło widoczne, pod warunkiem utrzymania harmonii między ciągłością i stopniowaniem ćwiczeń. Taka metoda wymaga skrupulatnego notowania ilości wystrzelonych w czasie ćwiczenia kul i sumy osiągniętych punktów. Dla początkującego strzelca ćwiczenia z bronią małokalibrową sprowadzają się do opanowania strzału i odległości. Po długiej i systematycznej pracy w tych dwóch kierunkach przejść można do ćwiczeń na odległości duże i szybkość strzelania.

K. Kierzkowski.



Syst. Martini — cal 5.5 mm.

Lekkie pocieranie obolałego miejsca np. po stłuczeniu jest *masażem kojącym*, *masażem pobudzającym*, nazwiemy masaż jaki stosujemy przy odrętwieniu, zeszywnieniu np. nogi, instynktownie wykonywamy wtedy rozcieranie energiczne. Po dłuższym wysiłku niewytrenowany mięsień odczuwa silny ból, masaż stosowany wtedy wywiera wpływ kojący i usuwa zmęczenie, — mamy tu doczynienia z *masażem orzeźwiającym*.

Wpływ kojącego masażu. Dzięki rozmieszczonemu na powierzchni ciała specjalnym tworom nerwowym, odczuwamy jako uczucie dotyku, zimna, smaku, wszelkie zetknięcie się z światem zewnętrznym. Jedne z tych ciałek nerwowych reagują na bodźce mechaniczne, inne na cieplikowe, inne wreszcie na świetlne, i składają się na to, co nazywamy ogólnie zmysłem dotyku, wzroku i t. d.

Od tych tworów nerwowych idą włókna nerwowe, które przenoszą prąd, powstają wskutek jakiegoś bodźca, do rdzenia pałczkowego i mózgu. Jednakże w działaniu tego urządzenia istnieje pewien rytm. Ciałka nerwowe nie mogą bez przerwy reagować na bodźce zewnętrzne.

Po okresie pracy musi nastąpić prawie równy mu okres odpoczynku. Jeżeli będziemy pobudzali stale ciało nerwowe, ów przyrząd odbiorczy do pracy, ciało oddziaływa coraz słabiej, wreszcie przestaje reagować.

Jeżeli zaczniemy z lekka pocierać przez czas dłuższy powierzchnię ciała, to występujące na początku masażu wrażenie łachotania mija. Miejsce masowane zostało znieczulone. Masaż tego rodzaju stosujemy b. często instynktownie przy stłuczeniu.

Często również zdarza się, że w miejscu stłuczenia odczuwamy przykry ból, powstały wskutek przekrwienia naczyń krwionośnych. Stosując lekki ucisk, miasenie, usuwamy nadmiar krwi, ciśnienie wywierane na naczynia krwionośne i tworzy nerwowe maleje, przez co ból mija.

Wpływ pobudzający masażu. Gdy przez czas dłuższy nie używamy ruchu, członki nasze drętwieją, a nawet następuje ich zanik, co ma miejsce np. przy dłuższej chorobie i t. d.

Dzieje się to z powodów następujących. Krew dostarcza komórkom mięśniowym pożywienia. Pokarm ten komórki zużywają częściowo na swoje potrzeby, częściowo przetwarzają chemicznie, spalają, resztę wreszcie wydzielają przez nerki, gruczoły potne i t. d. jako odpadki. Gdy komórka pracuje niedostatecznie, nie może spalić dostatecznej ilości pokarmu, skutkiem czego przestaje międzykomórkowa zapelniona jest masą produktów, niespalonych odpadków i t. d. Zachodzi więc wkrótce rodzaj zaduszenia, przez co komórka stopniowo zanika. Masując mięsień wprawiamy w ruch płyn międzykomórkowy, nie pozwalamy mu zostać się, zbliżamy do niego włókna mięśniowe, wskutek czego pobudzamy zdolności spalania. Masaż ten, mający b. doniosłe znaczenie przy dłuższej bezwładności członka, np. przy złamaniu nogi, w sporcie ma zastosowanie przeważnie tylko u zaczynających trening, gdy idzie o pobudzenie organizmu do energiczniejszego spalania produktów w komórkach.

Wpływ orzeźwiający. Jak o tem mówiliśmy wyżej, mięsień pracujący normalnie wydziela

Masaż sportowy

Świetne wyniki osiągnięte w lekkiej-athletyce przez Finlandję, zwróciły uwagę całego świata sportowego na metody treningu, stosowane przez Finów.

Zauważono, że niedoceniany na Zachodzie masaż, ujęli oni w pewien system, i przystosowali go do wymagań stawianych przez sport.

Przez masaż sportowy będziemy mieli całokształt zabiegów, służących do podtrzymania „formy”, a więc prócz masażu właściwego, zajmiemy się sposobami służącymi do rozruszania mięśni przed samymi zawodami, czyli t. zw. rozgrzewką, prócz tego omówimy pokrótce wpływ gorących kąpeli, które powinny wchodzić do programu każdego treningu.

Ze względu na to, że tylko dokładne zrozumienie zmian fizjologicznych, zachodzących w naszym organizmie wskutek masażu, pozwoli go stosować racjonalnie, omówimy jego wpływ na zmiany fizjologiczne, rozpatrzemy główne techniki masażu, a następnie dopiero zajmiemy się t. zw. masażem stosowanym. Ten wreszcie zaznajomi nas z techniką masażu skóry, mięśni ścięgien, wskaże jakie zabiegi należy wykonywać np. na początku treningu, jakie po forsownym wysiłku, wreszcie da poznać jakiego masażu wymagają różne rodzaje sportów.

W ostatniej wreszcie części omówimy wpływ gorących kąpeli, i t. zw. automasaż szczególnie ważny u nas ze względu na zupełny brak masażystów.

dość znaczną ilość odpadków, które pochłania płyn międzykomórkowy i usuwa z organizmu, za pośrednictwem nerek, gruczołów potnych, pod postacią kwasu mlecznego i soli kwasu moczowego. Przy wysiłku długotrwałym, skutkiem zbyt energicznego spalania, wydzielanie zanieczyszczeń odbywa się zbyt wolno, płyn międzykomórkowy przepelnięty jest odpadkami, praca komórek odbywa się w ośrodku zatrutym, przez co sprawność mięśnia maleje. Oznaką tego jest uczuwanie przez nas zmęczenie.

Zamulenie odpadkami, dzięki energiczne-

mu pochłanianiu przez naczynia włoskowate i wydzielaniu na zewnątrz, prędko mijają i mięsień odzyskuje poprzednią sprawność. Na to jednak trzeba odpowiedniej ilości czasu.

Proces odpoczynku możemy przyspieszyć, wywierając na mięśnie ucisk, dzięki któremu usuwamy krew z kończyn w kierunku serca, pobudzając przez to krążenie krwi, Masaż tego rodzaju usuwa zmęczenie, orzeźwia, przez co posiada w sporcie największe zastosowanie. Stosujemy go tak podczas zawodów jak i po zawodach.

(D. c. n.)

An. H.

PRZEGLĄD PRASY

Kraków bierze gorąco do serca kwestję „zorganizowania“ piór piszących o sporcie. Tam w Krakowie już powstał jakiś surogat okręgowego związku dziennikarzy sportowych, co prawda bez udziału niektórych znaczących pisarzy sportowych. W ostatnim numerze Przeglądu Sportowego p. H. Szatkowski nawołuje do zrzeszenia się tych co piszą o sporcie:

„Zakładam, że wszystkich nas myślą przewodnią jest służenie w tej dziedzinie sprawie racjonalnego rozwoju ruchu sportowego, jako jednego z najpotężniejszych czynników odrodzenia fizycznego i moralnego narodu. Organizacja nasza musi nam to dążenie ułatwić. Musi, nie kępując w niczem indywidualności publicystycznej jednostek i ich prawa wolnego wypowiedzania swego zdania i wyrażania rzeczowej i wolnej od osobistego zabarwienia krytyki dać nam możność wyzyskania dla dobra sportu siły tkwiącej w prasie sportowej, siły, która objawi się tylko w koordynacji, a która śpi w obecnym stanie rozproszenia. Zjednoczenie wysiłków, przeprowadzanie akcji wspólnej, uregulowanie stosunków z zagranicą, utworzenie łączności z prasą fachową Zachodu, wszystko to środki prowadzące do celu. Ze względu na wysoce ideowy podkład naszej publicystyki sportowej, organizacja nasza musi w przeciwieństwie n. p. do organizacji francuskiej, mającej wiele celów samopomocowo-materjalnych, stanąć raczej na wyżynie utrzymania poważnych kwalifikacji ideowych polskiej prasy sportowej.

Wreszcie sprawa stosunku naszej organizacji do zagranicy. Uznani de jure i de facto jesteśmy członkami (jako związek) międzynarodowego związku prasy sportowej, mamy nawet miejsce w zarządzie. Dając prawa, nakłada to jednak na nas obowiązki, jednym z pierwszych jest bezwzględnie doprowadzenie naszej organizacji do stadium realnego, przez zarzucenie bezpłodnych zjazdów i partykularnych kół i kółek, a stworzenie jednej, wielkiej, na zawodowym punkcie widzenia opartej, celów swych i zadań ideowych jasno świadomej, organizacji. Jak ukształtują się nasze ze Zachodem stosunki, trudno powiedzieć. Czy skorzystamy z wymiany publikacji, czy uda się nam przeprowadzić systematyczne przesyłanie komunikatów, urządzić wycieczki zagranicę lub przyjąć gości z Zachodu, nie wiemy. Wszystko to jednak przerasta moc jednostki lub nawet kilku jednostek zgrupowaniem n. p. w redakcji, które nawet do poważniejszych wystąpień imieniem sportu polskiego nie mogą mieć legitymacji, a wybitnie podpada pod zakres kompetencji tego rodzaju organizacji.

Organizacja codziennych, nie odświętno-olimpijskich, zetknięć naszego sportu z zagranicą, winna w dużej mierze oprzeć się o tego rodzaju organizację prasy sportowej. Dość długo sprawowali ją dorywczo i z problematycznymi dla nas skutkami „byli trenerzy“ w rodzaju Pozsony'ego“.

Sama redakcja Przeglądu jest usposobiona bardzo sceptycznie do projektów swego korespondenta. Powiada ona:

„Tu trzeba sobie naprzód uprzytomnić, że o związku „prasy sportowej“ jako takiej nie może być mowy. Prasa ta składa się bowiem z kilku tygodników o bardzo rozbieżnych kierunkach i interesach i jednoczy zaledwie pewną część ludzi, pracujących w piśmiennictwie sportowym. Gdybyśmy do związku prasy dopuścili tylko te wydawnictwa, otrzymalibyśmy ciało może i reprezentacyjne, ale niesłychanie i wiecznie kwestjonowane i na-

pastowane przez prasę codzienną via jej referentów sportowych, którzy z natury rzeczy patrzeliby na organizację taką krzywym okiem. Zaznaczymy tu, iż w zorganizowanym od dawnych lat dziennikarstwie jako takim, nie spotkamy nigdzie związku n. p. prasy humorystycznej, technicznej, ekonomicznej, politycznej etc., a to zdaje się z tej prostej przyczyny, że prasę tą nie łączy żadna wspólnota interesów.

Skoro jednak nie może być mowy o związku prasy sportowej, to dlaczegoż nie zrobić związku dziennikarzy sportowych, którym na imię legion. Dobrze! Ale jakiego związku? Zawodowego? — niemożliwe! Ludzi, dla których dziennikarstwo sportowe jest zawodem i to zawodem głównym, jak tego domaga się związkowość, możnaby zliczyć na palcach jednej ręki. (Znamy natomiast redaktorów, którzy są jednocześnie i wydawcami, coby komplikowało znacznie obronę ich interesów w związku). Nie brak za to takich, którzy traktują piśmiennictwo sportowe, jako zajęcie uboczne. Możliwym jest przeto związek półzawodowy i ćwierczawodowy. Niestety o związkach takich nie słychać. Cóżby zresztą powiedzieli na to pisarze z czystego amatorsztwa, którzy także chcą należeć do związku. Powtórzyć zresztą należy i tu: analogicznych organizacji w dziennikarstwie n. p. w związku dziennikarzy teatralnych, politycznych, reporterów etc. nie spotykamy.

Odrzućmy przeto związki, bo nikt nie wie w myśl jakich interesów, kto kogo i przed czym miałby w nich bronić.

I kończy się ten wywód:

„Trzeba stwierdzić jedno: prasa sportowa w Polsce jest biedną, przez społeczeństwo niepopieraną, finansowaną z trudem przez kapitałik sympatyczny. zaś dziennikarka sportowa długi czas jeszcze będzie się wlec w ognie dziennikarstwa zawodowego jako półgratysłowy dodatek. Razem wszystkimi publicystami sportowymi pragniemy, aby było inaczej, ale związki tu nie pomogą. W warunkach dzisiejszych, gdy względy reprezentacyjne wymagają jednak jakiegoś ciała przedstawicielskiego wobec potężnych i zasobnych związków zagranicznych, gdy prosto wstyd się przyznać, że jesteśmy pod tym względem ubodzy, wystarczy jedna organizacja tego rodzaju przy ZZ., którą utworzyć należy z pominięciem hasła i celów nierealnych i nieistniejących. Zaś zawodowi dziennikarze niech przystępują do syndykatów ogólnych i jeśli urosną w liczbę, niech walczą w nich o interesy dziennikarstwa sportowego. Półzawodowi niech się starają o dostąpienie do pełnego zawodostwa o ile im na tem zależy. Wszelkie zrzeszenia innego rodzaju nich się liczą z tem, że choćby zamiary ich były najlepsze i program najszerszy, to egzekutywa ich równa się zeru“.

Zauważę że stanowisko obecne Przeglądu Sportowego jest podobne do tego, które zajął Stadjon ubiegłej wiosny, gdy szykowano się do udziału w międzynarodowym Kongresie dziennikarzy sportowych.

Przy okazji trudno nie zaznaczyć, że delegacja polskiej prasy sportowej wybrana pod egidą Związku Związków dotychczas ani prasie ani Związkowi Związków nie zdradziła tajemnicy tego, co się na owym Kongresie działo. Ładny to horoskop obok entuzjazmu korespondenta Przeglądu Sportowego dla idei zrzeszenia się i wchodzenia w stosunki z Zachodem.

Tygodnik Sportowy żąda wprowadzenia jednolitego systemu karania za wykroczenia

przeciwko dyscyplinie sportowej i organizacyjnej.

Dotychczasowe rozstrzygnięcia Wydziałów Gier i Dyscypliny, oparte na wnioskach Kolegiów Sędz., były niejednolite, chaotyczne, demoralizujące i niecelowe! Niejednolite, ponieważ nie uwzględniały całokształtu gry futbolu i związanego z nią wymiaru kar. Chaotyczne, ponieważ poszczególne okręgi rządziły się dowolnie, a rozstrzygnięcia ich oparte były na zasadzie: „Cuius regio, eius iurisdictio“. Demoralizujące, ponieważ nakładanie na kluby, graczy i sędziów kar nie opierało się na żadnych zasadach prawnych, ani nawet zwyczajowych. Nie było bowiem ani prawa, ani zwyczaju, tak ogólnopanstwowego, jakoteż dzielnicowego.

Zdarzało się częstokroć, że nietylko rozmaite Wydziały G i D. wydawały w tychsamych przewinieniach rozmaite, niczem nieuzasadnione, orzeczenia kar, częstokroć od humoru członków tych wydziałów uzależnione, ale nawet w łonie tego samego W. G. i D. w tym samym roku, za takiesame przewinienie, dowolne (nawet wręcz odmienne) orzeczenie!

Na wysokość kary wpływa dziś nietylko wniosek Kolegi. Sędz. i kwalifikacja czynu, ale rozmaite „względy i względziki“. Protekcje, konstatacje klubowe, obawa o zachwianie szans faworytów, kwestje wyznaniowe (tak! tak!) itp. są zakulisowymi czynnikami, które wywołują tarcia, protesty i demoralizację.

Już z przytoczonych argumentów wynika, że te rozstrzygnięcia nie są słuszne, a temsamem i niecelowe! Orzeczenia, gdy chodzi o grę brutalną, niesportowe zachowanie się graczy, a nawet i sędziów (nie gniewajcie się panowie koledy sędziowie i waszą samowolę i wasze nieomyślne, rozpanoszone wszechwładztwo na boiskach trzeba ująć w karby) są nielogiczne, niepraktyczne, bądź zanedo łagodne, lub też drakoński!

Tym niedomaganiom należy wreszcie kres położyć. Gracze, kluby i sędziowie futbolowi będą spokojniejsi, mniej będzie zatargów, złościwości, zgrzytów, a dyscyplina, posłuszeństwo, będą ich konsekwencją. Zmaleją przeto do minimum brutalne objawy gry i brak sportowego poczucia i godności.

Autor artykułu proponuje trzy komisje: w Warszawie, w Krakowie i we Lwowie, do zajęcia się tą sprawą i stara się aż do tego stopnia sprawę tę ułatwić P. Z. N-owi, że wymienia skład osobowy tych komisji zdaniem jego najodpowiedniejszej.

Sport górnośląski podaje wiadomość o tem jak u nich na Śląsku rozwija się palant polski.

W niedzielę, dnia 5.10 b. r. urządziło Tow. Sportowe 1923 Nowy Bytom z okazji swej pierwszej rocznicy wielkie zawody w palanta i tamboriny. Rano o godz. 9-tej odbyły się na boisku koło szkoły przedmecze pomiędzy najlepszymi drużynami w palanta na trzech boiskach i trudno było przewidzieć, kto zwycięży. O godz. 1-ej popoł. po dekorowaniu mistrza związkowego Nowy Bytom I odbył się przez miejscowość pochód, w którym udział brało około 26 drużyn palantowych.

Okazuje się, że mają oni tam i pierwszą i drugą klasę drużyn palantowych.

Nie przesadzając, czy palant rozszerzy się na sąsiednie dzielnicę musimy wyrazić uznanie dla tych, którzy pielęgnują grę o pięknej tradycji. Nie widać zresztą dlaczego by się nie miał palant podobać u nas. gdy base ball w Ameryce, a pesó pallo w Finlandji, obie gry bardzo podobne do palanta mają licznych zwolenników, a nawet miewają tłumy widzów na grach ciekawszych.

Ikwa.

Rozszerzając dział zagraniczny, zapewniliśmy sobie obszernie krytyczne korespondencje z Pragi Czeskiej pióra dra Leopolda Kraszy, z Rzymu — płk. Ignacego Matuszeuśkiego, z Berlina — Karola Weltuzena, z Wiednia — Aleksandra Bregmana, z N.-Yorku — Edwarda Jukiewicza i z Brazyliji — Antoniego Stolimskiego.

W fazie pertrakcji jest pozyskanie korespondentów w Londynie, Brukseli, Bukareszcie, Budapeszcie i w państwach bałtyckich.

UBIEGŁY SEZON TENNISOWY

Po zakończeniu ubiegłego sezonu tenisowego warto zastanowić się nad rezultatami, jakie w tym sporcie osiągnęliśmy, a także nad naszymi brakami, jakie dały się zauważyć — nad sposobami ich naprawy. Turnieje w Poznaniu, Łodzi i Krakowie, gdzie nasza pierwsza klasa zmierzyła się z graczami zagranicznymi drugiej klasy europejskiej, wykazały, jak bardzo daleko jeszcze nam do zrównania się z europejską klasą gry. Jedyny obecnie gracz polski o światowej klasie, Kleinadel, osiągnięte rezultaty ma do zawdzięczenia okolicznościom, które pozwoliły mu grać zagranicą, gdyż warunki rozwoju dla tenisistów w Polsce są bardzo niepomyślne. To też nie można się dziwić kapitanowi związkowemu P. Z. L. T. p. Janowi Kowalewskiemu, że nie zdecydował się wystąpić na Olimpiadę polskiej reprezentacji, która, (z wyjątkiem może Kleinadela) naraziłaby się na kompromitujące porażki w pierwszej rundzie. Dlaczego warunki rozwoju tenisa w Polsce są niepomyślne? Odpowiedź prosta:

1. Przedewszystkiem gra się u nas w tenisa najwyżej w ciągu 5 miesięcy w roku; przez pozostałe 7 zimowych miesięcy tenisisci nasi próżnują, nie uprawiając nawet gimnastyki.

2. Brak boisk tenisowych uniemożliwia uprawianie tego sportu liczniej szerszemu. W tym kierunku dała się zauważyć w bieżącym roku znaczna poprawa.

3. Wskutek braku dobrych trenerów nasi gracze robią rażące błędy techniczne i taktyczne, a styl ich pozostawia wiele do życzenia. Mistrzem Polski został p. Foerster, gracz stary i pracowity, ale absolutnie nie posiadający stylu, a grający taktyką zupełnie prymitywną, polegającą na wyczekiwaniu omyłek przeciwnika. Pp. Czetyrtyński i Stadtländer także odnieśli swe sukcesy li tylko dzięki wytrwałości i pracowitości. Niewątpliwie ci gracze, pod kierunkiem dobrego trenera, doszliby w krótkim czasie do doskonałych rezultatów.

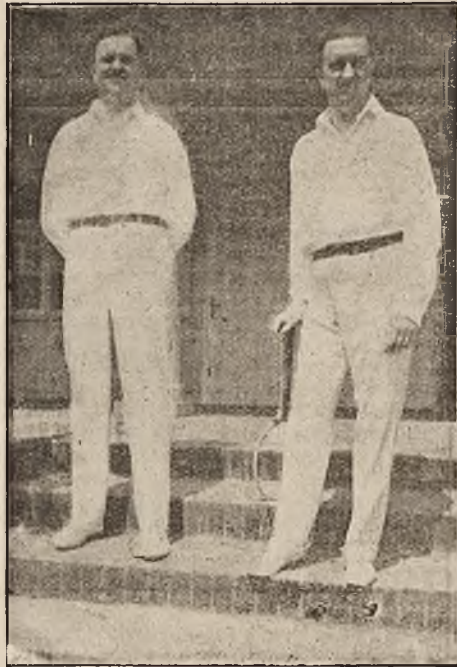
4. Niemal jedynym do niedawna, na szerszą skalę uprawianym, sportem u nas była piłka nożna, do której garnęła się prawie cała młodzież, zaniedbując inne sporty. W tem leży także przyczyna, dlaczego tak mało młodzieży gra w tenisa, a tak przyniatająca większość, wciągnięta przez piłkę nożną, woli uprawiać ten popularniejszy i mniej skomplikowany sport.

5. Małe zainteresowanie się tenisem szerszych rzesz i traktowanie go po macoszemu przez prasę, a nawet przez prasę sportową — również nie przyczynia się do zwiększenia liczby nowych adeptów.

Lekarstwa na te niedomagania są proste: budowa nowych boisk, sprowadzenie kilku zagranicznych, dobrych trenerów (co już podobno robi się) i trochę propagandy — a rezultaty nie dadzą czekać na siebie.

Głównych ośrodków tenisowych posiada Polska sześć: Warszawę, Łódź, Lwów, Kraków, Poznań, i Katowice. Poza tem uprawiany jest tennis w Zakopanem (klub „Krokus”, którego mistrzem jest p. Łabuński), oraz w Wilnie, Bydgoszczy i Toruniu, gdzie jednak niema dobrych graczy. Postaram się teraz zcharakteryzować każdy z tych ośrodków tenisowych.

Warszawa posiada największą liczbę graczy, zgrupowanych w Warszawskim Lawn Tennis Klubie, K. S. „Legja” i w klubie na terenie mostu Poniatowskiego, który jednak nie posiada żadnej wybitnej siły. Gracze warszawscy są taktycznie najlepsi w Polsce, choć technicznie (z powodu braku dobrego trenera) posła-



Jerzy i Jan Kowalewscy, pionierzy polskiego tenisa

dają duże braki. Taktyczne wyrobienie warszawian jest zasługą pionierów polskiego tenisa, pp. Kowalewskich, którzy nauczyli grać i wychowali sportowo wielu dobrych graczy a więc: Drewnowskiego, Tarnowskiego, Czetyrtyńskiego, Bergsona, Lotha, Emchowicza, Szczerbińskiego i innych. Tak samo Kleinadel ma im wiele do zawdzięczenia. Szczególnie dobroczynny wpływ braci Kowalewskich był dla taktyki double'owej (w której to grze pp. Kowalewscy celują) — co spowodowało, że w grze podwójnej warszawscy gracze są znacznie lepsi od swych kolegów z innych miast. Z innych graczy W. L. T. K. wybijają się na czoło p. Marszewski, posiadający najładniejszy styl gry w Polsce.

Pań dobrze grających w W. L. T. K. (jak zresztą w innych klubach) brakuje: jedynie p. p. Kowalewska i Poradowska zaliczają się do pierwszej klasy i odznaczają się pięknym stylem gry.

W „Legji” najlepszym graczem jest p. Li-browicz, który, niestety, b. rzadko grywa i dalekim jest od swej przedwojennej formy.

We Lwowie najlepsi gracze zgrupowani są we Lwowski Klubie Tennisowym, jedynym klubie w Polsce, posiadającym dobrego trenera, p. Fiszerę. To też lwowianie posiadają ładny styl, grę mniej więcej kompletną i opionowaną. Na czele stoją p. p. Władysław Kuchar, bracia Stahl i Miziewicz. Lwów dał jeszcze b. dobrego gracza, Dr. Mendę, który stale grywa w Gdańsku. Wygrał on 1921 r. mistrzostwo Polski, w bieżącym jednak roku z powodu słabego zdrowia, grał mało. Siostra jego, p. Kozakowa jest również jedną z lepszych tenisistek Lwowa.

W Krakowie sekcja Tennisowa A. Z. S. odznacza się wielką ruchliwością, często organizując turnieje i sprowadzając zagranicznych graczy. Z graczy krakowskich najlepszym jest p. Szwe, tenisista stary i rutynowany, grający jednak taktyką defenzywną. Za nim klasyfikują się: p. p. Zachar (ogromnie ruchliwy

i wytrzymały) oraz Haliński i Potuczek. Ci ostatni grają bardzo agresywnie, jednakże ich nerwowa i nieostrożna gra nie pozwala na osiągnięcie dobrych wyników. Z juniorów dobrze zapowiada się p. Zdanowicz, a z pań wyróżniają się p. p. Dubieńska i Boniecka.

Łódź posiada doskonale place w Łódzkim Klubie Tennisowym, pięknie położonym w parku Helenowskim. Chlubą łódzkiego tenisa jest p. Wera Richterówna, mistrzyni Polski, która dotąd jeszcze jest bez konkurencji. Grę jej cechuje wielki temperament, szybkie tempo, osiągnięte za pomocą doskonałego lifting drive i ruchliwość, zaleta u naszych pań tak rzadka! Siostry jej: p. p. Scheiblerowa i Ksenia Richterówna również zaliczają się do czołowych polskich tenisistek. Mistrzem Ł. K. T. jest p. Stadtländer, gracz młody, lecz budzący wielkie nadzieje na przyszłość wytrwałością i pracowitością; jego zwycięstwo nad Langem było dużym tryumfem dla łódzkiego tenisa-u. Wybitną siłą klubu jest p. Steinert, rutynowany gracz, znakomity teoretyk, dziś grywający tylko double'a, ale za to pierwszorzędnie. Dalej Łódź posiada kilku dobrych graczy, a więc duszę Ł. K. T., prezesa K. W. Scheiblera, p. p. Kindermana, Heinza, braci Ender, Raschiga. Gracze ci jednak za mało trenują i rzadko kiedy są w formie, co, oczywiście, odbija się na rezultatach. Ł. K. T. zwraca baczną uwagę na juniorów, z których „wyrósł” już Stadtländer, i posiada wiele obiecującego „narybku”.

Poznań, siedziba Polskiego Związku Lawn Tennisowego, posiada wielu młodych i obiecujących graczy, którym jednak brak bardzo rutyny i... trenera. Dobre chęci, których dowody dali poznańscy, organizując P. Z. L. T., urządzając turnieje i budując dużo nowych i dobrych placów, nie wystarczą. Grę poznańców cechują silne piłki, ale bite na oślep, bez żadnej metody, nie plasowane, bezproduktywne. Mikołajewski, Starkowski, Zółtowski — to doskonały materiał, który marnuje się, nie znając zasadniczych prawideł taktyki, podchodząc do siatki w najmniej odpowiednich chwilach, w rezultacie przegrywając często do gorszych, lecz teoretycznie lepiej przygotowanych, graczy. Zupełnie odróżnia się od nich p. Foerster, tegoroczny Mistrz Polski, grający ostrożnie, lekkim, lecz długimi piłkami, wprawdzie nie posiadający jeszcze zdecydowanej taktyki, ale zwyciężający pracowitością i silną wolą zwycięstwa.

W bieżącym roku przyłączył się do P. Z. L. T. Katowicki Klub Tennisowy, posiadający dwóch doskonałych graczy p. p. Steinera i Kette. Szczególniej dobrym graczem jest p. Steiner, odznaczający się wszechstronnością, dobrze obmyślaną i ładną grą. Doskonałą tenisistką katowicką jest p. Stephan, posiadająca długą, dobrze splasowaną piłkę na ostatnią linję.

Przyszły sezon tenisowy zapowiada się jak najlepszy. Niektóre letniska i uzdrowiska zrozumiały nareszcie konieczność popierania tenisa i oto powstały nowe kluby w Ciechocinku, Skolimowie i t. d., które niewątpliwie organizują wiele konkursów, co zacieł zapewne wielu graczy do trenowania i zainteresuje szerszą publiczność.

Ten przyszły rok, mam wrażenie, będzie rokiem przełomowym dla polskiego tenisa; może wkrótce cała Polska pokryje się siecią klubów, stowarzyszeń i sekcji tenisowych, z których wyłonią się nowi mistrze, którzy zastąpią godnie starych weteranów.

I obymy prędko doczekali się chwili, o jakiej marzy każdy tenisista: dnia kiedy Polska przystąpi do rozgrywek o puchar Davisa.

Tennisista.

Z NAD DUNAJU

Zmierzech dawnych bogów. — Mistrzostwa jesienne. — Jedenastka z jedenastej dzielnicy. — Amatorzy bez amatorów. — Urugway przyjedzie, czy nie? „Ale bez żony”.

Sic transit... pomyślałem sobie, przeglądając, po przyjeździe do Wiednia, przebogate rubryki sportowe pism z wynikami rozgrywek o mistrzostwo i Ligę t. zw. „nieamatorów”. Przypomniał mi się widziany przed dwoma laty, także tu w Wiedniu, mecz Sparta—Rapid,

kiedy to ten ostatni był czołową, reprezentacyjną drużyną Wiednia. A dziś w 5 meczach dwa zwycięstwa, no i miejsce gdzieś pośrodku tabeli. Eksmistrz Sportklub z trudem uzyskał pierwsze w sezonie zwycięstwo i dźwignął się z ostatniego miejsca. Bliżej końca niż początku

także Hakoah. Lepiej trochę Amatorzy, raz dotąd tylko pobici. Tak stoją znane, na cały świat sławne drużyny. W mistrzostwie na czele stoi zaś Simmering, za nim krócej obecnie Wacker, 2 razy zwycięzca, 3 razy użył remis. Jedyna to drużyna dotąd niepobita, z po-

śródm 11 zespołów I Ligi. Do niedzieli na drugim miejscu była Admira. Mecz jej z Semmeringiem rozstrzygnął, kto będzie prowadził w mistrzostwie. Przez dłuższy czas gra była bez wyniku, ale w ostatnich 20 minutach uzyskał Semmering trzy bramki i utwierdził się na pierwszym miejscu. Drużyna Semmeringu, posiadająca wielkie, 50.000 widzów pomieścić mogące, boisko w tejże nazwy dzielnicy jedenastej, jest jedenastką zwartą, bez miejsc starych, a zato ze specjalnymi talentami w osobach środkowego napastnika, Horwatha, i wogóle całej linii napadu. Zasluga Semmeringu dla wiedeńskiej piłki nożnej jest, że nie stara się angażować obcych sił, ale sam wychowuje swych graczy. Z tego też powodu, gracze ci, bardzo do klubu przywiązani, nie są zbyt wymagający pod względem gaż i klub nie ma takich trudności finansowych, jakie trapią Zarządy innych klubów nieamatorskich.

Zawody Semmeringu z Admirą mimo, iż rozstrzygnęły kwestję prowadzenia, nie były największą sensacją ostatniej niedzieli. Zgromadziły zaledwie 8000 widzów, większość zaś wiedeńskiej publiczności sportowej, około 30.000 ludzi, znalazła się na meczu Amatorzy — Hakoah. Publiczność, pomna dawnej świetności tych drużyn, nie dba o to, kto zajmuje miejsca czołowe tabeli i spodziewa się od dawnych faworytów piękniejszej gry. Tym razem nieco się zawiodła. Poza paroma sytuacjami podbramkowymi, gra była nieciekawa. Zwycięstwo „Amatorów“ 1:0 jest wprawdzie zasłużone, ale sama bramka decydująca padła z przypad-

kowego dosyć strzału Sindelara. Najlepsi na placu byli obaj bramkarze, dobre także skrzydła „Amatorów“ szczególnie Cutti. Zupełnie starym był „król“ Schaffer. Zawody powyższe odbyły się na wspomnianem powyżej boisku „Semmeringu“. Park ten ma tę wadę, że boisko nie jest odgródzone od widowni. Wada ta uwidoczniła się na tych zawodach jaskrawie, gdy publiczność, niezadowolona z rozstrzygnięcia słabo w tym dniu usposobionego sędziego Retschury'ego, wtargnęła na boisko i dość długo trwało, nim ją stamtąd usunięto.

Wspomnieć należy, że na meczu powyższym drużyna „Amatorów“ wystąpiła.. bez amatorów! Organizacja bowiem futbolu austriackiego jest taka, iż klub określa się jako amatorski, lub nie, ale w drużynie nieamatorskiej mogą grać amatorzy. Słowo „profesjonalizm“ nie istnieje. Czasem jedynie zamiast „nieamator“ mówi się „korzystający“. Istotnie zawodowców niema, a to dlatego, że kluby nie są w stanie płacić dostateczne do utrzymania gaże. Futbol jest dla nieamatorów zarobkiem pobocznym, a ze względu na starzenie się itd. także tylko czasowym.

W drużynie „Amatorów“ amatorami są bracia Konradowie i Popowitsch. Gracze ci nie brali udziału w ostatnich zawodach, a podobno wogóle przestaną w klubie grywać. Niemniej klub zatrzyma dawną nazwę. Będzie to brzmiało nieco komicznie, ale czegoż się nie robi dla klubowej tradycji! Wrómy jednak do stanu mistrzostw „I ligi nieamatorskiej“. Na drugie miejsce wyszedł przez zwy-

cięstwo nad Rapidem-Wacker. Jest to także drużyna jednolita, wyróżnia się prawy pomocnik Brinek. Zwycięstwo jednak Wackeru nie było zbyt zasłużone, sędzia pomógł mu błędami rozstrzygnięciami, w szczególności nieuznaniem, prawidłowo przez weterana Kuthan'a strzelonej, bramki. Wynik remisowy bardziej odpowiadałby przebiegowi ciekawej tej gry. Rapid spadł w ten sposób na piąte miejsce, za Wianą (trzecie) i Admirą (czwarte). Szóste miejsce mają Amatorzy, ale ci grali zaledwie 3 razy, to też mają poważne szanse wysunięcia się na jedno z czołowych miejsc. To też najbliższe zawody Amatorów z Semmeringem będą wielkie zaciekawienie.

Mistrzostwa tak absorbują kluby, iż na inne zawody już miejsca niema. Jedyne 9 listopada ma się odbyć mecz ze Szwecją, która zwycięstwem nad Niemcami utwierdziła swe olimpijskie sukcesy. Przyjazd szwedów, który byłby niewątpliwie olbrzymią sensacją, nie jest jednak jeszcze pewny. Jeszcze większą sensacją byłby pertraktowany obecnie mecz z Urugway'em, projektowany na wiosnę 1925 r.

Wiedeń posiada, jak wiadomo, znakomitych sędziów, którzy często są zapraszani do prowadzenia meczów międzypaństwowych. Ostatnio z prośbą o przysłanie sędziego na mecz z Litwą zwróciła się do wiedz. kolegium sędziowskiego Łotwa. Ale oszczędni łotyścy postawili warunek. Chcemy sędziego „ale... bez żony“. Osoba natomiast sędziego nie gra żadnej roli... Ha, co kraj, to obyczaj!

Al. Bregman.



Listy z Paryża

La donna e mobile. — Autodrom. — Śladami Vanderstuyfta. — Potwory. — Straszliwa zemsta tramwaju. — Jak czasem dobrze udawać greka. — Obrazek rodzajowy. — Firma „Dempsey“ udziela zniżek niezamożnym.



Rozpieszczony, kapryśny, Paryż nie lubi długo bawić się czemś jednym. Jak motyl fruwa wciąż z kwiatu na kwiat, wciąż inne wino z innego wciąż pijąc kielicha, wciąż nową szukając sensacji. Rozbawiony i swywolny, trwoni bez namysłu swój łatwy entuzjazm; niewdzięczny i zmienny, równie łatwo zapomina...

Wczoraj, w Salonie, podziwiał piękną linję, wyrafinowaną i współczesną elegancję, misterny przepych, styl i szyk magnaskiej limusiny... Dziś, jeśli na nią patrzy, to z pogardą lub politowaniem: biedactwo przecie może się wykazać tylko nędznymi 10 M. K.! Jakby wyglądało tam, na Autodromie!

Autodrom — oto słowo magiczne, oto hasło dnia dzisiejszego. Z niczego Paryż nie jest tak dumny, niżem tak się nie chwali, nad niczem się tak nie entuzjazmuje.

A trzeba przyznać, że długo na niego czekać. Bo autodrom służy nie tylko do tego, by urządzić nań orgje szybkości, wyścigi karkołomne „a grand spectacle“ — ale też do wypróbowywania, w całej swobodzie, nowych modeli, do oceny wartości nowych koncepcji, do przeegzaminowania śmiałych innowacji.

A że Paryż jest olbrzymim centrum przemysłu samochodowego, więc brak odpowiedniego laboratorium da wał się bardzo odczuwać; dług jednak odstraszały olbrzymie koszty.

Autodrom w Linas-Monthéry, w 20 km. od Paryża jest dziełem p. Lamblin, wydawcy „Aéro-Sports“ i młodego inżyniera p. Jamín.

Potrąfili oni stworzyć ten najszybszy na świecie tor w rekordowo krótkim czasie: budowa trwała bowiem zaledwie 5 miesięcy.

Nie jest wprawdzie jeszcze zupełnie ukoń-

czona: trybuny, obliczone narazie na 30.000 osób, nie otrzymały jeszcze szaty odświetnej; tereny, wewnątrz toru, przeznaczone na miejsca stojące, nie zostały jeszcze przysposobione należycie; drogi dostępu pozostawiają do życzenia. Ale rzecz zasadnicza — tor, przedstawia się już w całej swej okazałości. Może nawet większe wrażenie robi ta olbrzymia biała wstęga na małowiczym tle napół dzikiego krajobrazu, wynurzając się z pośród tu i tam porozrzucanych drzew, wydzierając swój żelazobeton z objęć krzaków i chwastów, gorsząc swym widokiem ruiny średnio-wiecznego zamku Monthéry, patrzącego nań z samotnej wysokości swojej stromej skały...

Długość toru wynosi 2500 m. przy szerokości około 20 m. Jedna prosta przed trybunami, reszta olbrzymi wiraż o zmiennej, wrzastającej przytem progresywnie ku zewnętrznemu brzegowi, krzywiznie. Obliczenie pochyłości stanowiło matematyczne zadanie nader skomplikowane. Rozwiązano go świetnie; wzdluz całego toru idą trzy linje: czarna, nie-

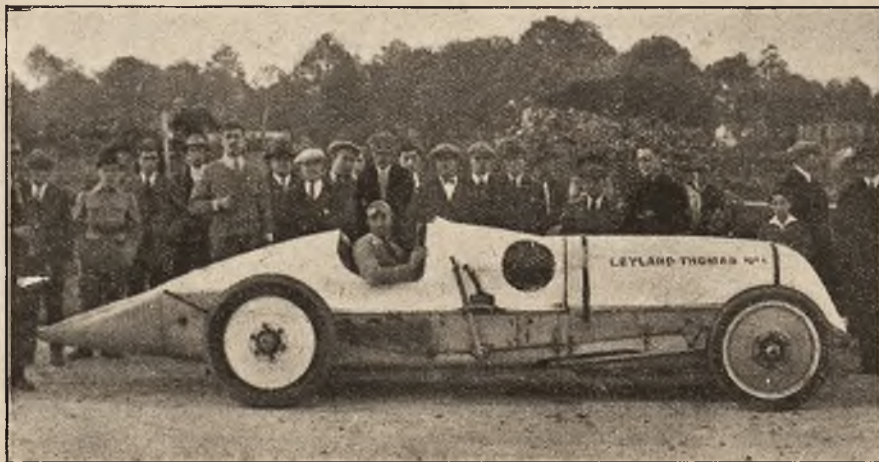
bieska, czerwona. Gdy auto pędzi z szybkością 100 km. na godzinę, najmniejszą przewidzianą tutaj — powinno się trzymać linii czarnej, kierowca może wtedy nie dotykać kierownicy — maszyna sama przejdzie naokoło toru i wróci na prostej na to samo miejsce, skąd wyruszyła. Przy większej szybkości samochód automatycznie podniesie się na linję niebieską; maszyny najpotężniejsze, „bolidy“ — przekraczają nawet linję czerwoną, obliczoną na 200 km. i zbliżają się do zewnętrznego brzegu, graniczącego z próżnią; albowiem cały wiraż podtrzymany jest tylko przez filary żelazobetonowe, nie opierając się nigdzie o ziemię.

Program inauguracyjny, niezmiernie obfity, zaczął od linii czarnej i stopniowo przesunął się coraz wyżej...

Skromnie trzymał się więc czarnej taśmy Brunier, gdy poraz trzeci zaatakował młody rekord godziny Vanderstuyfta — owe przesławne 107 km. Raz zatrzymany został stayer francuski przez defekt motoru; zdążył wtedy przyswoić sobie jedynie rekordy 10 i 20 km.

Razu drugiego pobił ponownie oba te rekordy i zdobył również rekord 30 — gdy ulewny deszcz zmusił go do przerwania próby.

Teraz, zdawało się, że sukces nagrodził nakoniec jego upór. Minuta szła za minutą, a francuz, przyklejony do zasłaniającej go od wiatru tarczy, wciąż utrzymywał szybkość 115 na godzinę, bijąc po drodze wszystkie czasy Vanderstuyfta; niestety — na 94 km. awarja motocyklu znowu udaremniła cały wysiłek; w chwili tej Brunier wyprzedził belgijczyka o zgorą 3 minuty, i osiągnął ponad 110 km. wydawało się już zapewnionem. Francuz próbował jechać dalej solo, ale przy przekładni 33×5 okazało się to prawie niemożliwe wobec



Parry Thomas na Leyland'zie

czego musiał zadowolić się, do czasu, rekordami od 10 do 95 km.

Wszystko jest względne! Szybkość, przezeń rozwinięta, na torze zwykłym wydawałaby się wprost niepojęta. Tutaj nie imponowała absolutnie. Rower gubił się na dnie kolosalnej betonowej miednicy, a jego 30 m. na sekundę wydawały się zerem wobec 2500 m. toru.

Największe wrażenie szybkości wywierały niezawodnie motocykle. Już sama pozycja kierowcy, który wydać się może, niepozabawionemu pewnej fantazji widzowi — jakimś rycerzem legendarnym, kurczowo trzymającym się grzywy ponoszącego go, rozjuszonego, apokaliptycznego zwierza — już sama forma płaska, już ostrzejszy trzask motoru — przyczynia się do wywołania tego wrażenia. Nie mówiąc o tem, że 150 to już zaczyna wzbudzać szacunek.

Zblazowani paryżanie się jednak ani dla motocykli, ani dla koników polnych — cyclecarów, ani nawet dla foremnych, filigranowych wnatjuretek nie racyli fatygować: jak trybuny, tak i miejsca stojące zapełniły się szczerze dopiero, kiedy rozpoczęły miały płas piekielny „bolidy“, rozegrac miały fantastyczny mecz dwa najszybsze samochody świata — „Fiat“ słynny Eldridge'a i jeszcze potężniejsza „Leyland Thomas“ z twórcą swym inż. Parry Thomas przy kierownicy, do których dołączył się, jeszcze Duray na „d'Acoust speciale“...

Istne te potwory 3 minuty zaledwie będą krążyć po betonie, ale takim jest urok, takim nieprzparty czar szybkości, że dla tych kilku minut do, odległego bądź co bądź do miasta, Monthéry zjechało ponad 100.000 widzów, podczas gdy przez cały dzień trybuny były prawie puste.

I wszystko się niecierpliwi, szykuje lornetki zmienia co chwila punkt obserwacyjny zgląda co chwila do gazety, by przypominie sobie jakiś szczegół, jakieś dane cyfrowe, wszystko się przejmując niezwykłe, z zapalem dyskutuje nad szansami pozeraczy przestrzeni. Chwila zdziwienia i rozczarowania: słycać szum przybliżającego się motoru, ale taki cichy... czyżby tylko tyle? Ale nie, to tylko auto oficjalne sprawdza, czy jaki kamyk czasem nie znajduje się na torze, czy wszystko w porządku. Wtedy dopiero monstra, przekraczająca każde 1500 kilo wagi, ustawiają się na taśmie. Puszczają w ruch motory... Trudno opisać ryk tej stalowej menażerii... Kobiety na trybunach odwracają głowy, tłum ciekawych cofa się panicznie od barjery... Mają ruszyć w odstępiach 15 sekundowych i zmierz się na przestrzeni 15 kilometrów. Pierwszy, na najsłabszej maszynie, zdolnej tylko do 190 na godzinę, zrywa się Duray. Za nim zaraz — potworna „Leyland“. Rzecz dziwna — nie wywołuje zrazu wrażenia zbytniej szybkości. Ogromny, niekształtny krokodyl, pełznący po górnym skraju betonowego basenu. Dopiero, gdy na przeciwną stronę dopędza maszynę Duray'a i zostawia ją na miejscu, dopiero gdy z piekielnym trzaskiem, przelatuje, jak pocisk, przed trybuną, zaczyna się rozumieć, że to jest 220... szybkość, która na torze dynasowskim w Warszawie odpowiadałaby 10 okrażeniom na minutę...

Niemniej potężnie wygląda „Fiat“. Olbrzymi, 300-konny motor awiacyjny, o pojemności 21 litrów — przymocowany do 4, szeroko rozstawionych, kół i przykryty czerwona blachą. Za nim schowany człowiek w okularach, z jedną ręką na kierownicy, a drugą w kieszeni... Motor rozpalony do białą wyrzuca bezustannie długie smugi ognia; wydaje się, że samochód cały się pali, a rozwścieczone wycie każe się obawiać, iż uwłężone 300 dzikich koni rozsada swoją klatkę i zdepczą wszystko dookoła...

Drugie okrażenie, trzecie. Inżynier Thomas wznaga jeszcze tempo, podnosi się aż na sam skraj toru, nad samą przepaść. I widać zdaleka, jak u tylnego kota pęka opona rysuje młynka i znika gdzieś w przestrzeni... I auto, pędzące z chyżością 60 metrów na sekundę, raptownie zbaczając, już-już zniknie w otchłani, gdy, ze zdumiewającą maestrią, wyprostowane przez kierowcę, powraca na czerwoną linię i pędzi dalej...

I za chwilę nowy krzyk przerażenia. Na tym samym prawie miejscu, co „Leyland“ pozabawionym zostaje opony „Fiat“; ustawiony prawie pod prostym kątem do właściwego kierunku, z rozpędu ślizga się przez kilkanaście metrów, przyczem zrywa się druga



Eldridge na maszynie „Fiat“ ponad czerwoną linią

opona, powodując nowe szarpnięcie.. Lecząc „Fiat“, tak samo jak i „Leyland“, wyprostowany momentalnie przez kierowcę wirtuoza, pędził dalej, mimo niebezpieczeństwa, równającego szaleństwo z samobójstwem.

Zatrzymali się dopiero, gdy jury przerwało wyścig... zatrzymali niechętnie.

„Trzeba zawsze do końca walczyć o zwycięstwo — mówił potem Parry Thomas. A rola kierowcy nie polega na tem, by dać się wozić przez maszynę“. A flegmatyczny Eldridge wyrzekł krótko „zgubiłem dwie opony; zostały mi jeszcze dwie“.

Zmaganie się „bolidów“, dramatyczne epizody ich walki wywarły na wszystkich wrażenie kolosalne. Rozchodzone się w milczeniu, pozostając jeszcze pod władzą przeżytych emocji... Iniejedyn, poważniejszy myślicy, zastanawiał się nad niemoralnością tego pojedynku, tego niepotrzebnego igrania ze śmiercią...

Napewno uznał je za godne potępienia; ale — przedziwnie niedorzeczną jest natura ludzka — napewno przyjdzie znów po nowy dreszcz, nie zdoła oprzeć się magicznej władzy przepięknego demona ruchu...

Nietylko rekordy szybkości zostały unieczestwione w dniu inauguracji Autodromu.

Chcąc uratować równowagę świata, naruszoną przez „bolidy“, luksusowe „torpeda“, autobusy i autocary, odwołując publiczność, pobili, na jedynej prowadzącej z Linas do Paryża szosie, wszystkie oficjalne i nieoficjalne rekordy powolności, pokrywając 20 km. w przeciągu 5 do 6 godzin. 10.000 wehikułów stworzyło największy pono w dziejach zator. Powrót z Linas-Monthéry był zaiste epopeją, wobec której blednie odwrót moskiewski Wielkiej Armii Napoleona. 10.000 samochodów różnego kalibru i typu, zatrzymując się co cztery kroki, najeżdżających na się co czerwności, bezradnie i z tępnym uporem, niewiadomo na co i poco, trąbiąc preraźliwie bez wytchnienia, posuwały się wśród nocy, wioząc około 100.000 zropaczonych nieszczęśliwów. Niektóre walczyły zacęcie o każdy metr, wyzyskiwały najmniejszą sposobność zdystansowania sąsiada o 1/2 długości, zyskując w ostatecznym rezultacie, po 5 godzinnych heroicznych wysiłkach umysłowych i fizycznych całej swej załogi, 2 do 3 minut; inne, zrezygnowane, szukały schronienia w rowie, i tam czekały lepszych czasów. Niektórym zbrakło po drodze benzyny; popychane i szturchnane przez nadążające z tyłu, temniejniej dojechały do rogatki. Wystąpi z miasta specjaliści od regulowania ruchu kołowego, zachrypięci i zadyszani, dali niebawem za wygrane, zdając wszystko na łaskę opatrności... a liczniki „taxi“ pokazywały setki franków.

Zato tryumfował tramwaj. Ten sam tramwaj, na którego uwzięta się cała prasa, w którym widziano jedyne sprawcę zatorów, którego bezwzględne usunięcie z centrum domaganie się gwałtownie, operując się na przykładzie Londynu i New Yorku Biegając

z boku chodnikiem, tramwaj, aż skacząc po szynach z radości nieukrytej, wioził wierny mu proletariat do domu w przeciągu niespełna godziny i czempredziej pośpieszył z powrotem, by rozkoszować się widokiem hańby i ponizienia swych wrogów zaklętych. Stary, siwy konduktor aż rozpiakał się z nadmiaru szczęścia.

Podczas gdy Brunier porykał metodycznie rekordy Vanderstuyta, wszczałem ze swymi sąsiadami rozmowę na temat Igrzysk Olimpijskich. Podałem się, dla przyczyn mnie samemu niewiadomych, za greka; może przez wzgląd na antyczną Helladę, może dlatego, że nie umiem po grecku... Tak czy owak, alem zrobił dobrze. Bobym inaczej nie usłyszał zdania, że wśród kolumny wybijali się niejacy polacy — „des anciens russes“. Nie chciałem się z tym zgodzić, twierdząc, że młode osobiciście podobali się tylko francuzi (oczywiście i holenderzy... Opinia moja co do francuzów zyskała całkowitą aprobatę, co do reszty, zwrócono mi jednak uwagę, że w wyścigu na 50 km. nikt, nawet francuz Choury, się tak nie wyróżnił, jak jeden polak — Lanż. Oponowałem długo i gorąco, choć bez przekonania, aż mi wreszcie powiedziano, że się nie znam i że nie warto ze mną mówić.

Pomyślałem sobie wtedy, że jeśli nast sportowcy się dobrze spiszą w Amsterdamie, może potrafią wzbudzić tyle zainteresowań się Polską, że przeciętny francuz czy angiłk dowle się nakoniec, że polacy nie są „byłymi rosjanami“. Bo politycy tego dopiąć nie zdołają chyba nigdy...

Jeden z ruchliwych bulwarów, o 10 wieczór. Pomiędzy samochodami biegnie młodzieńiec w krótkich spodełkach i koszulce bez rękawów; odbywa swój seans treningu lekkoatletycznego. Nikt nie wskazuje na niego palcem i policjant ani myśli go zatrzymać. Konec świata!

Jack Dempsey, otrzymawszy za udział w 10 filmach tylko milion dolarów, uznał, iż na jednym kinie majątku nie zrobi i musi jednak od czasu do czasu pokazywać się na ringu. Pragnąc odbyć podróż do Europy, ogłosił na wsze strony, iż wchodząc w ciekłe położenie finansowe Starego Świata, gotów jest udzielić jaknajdalej idącego ustępstwa i wejść na deskę prawie że za darmo. I kiedy pewien impresario francuski zaproponował mu spotkać się z baskiem Paolino, zażądał rzeczywście śmiesznie mało: 100.000 dolarów + 25% od dochodu brutto + zwrot wszelkich kosztów. Co znaczy, że mistrz świata zgodził się otrzymać za te 2 — 3 minuty pracy, jakich wymagać będzie uspienie pirenejskiego przeciwnika — niecały nawet milion złotych. Jeśli pomyśleć, że za spotkanie z Wills'em żądał nie tak dawno ponad 5, znać należy, że, z Dempseyowskiego punktu widzenia, obecne warunki są prawdziwą filantropją... czemś

w rodzaju niedawno przezeń dokonanego usynowienia 60 sierot...

Inaczej patrzy na to Europa i zdziwiono się niemało, gdy wspomniany impressario warunki przyjął. Więc, o ile Paolino do tego czasu nie zostanie przez nikogo pokonany, Europa w sierpniu 1920 r. będzie mogła oglą-

dać Dempsey'a już nie tylko na jednym ze sławetnych 10 filmów, ale żywego, z krwi i kości... i w rękawicach. I to stosunkowo tanim kosztem, bo za ledwie—ruiny jednego człowieka.

Aby zobaczyć na ringu amerykańskiego kolosa, gotów byłbym poświęcić jeszcze trzech.
Wiktor Junosza.

zwłaszcza pierwszoklasowe, mają dużo długów, a mecze dla P. Z. P. N. uważają jako przykry ciężar. Kpt. Misiński stoi przed niewdzięcznym zadaniem desygnowania najgodniejszych reprezentowania barw stolicy na meczu z teamem Poznania.

*

Krakowski kapitan związkowy wysłał na 26 b. m. reprezentację kl. B. do Radomia. Wydz. Gier i Dysc. W. O. Z. N. P. wyznacza na ten dzień rozgrywkę aspirantów do mistrzostwa A. Z. S. i Czarnych i już się rodzi w mistrzostwie zawłóść. Czarni nie przyjeżdżają, a A. Z. S. traci termin. A gdyby tak A. Z. S. odstąpił od swych zasad i—strach pomyśleć—ogłosił afiszami mecz? Jeżeli się nawet walk overem pocieszy to kto skrzywdzonemu łzy powróci?

*

Jedna z najlepszych drużyn Hiszpanji F. C. Barcelona ma niezliczoną ilość drużyn i dwóch trenerów: angiłka dla pierwszej i „naszego” Pozsonyego do młodszych. I oto jego wychowankowie pokonali 1-szą drużynę w stosunku 6:0 (Alcantara straci posadę). Cała Europa już wie o tem! No i kto ma szczęście?

Dr. St. Mielech.



Londyn. Arsenal — Aston Villa 1 : 1

TYDZIEŃ PIŁKARSKI

Reklamowanie Toruńskiego klubu sportowego i jego praktyki; Spalony! rzekł mój przyjaciel i rzucił papierosa w wystąpienie legionistów w przeddzień uroczystości Sienkiewiczowskich, sąd koleżeński czyli pod sądem z Łodzi Co Misiński wystrawi? Czy nie widział kto gdzie meczu AZS z Czarnymi, tajemnica powodzenia.

Dziwny zaiste był mecz TKS z Polonią. Kto nie widział myślałby, że TKS niema pojęcia o piłce nożnej, kto był na meczu w głowę zachodził dlaczego drużyna, o klasę wyżej pod względem kombinacji stojąca od klubów warszawskich, drużyna, prowadząca przez cały mecz grę otwartą (6:2 kórnerów dla TKS), przegrywa w tak kompromitującym stosunku. Przeciętny widz oceniał TKS „znakomity napad, beznadziejne tyły”. Tymczasem słaba gra pomocy u obrońców TKS, jest wynikiem braku meczów międzynarodowych lub przynajmniej z najlepszymi polskimi drużynami. Jak to już w wielu drużyn z Poznańskiego zauważyłem, poznaniacy mają skłonności do gry kombinacyjnej, której cechą jest, że atak długo piłkę trzyma i lwia część wysiłków drużyny na siebie bierze, podczas gdy tyły rzadko stosunkowo wkraczają, a i w tym wypadku zawsze wybijanie piłki przeciwnikowi, usiłującemu kombinować krótko, mogą wolno referować. Gdy tyły takiej drużyny mają do czynienia z atakiem tak zdecydowanym i szybkim jak napad Polonii, nie dającym obrońcom czekać na wygodny kozioł, męczącym pomocników długimi podaniami na skrzydła, które nie są ostatnim wyrazem taktyki, ale które zmuszają do biegania ponad należytość, — wtedy wychodzą na jaw zaległości w biegach i zły start. Dlatego tyły TKS aczkolwiek składające się z graczy dobrze technicznie wyszkolonych w Warszawie zawiodyły; w Toruniu, gdy przeciwnik jest znużony podróżą i mniej energicznie następuje, mogą wystarczyć i wtedy źle jest z każdą polską drużyną.

Teoretycy footballu dziwili się skąd Urugway nabrał tej umiejętności, której Europa nie widziała i którą świat zadziwił. To samo pytanie można było postawić, widząc atak TKS. Kombinacje, których od zmierechu Cracovii nie było widać na boiskach polskich, zaprodukował w niedzielę w zdumiewający sposób TKS. Podania na wprost z wybieganiem na pozycję łączników lub centra, niespodziewane wypuszczenie piłki w przeciwnym kierunku, doskonałe zmiany, w pełnym biegu, łączników z skrzydłami, celowe wyrabianie korzystnych sytuacji do strzału, nie odrywanie piłki od ziemi i zdobywanie terenu każdym kopnięciem, to cechy gry napastników TKS. Każdy z napastników stosuje dosko-

nałe finty ciałem, bez zarzutu gasi piłki i gra bez efektów wózkowania, choć i urugwajskie tricki z podawaniem piętą nie są im obce. Nie przesadzę jeżeli napiszę, że faktycznie i kombinacyjnie gra napad TKS tak, że na palcach jednej ręki można policzyć drużyny o podobnym systemie.

*

Na meczu z T. K. S. zdarzyły się dwa niezwykle rzadkie wypadki spalonego. W chwili strzału bowiem J. Locha, Szmid stał na pozycji spalonego. Piłka odbiła się od poprzeczki i Szmid zgłosił się z poprawką. Sędzia p. Grabowski stał jednak na wysokości zadania i grę przerwał.

*

Zestawiając wyniki sobotniego i niedzielnego meczu można dojść do konkluzji, że warszawska klasa podniosła się. Legia bowiem była równorzędnym przeciwnikiem Polonii, a wynik również łatwo mógł wyglądać odwrotnie. Zaznaczyły się, wyraźne dość, różnice systemów gry obu klubów. Legia prowadzi grę skrzydłami, Polonia natomiast zawdzięcza swe sukcesy udatnym wypadom i przebojom trójki środkowej. Na tle klasycznej Varsovj z Herą, dotychczasowe 4-te miejsce Legii przedstawia się jako footballowa zagadka (do rozwiązania; nagroda: przepisy rozgrywek o mistrzostwo).

*

Afera z cuchnącymi rybami łódzkiemi do czekała się epilogu w postaci votum nieufności, jaki walne Zgr Łódzkich klubów wyraziło P. Z. P. N. Nie prowadzi to do złagodzenia zatargu, na który marnują się zawile energii i zaprzęta opinij publicznej nie bardzo sławnymi postępkami. Jestem przekonany, że jakkolwiek sprawa zostanie załatwiona, to malkotenci zostaną.

*

W najbliższym czasie (9-go listopada) reprezentacja Warszawy spotka się z reprez. Poznania w meczu o puchar Gazety Porannej. Do meczów pucharowych z Krakowem i Lwowem dołożono jeszcze Dwa Grosze. Jak Wydz. Gier i Dyscypliny znajdzie terminy na te wszystkie mecze, jeżeli na Walnym Zgrom. przejdzie wniosek, ograniczający ilość reprezentacji miastowych! Wniosek ten będzie popularnym, bo kluby,

Zatarg w lekkiej atletyce

W dalszym ciągu naszych wywiadów zwróciliśmy się też do

inż. Christelbauera

obecnego w Warszawie z okazji zebrania Związku Związków.

„Jak zapatruje się pan Inżynier na ukaranie AZS Warszawa?”

Uważam, że PZLA postąpił słusznie, karząc AZS za niesubordynację sportową, mimo, że wysuwanym jest w ich obronie fakt, że działała tu Centrala AZS. Fakt ten jednak nie mógł wpłynąć na decyzję, gdyż PZLA musi, stojąc na gruncie przepisów międzynarodowych i własnych, rozpatrywać i brać pod uwagę wszelkie przewinienia swoich członków tylko z tego punktu widzenia.

Jakie jest zdanie Pana Inżyniera o Centrali AZS i jego stosunku do swych członków i związków państwowych?

Zagranicą młodzież akademicka tworzy tylko kluby na poszczególnych uczelniach, podporządkujące się przepisom ogólnym. Natomiast, istniejące u nas związki akademickie, zorganizowane są na zasadzie zlej, unierozliwiającej, przede wszystkim lokalną, a konieczną do rozwoju, konkurencję międzyakademicką. Organizacja taka może tylko samej sprawie zaszkodzić i wytworzyć konflikt, a nigdy warunki sprzyjające rozwojowi życia sportowego. Uważam, że jedynym racjonalnym rozwiązaniem byłoby tworzenie, wzorem zagranicą, akademickich klubów sportowych, przy poszczególnych uczelniach, jak np. Oksford. Utworzenie między takimi klubami władzy centralnej w łonie młodzieży akademickiej, dla celów wyłączenie administracyjnych, w pierwszym rzędzie dla zdobywania środków materialnych i warunków sprzyjających rozwojowi sportu wśród akademików, byłoby wskazane i pożądaną. Sprawy, obejmujące kwestje czysto sportowej i zawodniczej materji, należy pozostawić istniejącym już, odpowiednio zorganizowanym instytucjom międzynarodowym i państwowym, a tym sposobem uniknęliby dyskwalifikacji jednego ze swych członków t. j. AZS Warszawa, którzy, jak sądzę, chcąc być lojalni do rozporządzeń Centrali, zawinili w stosunku do PZLA.

*

Dla uzyskania źródłowych wyjaśnień w PZLA delegowaliśmy kolegę redakcyjnego Mieczysława Zółtowskiego, który w ten sposób zdaje sprawę ze swej misji:

Zwróciłem się w imieniu redakcji do Prezesa PZLA p. Bronisława Kowalewskiego, z prośbą o udzielenie mi jaknajszczęśliwszego wywiadu. P. Kowalewski, dowiedziawszy się o celu mojej wizyty, odmówił mej prośbie, tłumacząc się, że jako prezes PZLA, a więc osoba zainteresowana, może mieć zdanie subiektywne lub też nawet, w mniemaniu innych, tendencyjne i zaproponował ze swej strony, bym przejrzał całą korespondencję i materiały dotyczące się tej sprawy i na tej zasadzie dał obiektywne sprawozdanie.

Skorzystawszy z propozycji i podziękowawszy za ułatwienie, zwróciłem się do sekretarjatu PZLA, który przedstawił mi różnorodną korespondencję.

Dnia 4 sierpnia b. r. włoski związek lekkoatletyczny zwrócił się do PZLA zapytaniem czy światowe mistrzostwa akademickie, urządzane we wrześniu w Warszawie, zostały zatwierdzone przez Związek Międzynarodowy, zaznaczając, że w tym wypadku wysłałoby do Warszawy sporą liczbę dobrych zawodników. Prawie jednocześnie (dnia 1.VIII) Biuro II-go Kongresu CIE zawiadomiło PZLA o urzędowaniu w dniach 11 — 22 września zawodów międzynarodowych, prosząc jednocześnie o pomoc przy organizacji. W odpowiedzi na powyższe pisma PZLA dnia 18.VIII odpowiedział włoskiemu związkowi, że jakkolwiek zawody te są organizowane nie przez członka międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego i nie są przez ten związek zatwierdzone, jednak ze względu na ich znaczenie propagandowe zasługują na poparcie i że PZLA udzieli pomocy przy ich organizacji; równocześnie z tem PZLA przesłał list do Biura II-go Kongresu do Warszawskiego OZLA z tem, by ten ostatni okazał pomoc w organizowaniu powyższych zawodów, zaś do Biura II-go Kongresu — odpis listu Włoskiego Związku, zawiadamiając jednocześnie, że list Biura II-go Kongresu przyjął do wiadomości, a sprawę ewentualnej pomocy przekazał Warszawskiemu OZLA. Tymczasem dnia 22.VIII PZLA otrzymał od Związku Międzynarodowego pismo, zakazujące członkom związku brać udział w zawodach akademickich o mistrzostwo świata, jako niezgodnych z paragrafem 10 statutu międzynarodowego. Jednocześnie do wymienionego listu został dołączony okólnik Międzynarodowego Związku do wszystkich jego członków z powyższym jego zakazem. Na skutek wymienionego okólnika PZLA dnia 25 sierpnia zawiadomił Biuro II-go Kongresu, że zgodnie z odnośnym komunikatem FIFA oraz stosownie do statutu międzynarodowego i PZLA nie zezwala swoim członkom na branie udziału w Międzynarodowych Zawodach Akademickich.

W dniu 26.VIII Biuro II-go Kongresu zawiadomiło PZLA że wobec wyżej wymienionego komitetu IFIAA zaprzestaje organizować Międzynarodowe zawody, zwracając się jednocześnie do Akademickiego Związku Sportowego Warszawa z prośbą o zorganizowanie podczas Kongresu Międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych. W tymże dniu AZS Warszawa zwrócił się z prośbą o udzielenie zezwolenia na zorganizowanie zawodów międzynarodowych w Warszawie, dołączając program. Pismem z dnia 26 sierpnia, skierowanym do Warszawskiego OZLA, PZLA zatwierdził w drodze wyjątku, ze względu na spóźniony termin zgłoszenia, omawiane zawody, podkreślając, że zorganizowanie i przeprowadzenie ich musi być wykonane zgodnie ze statutem tak PZLA, jak i FIFA, żądając tem samem pismem przedłożenia przez AZS odpisów zaproszeń, jakie ten ostatni rozesłał do związków zagranicznych, na skutek zatwierdzenia omawianych zawodów.

W dniu 29 sierpnia PZLA wysłał do Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego następujące wyjaśnienie: „Biuro II-go Kongresu zawiadomiło PZLA, że urządza we wrześniu w Warszawie Międzynarodowe Zawody Akademickich Związków Sportowych. Ponieważ biuro to nie jest członkiem PZLA, ten ostatni, w odpowiedzi, zabronił zawodnikom związkowym brać udział w powyższych zawodach; na skutek tego Biuro II Kongresu zrezygnowało z projektu urzędowania zawodów, zgłaszając się do AZS Warszawa z prośbą o urządzenie tych zawodów z okazji II-go Kongresu CIE. AZS z kolei zwrócił się do PZLA z prośbą o udzielenie zezwolenia. Zezwolenie to zostało mu udzielone, gdyż AZS jest członkiem PZLA i ten ostatni nie widział żadnej sprzeczności w tej sprawie, tak ze swoim statutem, jak i ze statutem Międzynarodowego Związku i prosi FIFA o zawiadomienie o powyższym i innych związków narodowych.

W dniu 6 września Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny nadesłał do PZLA odpis komunikatu, skierowanego do wszystkich członków, odwołujący, na skutek wyjaśnień PZLA, zakaz startowania w międzynarodowych zawodach w Warszawie, zaznaczając jedynie że uczestnicy tych zawodów winni posiadać zezwolenie od swoich związków sportowych na startowanie w tych zawodach.

W okresie wyżej przeprowadzanej korespondencji, a mianowicie 20 sierpnia Francuski

Związek Lekkoatletyczny zwrócił się do PZLA zapytaniem czy zawody akademickich Związków Sportowych zostały przez PZLA zatwierdzone, od tego bowiem zatwierdzenia Francuski Związek uzależnił wydanie swoim zawodnikom zezwolenia na wzięcie udziału. W dniu 29 sierpnia PZLA zawiadomił, że zawody zostały zatwierdzone oraz zaznaczył, że nie są to żadne zawody akademickie o mistrzostwo świata. Dnia 2 i 3 września Francuski Związek nadesłał do PZLA listę zawodników, dopuszczonych przez Związek Francuski do startowania w zawodach w Warszawie, prosząc jednocześnie o nadesłanie listy innych zawodników francuskich w razie otrzymania przez PZLA zgłoszeń bezpośrednich, celem sprawdzenia, czy zostali oni należycie zakwalifikowani. W związku z tem PZLA zwrócił się do AZS z prośbą o przedłożenie listy zawodników francuskich, zgłoszonych do zawodów. Dnia 9 września Francuski Związek nadesłał ostateczną listę zawodników, którym udzielił zezwolenia na branie udziału w omawianych zawodach. Ponieważ AZS żądanej listy nie przedstawił, PZLA dnia 23 września przesłał Francuskiemu Związkowi, zestawioną według programu listę zawodników francuskich, zaznaczając, którzy ze zgłoszonych udziału w zawodach nie brali,

i którzy wzięli udział poza zgłoszonymi przez Związek Francuski.

W dniu 30 września zwrócił się PZLA do Warszawskiego OZLA z prośbą o przedłożenie szczegółowego sprawozdania z zawodów akademickich z przedstawieniem odnośnych zezwoleń zagranicznych związków państwowych dla zawodników, którzy w nich brali udział.

Ponieważ AZS nie nadsyłał powyższych danych PZLA zwrócił się do AZS-u z prośbą o delegowanie swego upelnomocnionego przedstawiciela dla udzielenia odnośnych wyjaśnień. Dnia 8 października przesłuchano Janusza Rudnickiego, który zeznaje: Zawody międzynarodowe organizował Kongres CIE, co się pokrywało z Centralą AZS, zwracaliśmy się do PZLA o zezwolenie na zorganizowanie swych zawodów jedynie dla formalności, której PZLA wymagał. Sprawozdanie z tych zawodów złożył AZS dnia 7-go października do WOZLA. Sprawozdanie jest spóźnione znowu dlatego, że zawody urządziła centrala. Zaproszeń AZS do związków zagranicznych nie wysyłał, a uczyniła to Centrala lub p. Petitjean. Również AZS nie posiada zezwoleń związków zagranicznych na startowanie w zawodach, zezwolenia te posiada Komisarjat Sportowy II-go Kongresu CIE. (d.c.n)

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie ZZ

Dn. 21 b. m. odbyło się w Warszawie nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Związku Polskich Związków Sportowych, poświadczone przewodnictwem sprawozdaniu PKIO i następnie sprawie nowego statutu. Zebraniu przewodniczył inż. Christelbauer. Reprezentowane były dość licznie wszystkie Związki.

Sprawozdanie Komitetu Olimpijskiego z przygotowań do Igrzysk (1923 i 1924) i samej ekspedycji, odczytał p. Br. Kowalewski. Sprawy Olimpijady już przebrzmiały, wszelkie niedociągnięcia PKIO poszły w niepamięć, tak, że dyskusji nad sprawozdaniem prawie, że nie było. Zresztą, przyznać trzeba, że PKIO od ostatnich 2, wielce burzliwych, zjazdów, a zwłaszcza od chwili, gdy p. Znajdowski objął tam stanowisko vice-prezesa, zabrał się do pracy intensywnej, i wykonał w porę mniej więcej to wszystko, co w ciągu tak krótkiego czasu można było jeszcze zrobić. Sprawy, których przygotowanie należało rozpocząć wcześniej — jak udział artystów polskich w Olimpijady — nie mogły dojść do skutku, i trzeba było w maju przejść nad nimi do porządku dziennego. PKIO ze spraw tych zrezygnował i ograniczył się do wystania reprezentacji wyłącznie sportowej, takiej, na jaką sport polski było stać. Z pomocą przyszedł mu nasz przewrót skarbowy, dzięki któremu koszt ekspedycji w samą porę zmalały niepomniernie. Można śmiało powiedzieć, że gdyby Olimpijada wypadła była 2 lata temu, gdy byliśmy „krajem o słabej walucie“ — udział nasz nie doszedłby do skutku ze względów finansowych.

Dzięki temu czynnikowi i dzięki „finishowi“ w pracy PKIO, udział nasz w Olimpijady, pod względem organizacyjnym, wypadł stosunkowo dobrze. W dość różowo namalowanym sprawozdaniu PKIO — szczególnie w części, która dotyczyła lokalu i wyżywienia zawodników w Paryżu, naoczni świadkowie mogli byli się dopatrywać pewnej przesady — ale ostatecznie z kilku obiadów, w knajpce na rue Legendre, nie można robić kwestji stanu...

Sprawozdanie PKIO przyjęto do wiadomości, udzielono absolutorjum, i tym z jego członków, którzy w ciągu kadencji pracowali, wyrażono podziękowanie.

Sprawozdanie finansowe złożył skarbnik, dyr. Jerzy Kowalewski, który z niemałym trudem oczyścił stajnię Augiasza, jaką była buchalterja Komitetu w ubiegłym czteroletnim okresie i sporządził nader przejrzysty bilans, z którego wynika, że PKIO, poza majątkiem ruchomym (trybuny w Parku Sobieskiego etc.), posiada w kasie około 36 tysięcy złotych. Ten stan rzeczy, jak na okres poolimpijski, jest wręcz wspaniały. Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono skarbnikowi absolutorjum i wyrażono mu podziękowanie za wprost wzorową pracę.

Tym sposobem ta karta dziejów sportu polskiego, która w nagłówku miała słowa „VIII Olimpijada“ została odwrócona.

Trudniejszym do zgryzienia orzechem okazał się statut ZZPKIO. Związki chcą, by PKIO był od nich zależny, Min. Spr. Wewn. nie chce zatwierdzić jednego statutu dla dwóch bliźniaczych instytucyj — stąd konieczność zlania ZZ z Komitetem. Takie wyjście z sytuacji wybrał dr. Orłowicz. Dokładnie przez niego opracowany projekt statutu, zatwierdzony przez Zarząd ZZ, rozesłany Związkom już w lipcu, przewidywał jednak Związek o podwójnej nazwie: ZZ i w nawiasie PKIO. Miał jednak jedno nieszczęście: nazwał PKIO tylko „sekcją“. Stąd obraz. Taka instytucja nie może być sekcją.. Ale zamiast zrobić potrzebną poprawkę stylistyczną, zaproponowano, starym polskim zwyczajem, całą historję... odłożyć. Ten sposób załatwiania palących spraw — zalegalizowanie związku jest bezwzględnie sprawą palącą — ma za sobą już wieloletnią tradycję, od której niepodobna odwieść.

Nadto, okazało się, że Związki od lipca... nie zdążyły statutu przejrzeć, tłumacząc się „Olimpijadą“, mimo, że ta zakończyła się okragie 3 miesiące temu.

Ze względu na wielką solidarność, z jaką Związki zaniechały zapoznania się z projektem — zgodzono się na odłożenie uchwalenia statutu, nie powiem *ad Calendas graecas*, ale w każdym razie do jakiegoś lutego, wybrano komisję statutową, do której dr. Orłowicz, mocno zrażony stanowiskiem Związków, nie chcących uszanować jego pracy, z trudem dał się wciągnąć. Do komisji tej weszli ppk. Ruppert, kpt. Dziubiński, p. Br. Kowalewski i p. mjr. Bobrowski.

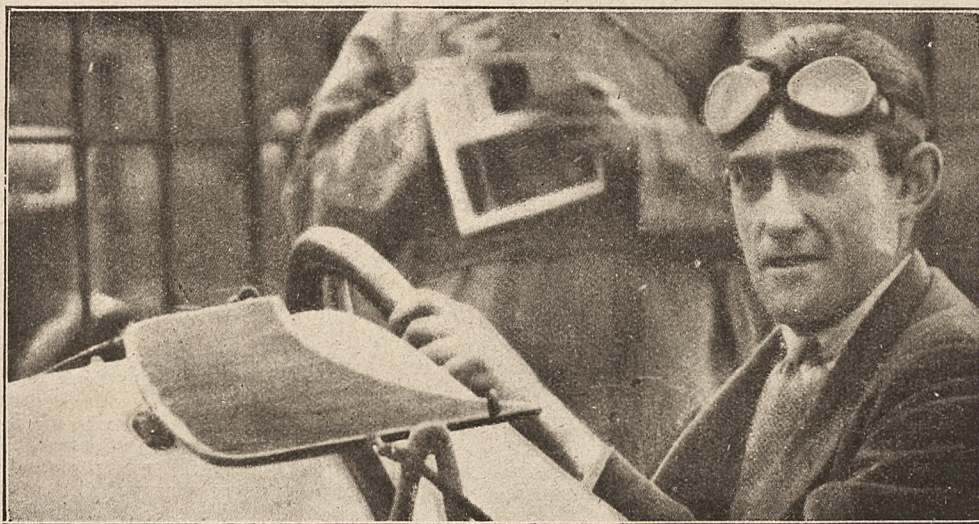
Ustalono tylko jedno: że instytucja przyszła będzie się nazywać „Polskim Komitetem Olimpijskim“. Uznano to za konieczne, ze względu na stosunki z komitetem Międzynarodowym.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowego, prowizorycznego PKIO, mającego urzędować do najbliższego zwykłego walnego zgromadzenia. Prezesem został nadal ks. Kaz. Lubomirski, vice-prezesami p.p. Bronisław i Jerzy Kowalewscy (ostatni wszedł również jako vice-prezes do ZZ na miejsce p. Garczyńskiego, który zrezygnował w maju), oraz p.p. Niewiadomski, mjr. Bobrowski, Znajdowski i Strzelecki.

Szereg spraw, o mniej doniosłym znaczeniu, dopełnił porządku dziennego.

Czytajcie Stadjon!

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY



Hrabia Zborowski

AUTOMOBILIZM

Śmierć hr. Zborowskiego nastąpiła w Monzy w czasie wyścigu o Wielką Nagrodę Włoch Na 440 kilometrów wskutek defektu maszyna wyrzucona została poza orbitę wiru i roztrzaskała się o drzewo. Zborowski pochodzący z rodziny polskiej, był obywatelem angielskim. Posiadając kilka własnych maszyn wyścigowych był rzadkim już dzisiaj w automobilizmie typem amatora.

9 rekordów od jednego startu Anglik Whaute na cyclecarze Austin 750 cm.³ oczywiście na autodromie Mantelhery ustanawia następujące rekordy światowe swej kateg. 50 mil.—43:16; 100 mil. 1:14:23; 200 mil. 2:32:40; 300 mil. 3:45:70; 500 klm. 3:52:48; 1 g.—127 klm. 500; 2 godz.—257,5 klm.; 3 g.—380 klm. 180 m.; 4 godz.—515 klm.—osiągając przeciętnie 128 klm.688 m. na godzinę.

Nowy rekord światowy w biegu 24-o godzinowym postawił Gros i Martin na maszynie Bignan 2 litr w autodromie Mantelhery—pokrywając 2930 km. 153 ze średnią szybkość. 122,080 mtr./godz.

Mistrzostwa Włoch Rozegrane w Neapolu dały wyniki:
kat. 1000c³ — Faraglia (Harley-Dav.) 226 km. 3:17:37 (szybk. 68'617/godz.);
kat. 500c³ — Varzi (Sunbeam) — 3 17:21:35 (szybk. 67 267 km.);
kat. 350c³ — Faggi (AJS) — 3:18:25 (szybk. 68.341 km.);
kat. 200c³ — Maffeis (Maffeis) 165 km. — 2:46:41 (szybk. 59'394 km.),

Wielką nagrodę Włoch wygrał Antonio Ascari na maszynie Alfa Romeo. Na dystansie 800 klm. osiągnął on średnią szybkość 158 klm. 900 mtr. Zanim uszeregowali się w niedalekich odstępach Wagner, Presenti i Minoja — wszyscy na Alfa Romeo.

LOTNICTWO

Amudsen organizuje nową wyprawę lotniczą do bieguna. Wezmą w niej udział norwescy lotnicy Larsen i Dietrichsen.

Rekord dla szybowców na przelot w linii prostej, ustanowił na międzynarodowym konkursie w Asiago Niemiec A. Martens przelatując dystans 20 klm. Ostatni rekord Thoreta wynosił 8 klm. 100 mtr.

Nowe rekordy. W Nev-Yorku por. Ready pobił rekord światowy wysokości z obciążeniem 1500 kg. osiągając 4612 mt. Aparat Martin-Bomber, por. Haris bije rekord światowy utrzymując się w powietrzu 1 g. 47 m. 8 sek. z obciążeniem 4000 kg.

ŻEGLARSTWO

Ain Gerbault. Znany sportowiec Al. Gerbault — zamierza w roku przyszłym pokonać Ocean Spokojny na swym słynnym jachcie „Fire Crest” — odległość wynosi około 10.000 klm.

RUGBY

Nowozelandczycy „All Blacks” po szeregu wspaniałych zwycięstw w Anglii, jadą na tournée po Francji.

PIŁKA NOŻNA

Rapid — FTC. 3:1, MTK. — Nemzeti 6:2, Vasas — Torekves 2:1, Kispesti — UTE. 1:1.

Repr. Pilzna — Slavia 4:3 (1:2).

Praga. Finał rozgrywek o puchar Sparta — Vrsovice 5:1 (4:0), DSV. Liga Wiitkowitz — Liga Troppau 5:3 (4:2), Victoja Ziżkow — Sparta Koszyce 5:2, Praha VII — Victorja Pilzno 1:1, SK. Mor. Ostrawa — SK. Makabi Prossnitz 5:1, Bratislawia — Slovan 4:2.

Wiedeń. Amatorzy — Simmering 3:1, Sportklub — Admira 2;1, Vacker — Vienna 1:0.

Belgia. W mistrzostwach prowadzą w trzech grupach S. C Anderlecht, R. C. Malinois i C. S. Verviers.

Włochy. Mistrz: A. C. Reggiana — Hellas 6:2, Genewa — Brescia 2:0, Turyn — Cremonese 1:0, Modena — Casale 3:0, Leguano — Pisa 0:0.

Cstateczny pokój zawarty! Po meczu repr. robotniczych Berlina i Paryża (3:0), odbyły się w ub. niedzielę w Paryżu zawody Tennis Borussia (Berlin) — Stade Français 3:1.

Seemering prowadzi w mistrz. Austrii.

Spotkania potentatów piłkarskich w ub. tygodniu: Slavia — DFC 3:1; MTK — FTC 11:2 (11) Orth strzelił 5 bramek. Amatorzy — Hakoah 2:1. Połudn. Afryka — Aston Villa 3:0.

LEKKA ATLETYKA

Ostatni meeting w Stadjonie Sztokholmskim dał nast. wyniki: 100 m. — Engdahl 11 s.; 400 m. — Engdahl 49'5; 1500 m. — Lundgreen 4:13; 5 klm — Wide 15:24; młot — Skjold 49'91; oszczep — Lindstrom 64'12; tyczka — Jansson B. 3'71; w dal — Petterson 715 cm.

Houben biegł ostatnio „setkę” w 104 s., niestety z wiatrem.

Kühnel pobił rek. austriacki w biegu na 10 klm., osiągając 33.52'8 s.

Budapeszt 400 m. — Kunurczy 56'2 s., w dal — Gihlavi 641 cm., 100 m. — Schlug 11'2.

Rekordy niemieckie. Niemiecki zw. lekkoatletyczny zatwierdził ostatnio nowe rekordy: 50 mtr i 200 mtr. Houben 5'4 i 21'5; 200 mtr. z pł. Trossbach 27'9; 1000 mtr. Bedarff 32:14'2; 40 klm. i maraton Hempel 2:36:56'2 i 2:47:5'2 4 × 400, szwedzka (400, 300, 200, 100) i olimpijska — Tow. Gimn. Mannheim 3:25'4 1:58'7 i 3:34'6; chód 50 klm. Siewert 4:34'3; ciężar 15 kg. obręcz 15.705 mtr. (8.685 + 7.02) Luter, kula — 14.078 i obręcz 24.68 — Hafr Harmann.

Panie: 200 mtr. — Witmann 27'4; 4 × 100 — Berliński K. S., szwedzka — K. S. Szarlottenburg 2:36'3; oszczep — Witmann — 35.69 mtr.

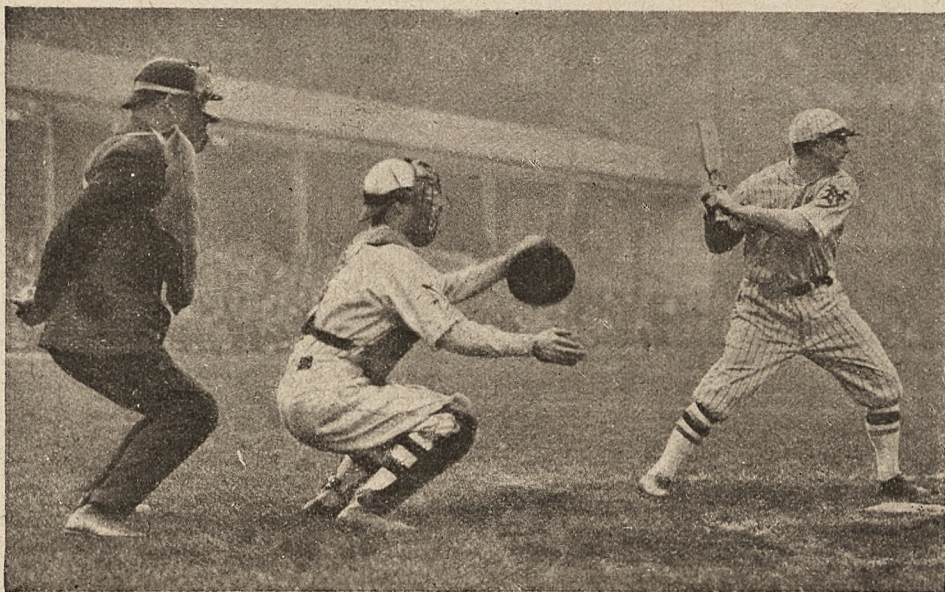
Wide został w Halmstadt pokonany w biegu 1500 m. przez Ebelinga w czasie 4'2'5. Wide osiągnął 4'3'1.

Jansson H. 17-stoletni lekkoatleta szwedzki pobił rekord szwedzki w dziesięcioboju, osiągając 7250.33 pkt. Wyniki: 100 m.—11'4; 400 m.—54'4; 1500 m.—5'3'2; kula—12.71; dysk—35.16; oszczep—51 62; w dal—638; w wvż—185; tyczka—3.20.

Szw. Zw. L. A. zatwierdził nowe rekordy: 400 mtr. 48 s. Engdahl; 4 × 400 3:21 s. Hellas; 10 × 100 1:41 s. S. K. Gota.

N. Tommasi ustanowił nowy rekord w skoku w dal bez rozbiegu 3 m. 065.

Rumuńskie mistrzostwa związkowe. Związkowe mistrz. dały nast. wyniki: 100 m. i 200 m. L. Peter 11'1 i 23.2 — 400 mtr. Koram 54 s. — 800 mtr. Kabat 2:5'1 s. — 1500 mtr. Kabat 4:20'4, 5000 Marton 17'8'2; 10.000 Cristesen 34:4, (rek. rum.) — 110 płotki Koem 18 s. — 400 płotki 60'8 s. (rek. rum.) — 4 × 100 45'8 Klansenburger A. C. — skok wvż 178 cm. Peter — skok w dal 673 cm. Stefan — tyczka 310 cm. Parel — kula David 13.25 m. — dysk Zorila 37.72 m. — oszczep Dr. Corca 45.3 m. — młot Badea 36.43 m.



Amerykański base-ball wymaga pewnych ostrożności nawet od sędziego

PRZYSPOBIENIE WOJSKOWE

Wiadomości P.W z Kresów

W ostatnich trzech miesiącach stowarzyszenia przysp. wojskowego na Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie, pomimo sprzyjających warunków letnich, nie wykazały wielkiej ruchliwości. Złożyły się na to następujące przyczyny: cały lepszy element utrzymujący pracę i jej wartościowy poziom, przebywał przez 7 tygodni w obozach, więc w ostatnim kwartale niewiele pozostało czasu na zajęcie się „macierzystymi ogniwami organizacyjnymi”; następnie, po zlikwidowaniu obozów, co miało miejsce około połowy sierpnia, na 8 oficerów instrukcyjnych z OK III 5 otrzymało urlopy. To ostatnie zwłaszcza, w dużej mierze przyczyniło się do obniżenia tempa pracy.

Najważniejszym zdarzeniem w tym okresie były Święta P/W, urządzone w Wilnie, Grodnie, Święcianach i Mołodecznie. Do zawodów sportowych stanęły, ramie przy ramieniu, wszystkie organizacje prowadzące przysposobienie wojskowe, a więc: obok strzelców — sokoli, obok zetbekowców (Zw. Bezp. Kraju) — harcerze, oraz młodzież z Hufców Szkolnych, przebywająca w obozach. Święta te, jako moment propagandy, w naszej pracy odegrały bardzo dużą rolę, gdyż przekonały niejednego, że chociaż w szrankach różnych organizacji — młodzież do jednych zdążyła celów. W rozgrywkach sportowych brało udział ogółem 200 zawodników, przyczem największą grupę, liczącą 70 ludzi wystawiło PKU Święciany.

PKU Święciany również i na innych polach okazuje wielką ruchliwość, bijąc sprężystością swych organizacyjnych samo Wilno i idąc na czele wszystkich innych ośrodków kresowych.

Z poszczególnych oddziałów P/W, prowadzących intensywną pracę wojskową wyróżnił się Związek Strzelecki w Grodnie.

Jako przeciwstawienie pracy w święcianstwie i w Grodnie mamy powiaty: Wołyński, Staro Wilejski i Stołpecki (PKU Mołodeczno), gdzie stowarzyszenia P/W prawie nie istnieją. Na całym tym wielkim obszarze funkcjonuje zaledwie jedno gniazdo sokole w Mołodecznie, jedno w Wilejce i jeden Hufiec Szkolny również w Wilejce. W Stołpcach wprawdzie oddział istnieje, ale nieczynny. Między innymi przyczynami składa się na te nikłe rezultaty fakt, że tamte wysunięte daleko na wschód starostwa liczą polaków, w porównaniu z innymi powiatami, stosunkowo niewielki procent.

Z licznych dość osadników najczynniejszy udział biorą osadzeni na terenach PKU Lida; istnieje tam 9 oddziałów Zw. Strzeleckiego, składających się w większości z b. wojskowych.

Najwięcej „hufców” jest praca w Wilnie, gdzie mamy czynnych 9 Hufców Szkolnych, liczących 536 chłopców. Jest to liczba dość pokaźna, która dzięki wybitnej pomocy dowódców stacjonowanych tam oddziałów wojskowych, ma zapewnioną dostateczną ilość instruktorów. Na terenach następnych 7 PKU w OK III, istnieje jeszcze 21 Hufców liczących łącznie ponad 1000 członków.

W powiecie sokólskim pomimo bardzo trud-

nych warunków idee P/W szerzą się coraz więcej, a przyczynia się do tego w dużej mierze, założona tam przed dwoma miesiącami Rada P/W i W/F.

Bardzo ciężko torują sobie drogę nasze hasła wśród suwalczan. Dzięki zdecydowanemu stanowisku tamtejszych niektórych „grubych ryb”, w powiecie suwalskim, w najbliższym sąsiedztwie litewskich szaulisów — mamy wszyskiego 1 stowarzyszenie liczące 31 członków!

W ubiegłym miesiącu powstała tam Rada Przysp. Wojsk. i Wych. Fizycz. i po niej tamtejsi pionierowie ruchu P/W spodziewają się, że potrafi zjednać wrogie lub obojętne warstwy ludności.

M. B. Lepecki.

Okręgowe święto przysposobienia wojskowego w Przemyślu

Kom. okręgowy wych. fiz. i prz. wojsk. w Przemyślu urządził w roku bieżącym drugie z kolei „Święto przysposobienia wojskowego”.

Imponujący przebieg uroczystości dał niezbity dowód, że coraz szersze warstwy społeczeństwa polskiego rozumieją doniosłość pracy przysposob. wojskow. młodzieży.

Wyniki wykazały, że praca na terenie DOK X rozwija się bardzo pomyślnie. Świadczy o tem również liczne obesłanie zawodów przez wszystkie PKU. Można śmiało powiedzieć, że oficerowie instrukcyjni poszczególnych PKU pomyślnie egzamin zdali ze swej działalności.

Po nabożeństwie udały się organizacje szkolne do Magistratu, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie zawodów wobec licznie zebranej publiczności. Obok inteligencji licznie stawił się reprezentanci robotników i włościan. Zawody rozłożono na dwa dni t. j. 28 i 29.IX r. b.

Wyniki następujące:

1. *Pięciobój wojskowo-sportowy*: 1) Czarniecki Jerzy gimnaz. Kielce 25 pkt.; 2) Kubiny Henryk PKU Rzeszów 26 pkt.; 3) Wymazala Albin PKU Przemyśl 27 pkt.

2. *Bieg 100 m.*: 1) Krasicki Stanisław gimnaz. Strzyżów 11'4 s.; 2) Gil Władysław gimnaz. Tarnobrzeg 11'7 s.

3. *Bieg 1500 m.*: 1) Klisz Roman gimnaz. II Przemyśl 4'24; 2) Kubiny Henryk gimnaz. II Rzeszów 4'25 b. dobre wyniki.

4. *Rzut dyskiem*: 1) Sido Józef gimnaz. II Przemyśl 30,05 m.; 2) Duszczyński Franciszek gimnaz. II Rzeszów 27,82 m.

5. *Rzut oszczepem*: 1) Świzdor Mieczysław gimnaz. II Rzeszów 34,13 m.

6. *Trójskok*: 1) Pitra Karol seminarjum Rzeszów 10,92 m.

7. *Skok w wyż*: 1) Pitra Karol seminarjum Rzeszów 161 cm.; 2) Czarniecki Jerzy gimnaz. Kielce 158 cm.; 3) Mazurkiewicz Jan gimnaz. Rzeszów 151 cm. Dobre wyniki.

8. *Skok w dal*: 1) Pitra Karol seminarjum Rzeszów 5'57 m.; 2) Krasicki Stanisław gimnaz. Strzyżów 5'34 m.

9. *Skok o tyc*: 1) Pitra Karol 2,80 m.; 2) Dienstag Oswald 2,54 m.



Święto PW w Przemyślu — Start

Okręgowe zawody sportowo-strzeleckie organizacji P. W. OK IX. Z końcem września odbyły się w Brześciu n/B, zawody sportowe, strzeleckie dla stowarzyszenia PW (Strzelec-Sokół, Koła Młodzieży Wiejskiej).

Kilka cyfr statystycznych zilustruje najlepiej charakter zawodów.

W zawodach wzięło udział 149 zawodników na 160 zgłoszonych, a więc procent bardzo znaczny. Reprezentowane były środowiska: Brześć n/B, Siedlce, Łuków Słonim, Biała Podlaska i Baranowice — 13 oddziałów Zw. Strz., 4 Koła Młodzieży Wiejskiej, 1 Tow. G. Sp. Sokół i 1 Tow. Sp. (Słonim).

O ile chodzi o obesłanie zawodów przez poszczególne organizacje PW., to na pierwszym planie figuruje Związek Strzelecki, który dał 114 zawodników, następnie Tow. Sp. — 18 zaw., Koła Młodzieży Wiejskiej — 14 zaw. i Sokół 3 zawodników

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął Łuków (Zw. Strz.) mając 5 pierwszych 6 drugich i 3 trzecie miejsca.

Drużyna piłki nożnej (wiejska) z obwodu Łukowskiego (Milanów) zaprezentowała się jako jedna z najlepszych. Drugie miejsce Oddział Związku Strzeleckiego w Brześciu n/B. Trzecie miejsce przypadło Siedlcom (Związek Strzelecki).

Pięciobój wojskowo-sportowy. 1) Zygar Józef (Zw. Strz. Łuków) 29 p., 2) Radomski Jan Zw. Strz. Siedlce) 30 p.

Strzelanie indywidualne na 100 m. 1) Gałabuda Stanisław (Zw. Strz. Brześć) 43 p. na 50 możliwych.

Bieg 100 m Startowało 28 biegaczy. Po 7 przedbiegach i 4 międzybiegach 1-szy Chmielewski Wacław (Zw. Strz. Łuków) w 12'1 s.

Bieg 400 m. Startowało 16. 1) Mosakowski Tadeusz (Zw. Strz. Baranowice) 60'3.

Bieg 800 m. Startowało 8. 1) Wierzchowski Zygmunt (Zw. Strz. Łuków) 2:30'8. Wyniki słabe.

Bieg 5.000 m. Startowało 6. 1) Falkowski Mikołaj (Zw. Strz. Bielsk Podlaski) 21:10.

Skok w wyż z rozbiegiem. 1) Jeżewski Stanisław (Zw. Strz. Brześć n/B) 145 cm. Jeżewski przemęczony poprzednimi konkurencjami.

Skok w dal z rozbiegiem. 1) Chmielewski Wacław (Zw. Strz. Łuków) 495 cm. Poza konkursem Zawko Józef 506 cm. Wyniki słabe.

Skok o tyc. 1) Domański Józef (Zw. Strz. Brześć n/B) 250 cm.

Rzut dyskiem. 1) Radomski Jan (Zw. Strz. Siedlce) 26'86 m.

Rzut oszczepem. 1) Moczulski Teofil (T. Sp. Słonim) 35'42 m.

Pchnięcie kulą. 1) Chmielewski Wacław (Zw. Strz. Łuków) 10'36 m.

Zw. Strz. Brześć — Zw. Strz. Biała Podl. 4:1 (4:0).

Zw. Strz. Łuków — Zw. Strz. Bielsk Podl. 1:0 (0:0).

Zw. Strz. Brześć — Zw. Strz. Łuków 2:0 (0:0).

Tow. Sp. Słonim — Zw. Strz. Biała Podl. 1:0 (0:0).

Mistrzostwo zdobywa Zw. Strz. Brześć, drugie miejsce Łuków, trzecie Słonim.



Święto PW w Przemyślu — Finał setki



Na przeszkodzie

Zainicjowane! w roku 1923 zawody konne o mistrzostwo W. P., aczkolwiek nie były czynnikiem nowym dla naszej kawalerji, gdyż poszczególni jeźdźcy, zarówno jak i całe grupy oraz ze-poly pułkowe, brały udział, w gonitwach konnych nie tylko wojskowych, lecz również i na turfach Towarzystw Wycieczek Konnych, to jednak aż do roku 1923, pułki kawaleryjskie naszej armji nie miały sposobności zmierzyć się oficjalnie między sobą w szlachetnej walce sportowej o tytuł pierwszeństwa i mistrza W. P. Sposobność tę dostarczyły wreszcie kawalerji M. S. Wojsk., Sztab Generalny, opracowując wspólnie z Depart. II Jazdy, projekt zawodów „Militari“, który od roku ubiegłego, stał się podstawą doroczných zawodów konnych o mistrzostwo W. P. Z małemi zmianami program zawodów zeszłorocznych został zastosowany i w roku bieżącym. Sens zawodów polega na współzawodnictwie grup pułkowych, które odnosiły zwycięstwo w zawodach okręgowych korpusowych.

Każda grupa pułkowa składa się z 4-eh jeźdźców, z których (aczkolwiek wszyscy w zawodach biorą udział) tylko 3 jeźdźców, mających w grupie najlepsze wyniki, brane są przy obliczeniu końcowym pod uwagę.

Zwycięska grupa pułkowa uzyskuje tytuł mistrza W. P. na czas aż do następnych zawodów, oraz cenną nagrodę wędrowną i dyplom honorowy M. S. Wojsk.

Oprócz tego, zwycięscy pierwszych 3 grup otrzymują żetony pamiątkowe z szlachetnego metalu opatrzone, odpowiednim napisem. Na program zawodów w roku bieżącym złożyły się następujące próby:

- 1) Jazda przepisowa i władanie bronią.
- 2) Bieg dystansowy na 45 klm.
- 3) Wycieczka z przeszkodami (steeple chase) na 3200 mtr.
- 4) Skoki przez przeszkody (konkurs hipiczny).

Trzęsienie oficjalna programu zawodów, głosi, że zawody te mają na celu wykazanie wytrzymałości prawdziwie dobrego konia wojskowego. Równocześnie dają one możność sprawdzenia u jeźdźcy umiejętności prowadzenia i użycia konia, oraz sprawności we władaniu bronią.

Przyjemnym dla ogólnego wyniku zawodów największe znaczenie ma „steeple chase“, mniejsze jazda przepisowa i władanie bronią, następnie konkurs hipiczny, zaś bieg dystansowy nosi charakter więcej eliminacyjny niż współzawodnictwa.

Ocena wyników polegała na zaliczaniu punktów karnych jeźdźcy, który nie wykonał ćwiczenia w czasie i w sposób przepisany, wskutek czego najmniejsza liczba otrzymanych punktów karnych decyduje o zwycięstwie.

Uczestnicy zawodów. Godzi się wymienić imienne wszystkie zespoły, łącznie z końmi, już nie tylko ze względów kronikarskich, ile z tego powodu, że przeciwieństw tych 51 jeźdźców, to elita i chluba naszej kawalerji to troska i dumą pułków sławnej jazdy polskiej; wreszcie te 13 drużyn kawaleryjskich to zwycięscy w zawodach dywizyjnych jazdy i reprezentanci okręgów korpusowych W. P.

Podajemy drużyny kolejno w/g porządku zachowanego podczas defilady i prezentacji:

16 p. Ul.—DOK VIII: por. Skupiński na „Ewie“, por. Pieczyński na „Gabryelu“ por. Nieszkowski na „Homerze“, por. Dmochowski na „Gedyminie“.

2 p. Szwoł — DOK V: rtm. Dobrzański na „Lumpie“, por. Wesolowicz na „Banzaju“, por. Zakrawacz na „Genku“, ppor. Roztworowski na „Irmie“.

15 p. Ul.—DOK VII: por. Piotrowski na „Kordjanie“, por. Borejsza na „Kochanku“, por. Sitek na „Mimozie“, por. Zgorzelski na „Zamoroco“.

12 p. Ul.—DOK II: rtm. Głębocki na „Łokocie“, por. Jabłoński na „Filucie“, por. Ja-



Cięcie stożka

strzelski na „Łańcuchu“, por. Skowroński na „Liwerancie“.

25 p. Ul.—DOK IX: por. Rojcewicz na „Hetmanie“, por. Ostrowski na „Kolosie“, por. Żniński na „Ikarze“, por. Szeloch na „Huraganie“.

20 p. Ul.—DOK X: por. Murasik na „Jaremie“, por. Szumski na „Lime“, por. Puzdrakiewicz na „Mameluku“, ppor. Kowalewski na „Lordzie“.

I Dyon Art. Kon.—DOK I: por. Święcicki na „Krokiecie“, por. Hozowski na „Kozaku“, por. Matkowski na „L'origant“.

23 p. Ul.—DOK III: rtm. Chojecki na „Korze“, rtm. Staszecki na „Łotrze“, por. Drochowina na „Lucie“, por. Puchaszko na „Orzeszku“.

9 p. Ul.—DOK VI: rtm. Rogawski na „Kleopatrze“, rtm. Płoszka na „Lumpie II“, por. Strzałkowski na „Lubym“, por. Wójcik na „Lamparcie“.

10 p. Ul.—DOK III: rtm. Myrja na „Dramaturgu“, por. Korczak na „Kramarzu“, por. Paszkowski na „Morelu“, por. Krzyżanowski na „Kani“.

7 p. Ul.—DOK I: por. Rago na „Elegancie“, por. Kański na „Fetyszu“, por. Stachowicz na „Hejnale“, por. Juskiewicz na „Hurarze“.

14 p. Ul.—DOK VI: rtm. Plisowski na „Capie“, rtm. Wisłouch na „Hazardzie“, por. Nowacki na „Jance“, por. Skibiński na „Hardej“.

3. p. Strz. Kon.—DOK III: rtm. Antoniewski, rtm. Kasperski, por. Błasiński, por. Kociejowski. Konie nie były notowane, to też ch nie wymieniam.

SPORT WOJSKU

KONNE MISTRZOSTWO ARMJI

Program. — Uczestnicy. — Przebieg i wypadki. — Zwycięscy. — Uwagi profana...

(Foto Rysia)

Komisja sędziowska: gen. Dreszer, plk. Koiszewski, plk. Dunin-Wolski, plk. Siarkiewicz, ppłk. Anders i ppłk. Twardowski.

Gospodarz zawodów ppłk. Głogowski, d-ca 1 p. Szwoł, sekretarz — por. Królikiewicz. Zawody odbywały się na placu ćwiczeń 1 p. Szwoł, z wyjątkiem biegu z przeszkodami, który odbył się na placu Tow. wycieczek konnych w Mokotowie.

Pogoda, podczas samych zawodów dopisała, chociaż było dość chłodno, a nawet mroźno.

Próba I. Jazda przepisowa i władanie bronią. Dnia 18 b. m. o godzinie 9-tej, po prezentacji i defiladzie, rozpoczęła się niezwykła demonstracja ujeżdżania konia i sprawności jeźdźcy w kierowaniu swym rumakiem.

A więc sprawdzanie rytmu i postawy jeźdźcy i konia każdej drużyny, a potem na komendę, w ciągu 10 minut każda drużyna wykonywała przepisane ewolucje i poruszenia, w stępie, klusie i galopie: wolty, półwolty, zwrot w tył na zadzie, cofanie; kłus zwyżczajny i ćwiczebny, zmiana kierunku, ciągnięcie przez ujeżdżalnię; galop z prawej lub lewej nogi, zmiana nogi pośrodku ujeżdżalni i t. p. ćwiczenia, które jeźdźcy wykonywali w 90% bardzo dobrze, a niektórzy nawet wzorowo.

Konie chodziły posłusznie jak panna w tańcu, jeźdźcy przyśnięci do siodła — wysmukli i zgrabni jak młodzi bogowie... Całość wypadła poprawnie, bez rażących błędów. Nie były to popisy wyższej szkoły jazdy, jeno praktyczne wojenne opanowanie konia, od którego w tym wypadku wymaga się posłuszeństwa, zwrotności i elastyczności w ruchu. Dobre przygotowanie konia świadczyło również o sumiennej pracy i przygotowaniu się jeźdźcy, co się też zaznaczyło w znokolej ilości punktów karnych zapisanych na poczet zawodników.

Najmniejszą liczbę punktów karnych otrzymali: por. Rojcewicz z 25 p. ul. na koniu „Hetman“, oraz ppor. Roztworowski z 2 p. ul. na koniu „Iрма“ po 14 p. karnych, czyli, że wykonali ćwiczenia b. dobrze. Zaś po 20 p. k. — czyli klasyfikację dobrą — otrzymali: rtm. Do-

brzański z 2 p. ul. — koń „Lump“, por. Sitek z 15 p. ul. — koń „Mimoz“, por. Zgorzelski z 15 p. ul. koń „Zamoroka“.

Tego samego dnia po południu przystąpiono do dalszych punktów tej samej „próby“, mianowicie, do ćwiczeń we władaniu bronią.

Nasamprzód strzelanie z pistoletu konno do tarczy wysokości stojącego człowieka. Trzy strzały. Pierwszy w stępie z odległości 10 kroków; drugi strzał w klusie z odległości 4 kroków, oraz trzeci strzał w galopie z dowolnej odległości, a więc nawet z przyłożeniem lufy pistoletu do tarczy.

Za trafienie dawano zero punktów karnych; za chybiecie po 1 punkcie karnym od każdego strzału.

W tej konkurencji sprawa przedstawiła się cokolwiek gorzej. Odrazu uwidoczniła się abstynencja niektórych zawodników do strzelania. Nietylko, że chybiali do tarczy wielkiej jak wół, lecz w dodatku nie wszyscy mieli wypróbowaną broń, która zaczynała się raz po raz, a co gorsza, wielu z oficerów nie miało „ostrzelanych“ koni, które przy pierwszym strzale stawały „dęba“ i unosiły jeźdźcyca wśdzie, tylko nie tam, gdzie miał oddać strzał do tarczy...

Widok nieopanowanego przy strzale konia i nieumiejącego celnie strzelać jeźdźcyca czynił smutne i krępujące wrażenie.

Lecz oto garść wyników. Warunki wypełnili, czyli trafili 3 razy do tarczy następujący oficerowie: por. Mieszowski — 10 p. ul., por. Zgorzelski — 15 p. ul., por. Kowalewski — 20 p. ul., por. Hozowski i por. Małkowski — 1 D. O. K., rtm. Chojecki — 23 p. ul., por. Drochowina — 20 p. ul., rtm. Płonka i por. Strzałkowski — 9 p. ul., por. Juskiewicz — 7 p. ul., rtm. Plisowski i rtm. Wisłouch — 14 p. ul., por. Kociejowski — 3 p. strz. kon., razem 13 celnych strzelców na 51 najlepszych zawodników-kawalerzystów, wybranych z pośród 40 pułków kawalerji i 10-ciu dyonów artylerji konnej.

To trochę zamało!

Kłócie lancą i rąbanie szabłą poszło jeszcze gorzej.

Warunki dla władania lancą: cztery pozorniki na różnej odległości w odstępach około

50 mtr. jeden od drugiego na linii prostej a mianowicie:

Zdjęcie lancą 2-eh kólek o średnicy 10 ctm. na prawo; kłócie 1-go pozornika, na wysokości człowieka — na lewo (słomiana kula), oraz kłócie jednego pozornika na prawo (leżący na ziemi bałwan słomiany.)

Warunki dla władania szabłą: dwie łoży na prawo, jedna łoża na lewo, stożek gliny 20 ctm. wysoki na wysokości jeźdźcyca, oraz warkocz słomiany

Tempo 450 mtr. na minutę. Otóż przy kłóciu lancą wielu jeźdźców czyniło wrażenie, że po raz pierwszy mieli ten straszliwy „przyrzad“ kawaleryjski w dłoni. Nanizanie na lancę pierścienia, to stare rycerskie ćwiczenie, sprawiało tyle trudu i kłopotu, że na-



Cięcie łoży

stępne zadanie, ukiócie słomianej głowy i bałwana leżącego na ziemi, było dla większości jeźdźców zadaniem nie do pokonania. W kilku zaś wypadkach o mało nie skończyło się katastrofą: lancą w jedną stronę, jeździec w drugą, a koń w trzecią...

Z szabłą poszło nie lepiej. Jeszcze cięcie łoż można było określić za dostateczne, chociaż wielu oficerów nie umiało prowadzić należycie konia. Co się jednak tyczy cięcia stożka glinianego i warkocza słomianego, to, przepraszaam, ale „dudy w miech“...

Było to ponad siły i zręczność zawodników.

A może szabły były zbyt tępe!...

Zresztą niech resztę dopowiedzą cyfry.

Bez punktów karnych nie przeszedł nikt. Karne punkty były liczone: za chybiecie 3 p., w szabli, 2 punk. w lancę; zrzućcie lub złamanie pozornika 1 p. k.; przekroczenie normy czasu za 1 sek. 1 p. k.

Otóż do publicznej wiadomości przedarły się następujące dane: 2 punkty karne otrzymał — por. Małkowski i dak, po 3 punkty karne zaś otrzymali por. Puzdrakiewicz 20 p. ul., por. Szumski 20 p. ul. por. Pieczyński 16 p. ul., oraz por. Święcicki i por. Hozowski z 1 dak. Artylerja konna nie używa lancę, to też w tem ćwiczeniu udziału nie brała.

Tyle kroniki sędziowskiej. Resztę można sobie dośpiewać... bardzo minorowym tonem.

Wyniki z całej próby I-szej są następujące: 1 miejsce — por. Rojcewicz, na „Hetmanie“ z 25 p. ul. ogółem 21 pun. kar.

2 miejsce — rtm. Dobrzański na „Lumpie“ z 2 p. ul. i por. Szumski na „Limie“ z 20 p. ul., obaj po 29 punk. karnych.

Próba II — Bieg dystansowy na przestrzeni 45 klm. w 3 godziny, czyli po 15 klm. na go-



Steeple chase

dzinę, miał na celu wykazanie wytrzymałości konia i sprawności fizycznej jeźdźcyca. Trasa biegu, wytyczona przez komisję sędziowską prowadziła drogą okrężną przez Słektierki, Powsin, Pyry i Stuzew z powrotem do Warszawy na metę w koszarach 1 p. szwoł.

Pierwsze 16 klm. usiane było naturalnymi przeszkodami, reszta drogi prowadziła drogami polnymi, na przełaj przez pola, las i t. d.

Warunki tej próby na 50 jeźdźców wykonało — 40-tu; reszta otrzymała punkty karne od 5 — 25. Z tego wynika, że w prawdziwie wojennej gonitwie, gdzie nie chodzi o wycieczkę lecz o normę, kawalerja nasza potrafi okazać „charakter“.

Komisja sędziowska po oględzinach i zbadaniu koni w 4 godziny po biegu, dopuściła wszystkie konie (50) do dalszych zawodów.

Próba III. Wycieczka z przeszkodami (steeple chase) na 3200 mtr. Wszystkich zawodników podzielono przez losowanie, na 4 grupy przy czym z reguły jeźdźcy jednego zespołu pułkowego nie mogli startować w jednej i tej samej grupie.

Cudny widok roztoczył się przed oczyma widza, gdy grupa jeźdźców, na znak startera, ruszyła cwałem z miejsca i sadząc przez przeszkody w pełnym galopie zwiłajała się po polu.

Tu dwóch jeźdźców zawieszonych w skoku nad przeszkodą, tam kilku innych dogania ich i w prężnym rzucie konia bierze raz wraz plot, rów to znowu barjerę.

Długi wąż jeźdźców, cienki przy pysku, a grubszy w ogonie, wiję się i kręci w terenie, aż wreszcie dopada do ostatniej przeszkody i... wio do mety aż ziemia dudni i garściami z pod kopyt końskich przyska...

Koniec wycieczki.

Sprawiedliwa komisja sędziowska oblicza punkty i oznajmia zwycięzców:

Wyniki biegu I grupy: 1) por. Zgorzelski na koniu „Zamoroka“ z 15 p. ulan. w 5 m. 43 i dwie piąte sek.; 2) por. Stachowicz na koniu „Hejnał“ z 7 p. ul.; 3) por. Nieszkowski na koniu „Homer“ z 16 p. ul.; 4) rtm. Wisłouch na koniu „Hazard“ z 14 p. ul.

Należy zaznaczyć, że koń pod rtm. Wisłouchem odbył raid konny Warszawa — Poznań i w 7 dni potem stanął do zawodów o mistrzostwo armji. Koń ten dawniej nazywał się „Grubas“.

Wyniki biegu II grupy: 1) por. Sitek na koniu „Mimoz“ z 15 p. ul. w 5 m. 51 i pół sek.; 2) rtm. Antoniewski — z 3 p. strz. kon.; 3) por. Dmochowski na koniu „Gedymin“ z 16 p. ul.; 4) rtm. Płonka na koniu „Lump“ z 9 p. ul.

Wyniki biegu III grupy: 1) rtm. Kasperski — 3 p. strz. kon. w 5 m. 57 i trzy piąte sek.; 2) por. Żniński na koniu „Ikar“ z 25 p. ul.; 3) por. Skupiński na koniu „Ewa“ z 16 p. ul.; 4) por. Nowacki na koniu „Janka“ z 14 p. ul.

Wyniki biegu IV grupy: 1) por. Pieczyński na koniu „Gabriel“ z 16 p. ul. w 5 m. 50 i dwie piąte sek.; 2) por. Jabłoński na koniu „Filut“ z 12 p. ul.; 3) por. Borejsza na koniu „Kochanek“ z 15 p. ul.; 4) por. Kański na koniu „Fetysz“ z 7 p. ul. (d. n.)

H. K.



Mistrzowska drużyna ul. wielkopolskich

OKRĄG WARSZAWSKI



Polonia — TKS

LEKKA ATLETYKA

W uzupełnieniu sprawozdania z zawodów Polonii dodajemy, iż p. Smidówna M. pobiła rekord polski na 110 m. z płotkami — 20·8 s., a Beyer (młodzik) ustanowił rek. polski w biegu 150 m. — 19 s.

*

W dniu 1 i 2.XI wyznaczono dziesięciobój i Maraton, a 9.XI Wilanów—Warszawa.

PIŁKA LATAJĄCA

Warszawa

Warszawa, 11.X.24 r. AZS. — XIII W. Dr. Harc. 2:1 (10:15; 15:5; 15:13). Harcerze w niekompletnym składzie, okazali się jednak silnym przeciwnikiem dla AZS., który wygrał po b. ładnej i zaciętej walce, przyczem do ostatniej chwili zwycięstwo nie było pewne.

Należy zaznaczyć, że dotychczas AZS. wygrywał wszystkie swe mecze do zera, bijąc np. Orła Białego przed tygodniem 2:0 (15:4; 15:2).

PIŁKA NOŻNA

Warszawa

Mistrzostwo kl. A WOZPN.

Polonia — Legja 4:3 (3:2). Dnia 25.X. Boisko „Legja”. Mecz powyższy, zapowiadający się bardzo ciekawie ze względu na ostatni rezultat gry między tymi drużynami, nie zawiódł nadziei publiczności, gdyż rzeczywiście należał do najciekawszych rozgrywek tegorocznych i aż do ostatniej chwili nie można było być pewnym zwycięstwa jednej, lub drugiej strony. Drużyny wystąpiły w składach: *Polonia*: Gross, Czajkowski. Bułanow II, Gebethner I, Loth I, Szmid, Tupalski, Grabowski, Loth II, Emelchowicz, Kriger. *Legja*: Akimow, Młodzianowski, Zoller, Misiński, Amirowicz, Wójcik, Mielech, Węglowski, Sobolta, Krawuś, Klemczak. Już w pierwszej minucie „Polonia” strzela pierwszą bramkę przez Grabowskiego, jednak „Legja” po paru minutach wyrównywa przez Węglowskiego; zaraz potem „Polonia” uzyskuje znów przewagę, zdobywając drugą bramkę z pięknego strzału Lotha II — i znów „Legja” wyrównywa powtórnie, także przez Węglowskiego. Znosi się na rezultat, obfitujący w bramki. Rzeczywiście jeszcze przed przerwą Grabowski strzela 3-go gola. Po pauzie, przez dłuższy czas, gra bez rezultatu, przy przewadze „Polonii”, aż Węglowski, pięknym strzałem pod sztangę, uzyskuje wyrównanie. Napięcie nerwów na boisku i widowni — kto strzeli decydującą o zwycięstwie bramkę? Tym razem szczęście sprzyja „Polonii”, gdyż Grabowski zdobywa 4-go gola. Jeszcze piękny strzał Krigera z boku w siatkę. Korner przeciwko „Polonii” i sędzia kończy zawody.

Zarówno „Legja”, jak i „Polonia” grały dobrze i wynik odpowiada ustosunkowaniu sił w zupełności. W „Legji” b. dobrze grał tego dnia Młodzianowski w obronie. Gra interesująca, dopiero pod koniec zaczęła być trochę bezmyślną, i — bez czego, widać, ohejść, się nie może — brutalną.

*

AZS. — Czarni 3:0 (walk-over). Dnia 26.X. Boisko „Legji”. Walk-over dla AZSu, wskutek niestawienia się Czarnych z Radomia. Tym sposobem AZS. uzyskuje pierwsze 2 punkty w mistrzostwie.

Mistrzostwo grupy rezerw kl. B.

Warszawianka II — Legja II 3:0 (1:0). D. 26.X. Boisko „Legji”. „Legja” słabsza, niż zwykle, zwłaszczaatak ciągnął jakoś nieskładnie, po usunięciu z placu lewego łącznika i przejściu Lewandowskiego do obrony. Bramki dla „Warszawianki” strzelili: Braun I, Sypniewski i Moczuch. Wyróżniła się pomoc białoczarnych, zwłaszcza Braun II. Sędziował słabo p. Pędzimąż.

*

Repr. 36 p. p. — Legja 2:1 (0:1). D. 21.X. Boisko 36 p. p. Repr. 36 p. p. mimo ustawicznej przewagi z trudnością zwycięża rezerwową drużynę „Legji”, osłabioną kilkoma juniorami i z Amirowiczem na prawem skrzydle. Obydwie bramki dla wojskowych strzelił lewy łącznik Tyrmund, dla „Legji”, prawy łącznik Kowalski. W „Legji” wyróżnił się przedewszystkiem, najlepszy na boisku, bramkarz Bednałowicz, które-

mu zawdzięczają białozieloni tak niedużą porażkę! Bramki, strzelone „Legji”, nie padły z jego winy. W 36 p. p. gra wielu graczy klubów warszawskich, jak Koc, Eyssmonnt, Loth III, i znany lekkoatleta „Polonii”... Cejzik na prawem skrzydle, grający zresztą zupełnie dobrze.

Sędziował p. Zwierz Stefan z K. S. Warszawianka.

*

36 p. p. — Korona Komb. 8:0. Wysoka porażka nowozawianego klubu.

*

36 p. p. — Legja II 2:1. Stadjon 36 p. p. W barwach gospodarzy zobaczyliśmy rekrutów: Lotha III i Cejzika (III).

*

WTC. — Orkan 3:0 walk. D. 19.X. Boisko Skry. Finał o przejście do kl. A. Orkan po raz drugi się nie stawił; sprawa ta jednak nie załatwiona, gdyż Orkan założył protest, który ma wiele słuszości!

*

WTC. — Skra 6:4 (4:1). Boisko Skry. Z powodu niestawienia się Orkanu zagrali cykliści z gospodarzami boiska. WTC grało słabo, zwłaszcza po pauzie, Skra zaś poprawiła się znacznie, a napad jej łatwo dawał sobie radę z tyłami WTC.

*

Olimpia II — Strzelec 2:3; Warszawianka II — Legja II 3:0. Mistrzostwo rezerw, znaczna przewaga zwycięzców.

Tabela mistrzostw kl. A- WOZPN po dzień 28 b. m.

	Gier	Wygr.	Nieroz.	Przegr.	Stos. bramek	Punkty
1. Polonia	9	8	—	1	56:9	16
2. Warszawianka	10	7	1	2	36:18	15
3. Varsovia	9	4	2	3	16:26	10
4. Legja	9	4	1	4	31:19	9
5. Czarni (Radom).	9	1	2	6	11:37	4
6. A. Z. S.	10	1	—	9	5:46	2

Pozostają jeszcze do rozegrania następujące mecze: Legja — Czarni i Polonia — Varsovia. Wyniki tych spotkań (zwłaszcza pierwsze) spowodują prawdopodobnie zmianę miejsc Legji z Varsovia, co się też Legji słusznie należy. Na innych miejscach nie są już zmiany. Kandydat w miejsce AZS jest jeszcze nieznan, gdyż afery WTC—Orkan wikła się ciągle. W każdym razie oba walkovery dla WTC nie są jeszcze zatwierdzone.



Rugby — Orzeł Biały — Artyl. przeciwlotnicza

Klub sportowy Strzelec — Klub sportowy Olimpia 3:0 (0:0).

36 p. p. — Legja II 1:0.

Polonia II — Warszawianka II 4:2 (3:2).
Mistrz. rezerw. Pokonani, będący głównie w ofensywie, przegrywają wskutek beznadziejnego napadu. Bramki uzyskali dla Polonii wszystkie Bibrich (b. dobry), dla Warszawy — Sypniewski i Braun I. Sędzia p. Babirecki doskonały.

W dn. 1 i 2 XI odbędą się mecze Pogoni lwowskiej z Polonią.

Spotkanie towarzyskie

Polonia — TKS 9:3 (6:0). Dobry dzień „Polonji” i brak rutyny u Toruniaków złożyły się na niezasłużenie wysoką przegraną. Słabą stroną TKS-u była obrona i pomoc.

Na swoim boisku Mistrz Pomorza będzie zawsze groźnym, dla każdej drużyny polskiej, zespołem — wystarczy przypomnieć, wyniku z Polonią 5:2 (w r. ub.) i 2—2 w r. b. z Wisłą Krak. 4:2 i cały szereg innych zwycięstw nad drużynami krajowymi i zagranicznymi. Brak jednak rutyny — daje w rezultacie wyniki może nawet krzywdzące sympatyczną drużynę TKS — (np. zeszłor. tournée po Małopolsce) Pierwsza połowa gry upływa pod znakiem przewagi Polonji. Atak Polonji miał ciąg na bramkę — a dobrze usposobieni „strzałowcy” Loth i Tupalski uwidocznili tą przewagę cyfrowo w postaci 6-ciu bramek. W drugiej połowie — TKS wyrównuje grę. Szybki i przebojowy atak, gości coraz częściej pod bramką Polonji — doskonali w tym dwu: Czajkowski i Bułanow II — stanowią jednak trudną do przebiccia zapórę.

OKRĄG ŁÓDZKI

pod redakcją D-ra Juliusza Krausza

Nadzwyczajne walne zgromadzenie ŁZOPN

Łódź wyraża votum nieufności dla PZPN!! Historia, znanego już całej sportowej Polsce, zatargu między zarządem ŁZOPN a PZPN jest krótka i smutna.

Spowodowany, wzbierającymi ciągle na sile, pogłoskami o uprawianiu przez dwu graczy łódzkich: Śledzia (ŁKS) i Mildego (ŁTSG) gry w piłkę nożną wzamian za pewne świadczenia pieniężne — przystąpił zarząd ŁZOPN do śledztwa i wobec stwierdzenia poszlak, potwierdzających vox populi — zawiesił obu podejrzanych, nie rezygnując z dalszego badania sprawy. W następstwie Milde wprost przyznał się do pobierania zasiłków i to nietylko od ŁTSG, ale i od kapitułującej go dla siebie „Siły”.

W myśl więc § 20 statutu PZPN i § 10 statutu ŁZOPN ukarały go władze piłkarskie łódzkie roczną dyskwalifikacją, członka zarządu „Siły”, p. Berndta, dyskwalifikacją dożywotnią Śledzia, podejrzanego nie tylko o zawodostwo lecz i szantaż (jak oświadczył na zebraniu kpt. Zabłocki) — zawieszono chwilowo. Tymczasem przedstawiciele pozbawionych swych filarów klubów i to w dobre najczystszej walki o tytuł mistrza, zakołatałi o ratunek do PZPN, a przedstawiciel ŁTSG, p. Lichmaniak nawet, co tchu w piersiach, kopnął się do Krakowa.

W rezultacie: PZPN, bez zasięgnięcia opinii ŁZOPN, bez nawet najpobieżniejszego poinformowania się o istocie sprawy — przy pomocy depesz cofa oba zarządzenia i każe grać Śledziowi i Mildemu!

Klubom wiele pożytku to nie przyniosło — zaś ŁTSG doczekało się publicznego afrontu, gdyż Union, widząc na placu Mildego — wolał drużynie jego zaofiarować walkower, ubrał się i spokojnie poszedł do domu. Zarząd zaś ŁZOPN słusznie uznał postępek władzy krakowskiej za „casus belli” i wyciągnął konsekwencje, podał się do dymisji, składając mandaty swe w ręce walnego zgromadzenia, zwołanego na niedziele.

W ten właśnie sposób przedstawili zebraniem powody swego ustąpienia, przedstawiciele zarządu pp. gen. St. Małachowski, kpt. Zabłocki, dr. Krausz i por. Libert.

Stronę przeciwną reprezentował dyr. Skibicki (ŁKS). Wygłosił on ostrą mowę oskarżyciel-

Gra otwarta do końca. Obustronne ataki przynoszą w rezultacie 3 dalsze punkty dla Polonii i 3 dla TKS. W Polonii dobry, prócz wymienionych, St. Loth — Krygier, Szmid i Krotkiewski b. słabi.

U Toruniaków należy wyróżnić cały atak — ładne pociągnięcia, szybkość, przebojowość i dobry start do piłki to jego zalety, wadą jest — zbyt miękkość, pomoc a zwłaszcza obrona bardzo słaba. Publiczności dużo.

Sędzia p. J. Grabowski.

Białystok

18.X. B. O. S. O — Ż. K. S. 2:0 (0:0). Do pauzy lekka przewaga ŻKS-u lecz atak, mając pecha w strzelaniu, nie może zaznaczyć jej cyfrowo.

Druga połowa należy do BOSO-a. Bramki strzelili dla swych barw: Owies i Kirschner.

Należy zaznaczyć że BOSO, grało z trzema graczami drugiej drużyny.

20.X. B. O. S. O II — Ż. K. S. II 1:2 (0:0)
Zasłużone zwycięstwo młodej drużyny.

21.X. Ż. K. S. — B. S. O. II 2:0.

21.X. B. O. S. O — Ż. K. S. II 2:0.
Turnieje szóstkowe.

Rembertów

Błyskawica — Anta 6:3 (3:0). 25 X odbył się mecz na boisku 36 pp., w którym zwycięzko wyszła Błyskawica, bijąc jednego z groźniejszych swych dotychczasowych przeciwników.

Sędziował bez zarzutu p. J. Łagowski.

PIŁKA NOŻNA

NASZE BARWY

Łódź

Podczas gdy przy zielonym stoliku debatowano, na wszystkich boiskach robiono sport footballowy zawzięcie.

Turyści, pokazawszy ładną formę pobili dobrze reprezentujący się Union wysoko bo 5:1.

Towarzystwo z nadmiarem szczęście wyduśliło z Siłą nieoczekiwany rezultat 1:0, a ŁKS, w spotkaniu towarzyskim łatwo uporął się z zespołem 28 pułku strzelców Kaniowskich.

W klasie C poszły rzeczy normalnym trybem. ŁKS, III jeszcze niekoronowany, ale faktyczny mistrz klasy C załatwił się z Pogonią, bez zbytnej wysiłku, bijąc ją 3:1. Hakoah natrafił na niesforemego i niekulturalnego przeciwnika i pobił go 6:2.

W mistrzostwie rezerw klasy A mała niespodzianka: Union II bije Turystów II 3:2.

Poza mistrzostwami rozegrano w klasie C jeszcze kilka zawodów. Przyciem jako rezultat niezwykle trzeba podkreślić zwycięstwo Zjednoczonych nad Elektrotechnikami 4:2 (1:2).

ŁKS. — 28 p. S. K. 7:1 (3:0). Stosunki międzyklubowe w piłkarstwie od roku zeszłego uległy zasadniczym zmianom. Dość wspomnieć, że kiedyś, gdy 28 pułk grał jeszcze o mistrzostwo klasy A pobił nawet mistrza Łodzi i to dwukrotnie. Dziś bardzo osłabiona drużyna ŁKS-u bez trudu odesłał wojskowych z kwitkiem, dodawszy im багаż 7-mio bramkowy. Rezultat spotkania, choć bardzo wyraźnie mówi o tem, kto miał przewagę, nie jest jednakże miernikiem sił. Zawody nosiły wogóle charakter wybitnie przyjacielski, a Durka grający w zespole wojskowych posunął kurtuazję tak daleko, że nie mógł się zdecydować na strzelanie bramek z kilku murowanych pozycji.

Już w pierwszych minutach gry strzela ŁKS. dwa gole. Potem następuje faza gry otwartej. Trzecią bramkę pakuje Fejer z rzutu karnego, czwartą zdobywa Ałaszewski. Gra nosi nadal charakter otwarty, a choć wojskowym udało się zdobyć punkt honorowy, to jednak rezultat wykańcza ŁKS., zdobywając jeszcze trzy bramki.

Widownia świeciła pustkami, a zjawisko to jest zapowiedzią bliskiego zakończenia sezonu.

Po ostatnim występie wojskowych trzeba dojść do przekonania, że kilka drużyn ligowych wojskowych nie ma racji bytu. Natomiast wskazaniem było, aby drużyny wojskowe połączyły się, wtedy viribus unitis coś zdziałają.

Ale tyle i tak długo, już się mówi o powstaniu WKS-u, a poród jakoś nie następuje.

ŁTSG. — Siła 1:0 (0:0). Jeden z meczy o którym wszyscy sądzą, że przyniesie zwycięstwo faworyta, a który o mały włos nie skończył się jego porażką

Towarzystwo zlekceważyło Siłę i skombinowało zespół z pięcioma rezerwowymi, a z lekceważeniem mogli biało-czarni bardzo drogo zapłacić, bo Siła jest drużyną nieobliczalną.

Biało-czerwonym brakło do pewnego zwycięstwa — trochę szczęścia i tyleż zdecydowania w sytuacjach podbramkowych.

Pierwsze sceny zawodów zapowiedziały grę otwartą, a potem Siła często zagraża bramce biało-czarnych.

Po zmianie stron w 20ej minucie nie wykorzystał Siła rzutu karnego, który ostro, a wysoko egzekwował prawy obrońca. ŁTSG., któremu uśmiechnęło się widoczne szczęście, nie grał dalej ambitnie. Jedyna bramka dnia pada po centrze Pogodińskiego, którą schwytał Herbreich i pewnie wykorzystał.

Turyści — Union 5:1 (2:1) Turyści pokazali bardzo dobrą formę, a choć i Union przeciwstawił fioletowemu grę ambitną, to jednak musiał zejść pokonanym z placu, zmuszony do kapitulacji przez dobrych strzelców Turystów.

Po zmianie stron Turyści wytrzymali dobrze tempo i grali ze zwojoną ambicją, pragnąc powiększyć rezultat.

Był to dla fioletowych ostatni mecz przed decydującą walką z ŁKS-em. Zawody prowadził niezbyt dobrze p. Piotrowski.

Mistrzostwo kl. C (Finały)

Hakoah — Widzew II 6:2 (2:0). Niebiescy rewanżują się za remisowy wynik w I rundzie, bijąc zupełnie zasłużenie robotniczy Widzew. Brak Egelbauma dał się odczuć w napadzie.

Do przerwy uzyskuje Segal dwie bramki, w tym 1-szą z karnego, 11-gą z przeboju. Po przerwie jeszcze dwa gole bite w pierwszych minutach przez Wałłacha i Lipszyca, poczem chwilowa przewaga Widzewa, w rezultacie czego bramka dla tych ostatnich bita ślicznie w róg przez lewego łącznika. Już w minutę potem kornet dla granatowych zamieniony w samobójczą bramkę przez Rozenblata.

Hakoah od tej pory stale w ofensywie powiększa rezultat do sześciu przez Zangena i Zaklikowskiego.

Przed i po meczu miały miejsce awantury, wszczęte przez członków Widzewa z graczami Hakoahu, jest to objaw nawskróś niesportowy, zasługujący na nagane.

ŁKS III — Pogoń 3 : 1 (2 : 0). Juniorzy ŁKS-u słabsi niż zwykle, nie uzyskali dogodnych sytuacji podbramkowych.

Zawody o mistrzostwo rezerw kl. A

Union II — Turyci II 3 : 2. Zawody skończyły się niespodziewanym zwycięstwem Unionu, który ma szansę na drugie miejsce w tabeli mistrz. rezerw. kl. A.

Zawody towarzyskie

Turyci — Hakoah 3 : 2 (2 : 0). Turyci bez Koszadego i Werbińskiego nie mogli podołać ambitnej drużynie Hakoahu.

Ładne ataki fioletowych łamały się w linii obrony niebieskich.



Zaszczytny wynik, jaki uzyskał Hakoah z drużyną, która walczy o palmę pierwszeństwa z ŁKS-em, zawdzięcza w największej mierze swemu bramkarzowi.

Union — KSPP 9 : 1 (1 : 1). Pierwszy występ kl. sport. Policji Państwowej zakończył się wysokocyfrową klęską. W składzie swym posiada

dobrze jednostki, którym brak jednak dostatecznego treningu.

Zjednoczenie — Elektrotechnicy 4 : (1 : 2). Elektrotechnicy z rezerwą, grali słabiej niż zwykle. Zjednoczenie czyni znaczne postępy.

Elektrotechnicy — Bar-Kochba 4 : 2. Elektrotechnicy górowali nad przeciwnikiem techniką. Bramki dla zwycięzców uzyskują: pr. łącznik 2, lewy łącznik i środek napadu po jednej. Dla Bar-Kochby Świętowicz i Słuszewski.

LEKKA-ATLETYKA

Łowicz

Zawody lekko-atletyczne, zorganizowane dn. 25.X.24 r. przez KS „Orzeł” przy gimnazjum męsk. im. ks. J. Poniatowskiego skupiły 28 uczniów walczących w pięcioboju o tytuł mistrza szkoły.

Bieg 100 m.: 1) Średnicki 1'23 s., 2) Osmolak 1'34 s., 3) Skowroński 1'25 s.

Skok wzwyż: 1) Pawlina 143 cm., 2) Kłaczek 142 cm., 3) Pierzan 139 cm.

Skok wdal: Osmolak 530 cm., 2) Pawlina 516 cm., Pierzan 500 cm.

Rzut granatem: 1) Kaźmierczak 52'33 cm., 2) Miziołek 43 m., 3) Bończewski 40'17 cm.

Bieg 400 m.: 1) Osmolak 1'5 s., 2) Pawlina 1'5'3 s., 3) Pierzan 1'5'5 s.

Na punkty miejsce 1-sze Osmolak 32 p. (mistrz), 11-gie Pawlina 18 p., 11-cie Pierzan 26 punkt.

OKRĄG TORUŃSKI

pod redakcją Stanisława Maltzego

Wciąż to samo

W jednym z ostatnich numerów Stadjonu ukazała się korespondencja z okręgu łódzkiego, w której autor piętnował stanowisko władz szkolnych względem sportu wśród uczniów. Okazuje się, że i nasz okręg jest pod tym względem upośledzony, o czym niejednokrotnie mówiłem na łamach „Sportowca”. Obecnie chcę podać do wiadomości ogółu nowy fakt, który zaszedł niedawno w naszym okręgu.

W jednym z prowincjonalnych miast dyrekcja jednego gimnazjum męskiego wydała zakaz uczęszczania uczniom na zawody piłki nożnej, pod groźbą wydalenia z gimnazjum, opierając się na drobnym wydarzeniu podczas gry na boisku. Teoretycznie zakazano „bywania” na tem tylko boisku, lecz ponieważ w mieście tem nie ma innego boiska, — uczniowie są faktycznie pozbawieni możliwości uczęszczania wogóle na zawody. Podobno podczas zawodów, przy wejściu na boisko, dyżurują nauczyciele; notują sobie uczni, którzy chcą wejść na boisko.

Jest to stan, wołający o pomstę do nieba! Włęcz jeszcze nie dość pp. pedagogom, że nie zezwalają uczniom (nawet starszym) na należenie do klubów, nawet na rozgrywanie meczów z innymi drużynami — nie, wydają oni zakaz bywania wogóle na meczach! Trudno znaleźć słowa oburzenia, trzeba nareszcie skończyć z temi absurdami! Warszawa powinna wszcząć kroki, ku uzdrowieniu tych stosunków, powinna domagać się w Ministerstwach wydania instrukcji kuratorom, instrukcji, któraby unormowała nareszcie sprawy sportu w szkołach.

Proszę sobie wyobrazić ucznia w małym prowincjonalnym mieście, w którym niema nawet kina, kiedy przyjdzie upragniona niedziela dzień odpoczynku, a on nie może nawet pójść przyrzeć się zawodom w piłkę nożną!

Co robi taki uczeń? Pójdzie napewno do domu i zacznie grać w karty z kolegami, lub urządzi sobie libację z napojami alkoholowemi! Pytam się czy to jest normalny stan? Czy właśnie przez stwarzanie uczniom godziwej i zdrowej rozrywki nie odciągamy go od złych i szkodliwych nałogów? Dlaczego tego nie chcą zrozumieć pp. dyrektorowie gimnazjum?

Walczyliśmy i walczyć będziemy o słuszną i uczącą się młodzież, a może doczekamy się poprawy.

PIŁKA NOŻNA

TKS — Olimpia 3 : 0. Mistrzostwo klasy A. Naogół spodziewano się większego zwycięstwa TKS-u, jednak gra wykazała, że Olimpia nie zasłużyłaby na większą cyfrową porażkę. TKS wystąpił bez Stągowskiego i Wilewskiego.

Brak tego ostatniego w napadzie dawał się odczuwać.

KS Olimpia wybija się obecnie coraz bardziej. Młody i ambitny ten klub, dokłada wszelkich starań aby dojść do coraz lepszych wyników. Posiada on bardzo dobry materiał i z czasem stanie się pretendentem do najwyższych szczebli tabeli mistrzowskiej.

TKS ma te same braki co i zawsze: lekkomyślne wybiegi bramkarza, przetrzymywanie piłki przez środkowego pomocnika, słabe skrzydła i... niekompletna pomoc. Za to obrona bardzo dobra i pewna, a trójka napadu — bez zarzutu. Napad robi swoje — obrona nie dopuszczała przeciwnika do bramki, tylko pomoc mogłaby grać trochę więcej ofensywnie, a drużynie nie możnaby było nic zarzucić.

Sędzia p. Czuczewicz poprawia się z dnia na dzień, a ostatnie zawody prowadził nawet bardzo dobrze. Zresztą nie miał trudnego zadania, gdyż obydwie kluby grały bardzo elegancko i nadzwyczaj karnie. Obyśmy częściej widywali takie mecze!



Zwycięscy w Zawodach Przyp. Wojskowego

Tabela Mistrzostw Tor. Zw. O. P. N. w 20.IX.

	Gier	Wygr.	Remis	Przegr.	Punkty	Stos. bramek
T. K. S.	6	6	—	—	12	47 : 4
Sokół	5	3	—	2	6	11 : 16
Olimpia	5	1	—	4	2	8 : 19
Polonia	5	2	1	2	5	8 : 12
Szkoła Ofic.	4	—	1	3	1	7 : 21

Sokół I — Gryf I 3 : 4 (1 : 2). Zawody towarzyskie. Gryf po ostatnim zwycięstwie w rozgrywce o mistrzostwo klasy B z T. K. S II w stosunku 12 : 1, stanął do zawodów z Sokółem I, drużyną, która ma drugie miejsce w tabeli rozgrywek T.Z.O.P.N. o mistrzostwo klasy A.

Grę zaczyna Gryf, następują liczne obustronne ataki i w 13 min. zdobywa Sokół pierwszą bramkę.

Teraz przychodzi do głosu Gryf w 31 i 35 min. zdobywa dwie bramki.

Półowa, wynik 2 : 1 dla Gryfu. Po połowie Gryf silniej atakuje i znowu w 49 i 53 min. zdobywa dwie bramki.

Po takim wyniku, Gryf zaczyna sobie lekceważyc grę, co uzyskuje Sokół i w 59, 64 min. zdobywa dwie bramki dla swoich barw.

Kornerów 4 : 3 dla Gryfu. Sędzia p. Czuczewicz

Polonia I. Bydgoszcz — Sokół I. 1 : 1 (1 : 1). Zawody o mistrzostwo kl. A. rozpoczyna Sokół, który przez parę minut ma przewagę, lecz następnie gra się wyrównywa i piłka przechodzi z jednej strony na drugą. Zawody naogół nie były interesujące wobec wielkiej ilości fouli, a szczególnie ze strony Sokoła, który nie ograniczał się do zwyczajnego popychania i atakowania bramkarza, lecz jeden z graczy potrafił nawet kopnąć, leżącego już na ziemi, bramkarza. Część winy ponosi tu i sędzia, ponieważ za późno udzielił nagany, wobec czego gra przybrała taki obrót. Sokół górował lepszym zgraniem, zaś Polonia wspaniałem opanowaniem piłki, której nie jedna drużyna może pozazdrościć. Sokół wystąpił z nowym lewym obrońcą, który okazał się nabytkiem b. dobrym. W. Konieczko

lepszym jest na skrzydle, niepotrzebnie był postawiony jako p. prawy. Atak Polonii gra trochę chaotycznie, przez co nie umie wykorzystać wcale pewnych pozycji podbramkowych. L. obrońca stanowczo powinien być zmieniony. Bramkarz b. dobry. Rogów 6:2 dla Polonii. Sędzia por. Czuchewicz.

Juniorki W. K. S. — Zuch 1 5: 1.

Zawody towarzyskie, gra b. ładna.

Bydgoszcz

19.X. *Polonia — Szkoła Oficerska* 3:3 (0:3).

Mistrzostwo klasy A. Polonia w 10-ciu z 3-ma rezerwowymi. Grę zaczyna Szkoła z wiatrem i od razu daje się zauważyć znaczna przewaga Szkoły, która co chwila gości pod bramką Polonii, jednak bramkarz Polonii skutecznie interweniuje. Wreszcie z centry lewego skrzydła półprawy Szkoły strzela pierwszą bramkę dla swych barw. Po paru pociągnięciach Polonia znajduje się na karnym polu Szkoły, gdzie za rękę backa jedenastka dla Polonii z rozmysłem przestrelona. Z zamieszania podbramkowego Szkoła strzela po 10-cio minutowej otwartej grze drugiego gola. Po chwili drugi karny dla Polonii — także z rozmysłem nie wyzyskany. Znow gra otwarta i w 45' centr. ataku Szkoły strzela trzecią bramkę nieuchronnie. Po przerwie Polonia zaczyna gniesć Szkołę, która jednak przez 25 minut skutecznie się broni. Dopiero w 20 m. końcowych wynikach Polonia wyrównuje, strzelając kolejno trzy bramki.

Sędzia bardzo dobry, co zresztą rzadko zdarza się w Bydgoszczy. Wynik zupełnie zasłużony, gdyż Polonia zlekceważyła sobie Szkołę,

dzięki czemu straciła 1-den punkt w tabeli mistrzostw dla klubu, który mogła łatwo pobić.

19.X. Jako przedmecz zawodów Polonia — Szkoła Ofic., odbył się tu mecz między dwoma gimnazjalnymi klubami, które pokazały wcale ładną grę. Klub gimnazjum humanistycznego z Bydgoszczy bije inowrocławskie gimnazjum klasyczne w stosunku 4:1 (4:0). *Wulm.*

Starogard

Tczewski KS — Repr. Starogardu 2:2 (1:0).

Tczewski KS z 4 rezerw., którzy spisali się dobrze. Gra równa, prowadzona nieco za ostro.

Tczew

KS Gryf (Tczew) — SMP 1:0 (0:0).

Gryf (dawn. GKS) w 10-ciu, z 2 rezerw. i 2 graczami KS Bałtyk (Gdańsk). Przewaga Gryfu, niewidoczna cyfrowo. Jedyną bramkę strzelił Trzęsiek, z doskonałego podania Tynowskiego pr. skrzydła.

W SMP grało 2 graczy Gryfu Rogów 7:5.

KS Gryf — Tczewski KS 3:3 (1:2).

Ładna gra. Tcz. KS prowadził 3:1, lecz Gryf przez Tynowskiego i Markowskiego wyrównuje. W bramce Tcz. KS grał Rajmus. Rogów 8:6. Sędzia p. Łomp.

KS Gryf — KS Bałtyk (Gdańsk) 3:0 (0:0).

Długi czas wynik niepewny, dopiero pod koniec Gryf, dzięki Gdańcowi (1 gol) i Tynowskiemu (2) uzyskuje zwycięstwo. U gości doskonały bramkarz Langmesser. 2 karne do Gryfu przestrelono, jeden obronił bramkarz Schler, karny do Bałtyku obronił przytomny bramkarz.

OKRĄG

pod redakcją

K r a k ó w

Jutrzenka — Wawel 1:0 (0:0). Boisko Cracovii zawody o mistrzostwo okr. Kl. A. — Mecz, jak na mistrzowski, bardzo ładny i stale zajmujący, pełen pięknych i ciekawych momentów. Przeciwnicy wykazali różne lecz równorzędne walory. A więc u Wawelu siła i energia, u Jutrzenki technika i kombinacja. Od początku gry zaznacza się przewaga Wawelu, która stopniowo wzrasta i nie ustaje aż do przerwy. Mimo niej, miewa i Jutrzenka okresy ofenzywne, przyczem akcje jej są może piękniejsze i bardziej planowe. Te akcje przynoszą aż trzy wyraźne nie nastrzelone ręce tyłów Wawelu na własnym polu karnym, z których sędzia dwu nie widzi a dopiero za trzecią dyktuje rzut wolny do Wawelu z linii pola karnego. — W drugiej połowie ze zmianą bramek zmienia się gruntownie i obraz gry, stając Jutrzenkę w roli strony nacierającej i przeważającej. Nie jest, co prawda, jej przewaga tak wyraźna, jak Wawelu w pierwszej połowie, ale niezaprzeczona. Łdaje się, że szczęśliwie zcharakteryzowałem tę drużynę w ostatnim sprawozdaniu z przed tygodnia — pozbyła się anemii przez długie lata ją cechującej, gra z widoczną wolą zwycięstwa i tem zdobywa nieoczekiwane drugie miejsce w tabeli mistrzowskiej Krakowa — tym razem Jutrzenka dokonała zadania nielada, bo nie tylko do końca wytrzymała ostre, żywe i interesujące tempo gry, ale zdołała doprowadzić do spuchnięcia swego przeciwnika Wawelu, który w końcowych fazach gry ruszał się już dość niewyraźnie a zaniechał prawie zupełnie zamiarów zaczepnych. Łdawało się, że wynik remisowy i bezbramkowy przyniesie walczącym po jednym punkcie, lecz jednak pokazało się, że i ostatnie minuty gry są poto, by grać i wygrać. W 41 minucie jeden dobry przebieg Krumholza, doskonała i pomyślna walka z obrońcami Wawelu, wreszcie strzał ładny z niełatwej pozycji i Jutrzenka schodzi z boiska zwyciężąc, zapewniając sobie, prawie że niewzruszenie drugie miejsce w tabeli mistrzostw. Najlepiej podobały mi się w obydwu drużynach obrony. Holländer z Klotzem I i Jesionka z Nowakiem stanowią dwie pary dobrych obrońców polskiej czołowej klasy. Z bramkarzy Meller lepszy i efektywniejszy, ale i Jakóbcowi niczego nie da się zarzucić. W linii pomocy, czy na boisku, obok niego wybijał się Klotz III, czyniący stałe postępy i zapowiadający się bardzo obiecująco. W linii pomocy Wawelu grał właściwie tylko środkowy Seichter I, gracz nie-



Jutrzenka — Wawel

zmordowany i technicznie dobry, skrajni pomocnicy byli więcej, niż słabi. Tak Kozuch, jak i Hyla są bezmyślni w defenzywie i ofenzywie, byle naprzód i byle dalej. Gdyby nie to, że skrzydła ataku Jutrzenki miały nader słaby dzień, mogłaby słaba gra skrajnych pomocników Wawelu, przynieść tej drużynie jeden z czarnych dni. Trójka środkowa Jutrzenki była właściwie całym jej atakiem i pracowała sumiennie przeciw ostro broniącym się tyłom Wawelu. Napad Wawelu, ta zwykle najsłabsza część drużyny, tym razem nie był najsłabszym, bo go przewyższała in minus pomoc. Skrzydła, podobnie jak i Jutrzenki, bardzo słabe. Sołtys, niezły. Seichter II, to dusza całej linii napadu. Mimo, że nieszczerze fizycznie wyposażony (niski, o niezwykle krótkich nogach) odznacza się niezłym biegiem, siłą i wysoką ambicją. Na środku napadu wystąpił po długiej przerwie, powrócony na łono macierzy po eskapadzie wileńskiej, syn marnotrawny, Nawrot i pokazał, jak zwykle, niewiele, dużo zarozumiałości i staroświecki wózek, jakim posługiwał się najstarszy footballista krakowski, 20 lat temu na błońiach w meczu, nazywanym przez dra Mielecha, „kamizelkowym”. Sędzia, dr Lustgarten, nie zaskarbił sobie wdzięczności Wawelu. Widzów sporo. Ci ostatni w pewnej części wykazali, jak bardzo demokratycznym jest football ilekroć Wawel był w opresji, wyrażali swe niezadowolenie z sędziego lub graczy Jutrzenki w sposób... delikatnie się wyrażając, niezwykle mało subtelny.

Z Gryfu najlepsi obaj skrzydłowi i bramkarz Sędzia bardzo chwiejny i słaby. *M. H.*

STRZELECTWO

T o r u ń

Zawody strzeleckie o mistrzostwo Pomorza odbędą się dnia 9 listopada r. b. w Toruniu na strzelnicy Centr. Szk. Strzeln. na Rudaku.

Program obejmuje 5 konkurencji:

1. *Mistrzostwo Torunia*. Karabin — odległość 200 mtr. bez oparcia Tarcza śr. 1 mtr.

2. *Mistrzostwo Pomorza*. Karabin bez lunety. Odległość — 300 mtr. bez oparcia. Tarcza 10-cio pierścieniowa, średnicy 1 mtr.

Uwaga: Do zawodów o mistrzostwo Pomorza stanąć mogą tylko ci zawodnicy, którzy w zawodach o mistrzostwo Torunia osiągnęli najmniej 50 punktów.

3. *Strzelanie z pistoletu*. Lufa niewydłużona, bez kolby. Odległość — 25 mtr. Stojąc, z wolnej ręki. Tarcza 10-cio pierścieniowa o średnicy 50 cm.

4. *Strzelanie myśliwskie, strzał pojedynczy* Broń dowolna — kule. Odległość 100 mtr. Stojąc, z wolnej ręki. Cel — dzik naturalnej wielkości, w biegu ukazujący się na 4 sek., podzielony na pierścienie od 1 do 5.

5. *Strzelanie myśliwskie, strzał podwójny*. Broń jak pod 4. Odległość jak pod 4. Pozycja jak pod 4. Ilość strzałów 10. Cel jak pod 4.

Zgłoszenia zawodników należy przysyłać do województwa w Toruniu, oddział wojskowy pokój 51.

KRAKOWSKI

Aleksandra Dembłńskiego

Wisła — Olsza 3:0 (1:0). Boisko Wisły, zawody o mistrzostwo okr. kl. A. Meczem tym Wisła zdobywa definitywnie mistrzostwo Okręgu krakowskiego na r. 1924/5.

Muszę jednak wyznać szczerze, że widownia ma prawo oczekiwać ładniejszej gry od mistrzowskiej drużyny swego okręgu. Nie wystarczy grać, by zdobyć te potrzebne dwa punkty. Tytuł przynosi zaszczyt ale i nakłada pewien obowiązek, mianowicie obowiązek ładnej gry, dla gry tego mało widziało się na ostatnich zawodach. Brakło tej koordynacji w poczynaniach, która daje miłą oku całość. O ile niektórzy gracze zdobyli się na grę bardzo ładną i usprawiedliwiającą ich przynależność do drużyny mistrzowskiej — o tyle niektórzy wypadli tak, że podejrzewać się ich musi, iż spoczęli na laurach i stronią pilnie od towarzysstwa swego pełnego poświęcenia trenera Schlossera. A nie jest to roztropnie, bo wiosna przyniesie bardzo ciężkie zadanie walk z niebyle jakimi przeciwnikami, z których Krakowowi nie wolno wyjść z miejscem na szarym końcu tabeli. Może naprawdę znać na Wisłę postępy w kierunku udoskonalenia techniki, obawiam się jednak, że pocyna w tej drużynie ujawniać się upadek tej kapitalnej sportowej ambicji w grze, która zawsze stanowiła wybitną i pierwszorzędną zaletę czerwonych. Może dzisiejszy przeciwnik za mało dawał emocji, ale należało pamiętać, że jest to spotkanie, które decyduje o zdobyciu tytułu mistrza i że krakowska publiczność zechce widzieć, jak też gra mistrz tegoroczny. Taką grą jak dzisiejsza trudno będzie zapracować na miano faworyta widowni, a ile ten tytuł wart, przekonali się Wisłacy nieraz, choćby i w grach o ostatnie mistrzostwo. Sam przebieg gry odpowiadał oczekiwaniom i stosunkowi sił przeciwników. A więc Wisła więcej na przodzie, choć i pod jej bramką bywały niewesołe momenty, likwidowane w najgorszym razie przez dobrego tym razem Kilińskiego. Punkt pierwszej połowy uzyskuje w 9 minucie gry Czulak Dwie dalsze bramki padają w drugiej połowie gry ze strzałów Czulaka, po bombie Reymana, której Malczyk nie zdołał w rękach utrzymać i z ładnego rzutu Kowalskiego II po podaniu Adanka. Olsza grała tym razem dużo lepiej, niż w ostatnich tygodniach, poprawy doznały zwłaszcza jej tyły. W Wisłę podobał mi się Markiewicz, Gieras, Adamek i Czulak, choć ten ostatni w pierwszej połowie gry zaprzepścił trzy bardzo dogodne szanse. Musi on popracować nad strzałem,

którym niegdyś zdobył sobie taką dobrą markę. Czyby nie nieco więcej treningu! Reyman 1 jako kierownik ataku dobrze rozdzielał piłki, ale w strzale okazał się „kunktatorem” Wójcik w pomocy i Kaczor w obronie lepsi niż ostatnio, lecz dalecy jeszcze od swej normalnej formy. Ciężka Pańszczyzna walk o punkty skończona, może teraz zobaczymy w dalszych spotkaniach grę dla gry, fottball z zamiłowaniem. Rogi 4:0 dla Wisły. Sędzia p. Schorr z Przemysła uważny i poprawny. Na widowni niętego.

BBSV — Cracovia 3 — 1 (2 — 1). Boisko KS „Cracovia”, gra o mistrzostwo klasy A. I tym razem niezdolała Cracovia zapisać dwu punktów na swą korzyść w tabeli. Przegrała przy znacznej przewadze i bezsprzecznej ładnej grze, mimo wszystko zupełnie zasłużenie. Znakomicie w tym dniu strażowo dysponowany, w przeciwieństwie do nieproduktywnego ataku Cracovii, atak bielszczan stwarzał w ciągu gry bardzo niebezpieczne dla przeciwnika sytuacje. Podobne sytuacje pod bramką BBSV mijają bez pozytywnego wyniku dzięki zupełnej apatii napastników Cracovii. Dwie bezpośrednio po sobie następujące w 20-tej i 21-szej minucie, strzelone przez lewego łącznika bielszczan bramki zdecydowały o zwycięstwie. Cracovia mimo wszelkich usiłowań nie może zdobyć się na rewanż; łącznicy zdają się nierozumieć z dobrze kombinującym Kałużą, większość oddanych strzałów idzie w aut, reszta grzeźnie w rękach dobrego bramkarza drużyny bielszczan. Dopiero 33 minuta gry przynosi Cracovii bramkę strzeloną przez Sperlinga z rzutu karnego.

W drugiej połowie gry zaczyna Cracovia poważnie „przygniatać”, tak, że zdawało się nieulegać wątpliwości, iż zdoła przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę, lub conajmniej grę wyrównać.

Stało się jednak inaczej! W 53-ciej minucie gry wyrывa się prawe skrzydło bielszczan i ominiawszy obrońców strzela nieuchronnie; piłka grzeźnie, mimo pięknej robinzonady Szumca,

poraz trzeci w bramce Cracovii! W dalszym ciągu gry zdobywa Cracovia poważną ilość rogów, co jednak bynajmniej nie wpływa na zmianę wyniku! Przy stanie 3 — 1 odgwiżdzuje sędzia p. Rutkowski zawody.

Rogów 8 — 5 dla pokonanych. Widownia wypełniona.

Tabela mistrzostw Krakowskiego ZOPN w kl. A po dniu 26.10 1924

	Gier	Wygr.	Remis	Przegr.	Stos. bramek	Punkty
1. Wisła	10	8	—	2	37:8	16
2. Jutrzenka	9	6	1	2	10:14	13
3. B. B. S. V.	9	3	2	4	11:16	8
4. Cracovia	8	3	1	4	15:13	7
5. Wawel	7	1	3	3	4:8	5
6. Olsza	7	—	1	6	3:20	1

Częstochowa

Podgórze (Kraków) — Warta 3 — 1 (2 — 0). Słaba gra obu drużyn. U miejscowych znać brak treningu. Dopiero przed samym końcem zawodów odzwierciadla się lekka przewaga gości.

Zawody prowadził p. Mund (junior) z Krakowa, dobrze. Z gości podobali się Główniak i śr. pomocy.

Barkochba — Wiktoria II 0:0. Zawody rewanżowe. Barkochba właściwie zasłużyła na zwycięstwo.

CKS — 7 pap. 1:0 (0:0). Niezasłużone zwycięstwo cywilnych. CKS to dawne „Orleńca”.

Barkochba — Polonia 4:2 (2:0). Stała przewaga Barkochby, która, wskutek nieudolnej gry

ataku, nie może uzyskać wyniku dwucyfrowego. Gra prowadzona przez cały czas brutalnie.

Repr. I Gimn. Państw. — repr. II Gimn. Państw. 0:1 (0:0). I Gimnazjum wystąpiło bez najlepszych 5-ciu graczy i mimo to odniosło wcale zaszczytny wynik.

WKS 7 p. a. p. — WKS 27 p. p. = 4:1 (2:0). Zawody te wzbudziły wielkie zainteresowanie, gdyż w obu drużynach grają obecnie gracze z klubów cywilnych. Ogółem liczone na wygraną 7 p. a. p., jednakowoż nie tak w wysokim stosunku. Atakowi w 27 p. p. brak przebojowości i szybkiej orientacji, podczas gdy atak 7 p. a. p. posiada te zalety. Jedyny punkt uzyskuje 27 p. p. z karnego, ze strzału Kosmulskiego. Gra naogół prowadzona była fair.

Sparta — Częstochowa 3:0. Częstochowa z trzema rezerwowymi, pokazała nam dość ładną grę, lecz mniej produktywną. Sparta chciała za wszelką cenę zawody te wygrać. Szczęśliwymi strzelcami byli Ledkowski (2) i pr. łącznik.

Bielsko Ciesze

Rozgrywki o mistrzostwo Kl. B. „Makabi” Kraków — K. S. Biała-Lipnik 1:0 (0:0) Rogów 2:2.

Gra prowadzona w ostrym tempie ze strony Biała-Lipnik czasami nawet brutalnie.

WIOŚLARSTWO

Kraków

„Mistrzostwo” Sekcji Wioślarskiej AZS Kraków, oraz nagrodę wędrowną im Dra Kazimierza Piotrowskiego zdobył Włodzimir Długoszewski.

Ostatniemi zapewne regatami w roku bieżącym — będzie bieg dystansowy Kraków-Borhów-Kraków — t. j. około 10 klm, zapowiedziany przez AZS Krakowski.

OKRĄG GÓRNOŚLAŃSKI

Sprawa optantów

Wiele kłopotu ma niemal każde towarzystwo ze sprawą optantów. Niejeden sportowiec, zamieszkały od urodzenia na Górnym Śląsku, stał się odrzucającym poddaniem. Trudno jednak stwierdzić kto z obywatelstwa polskiego zrezygnował.

Ni stąd ni zowąd wmszał się w tę sprawę PZPN, wydając rozporządzenie, że od 1.11.24 tym sportowcom którzy optowali nie wolno grywać w towarzystwach, do których od szeregu lat należą.

PZPN stara się do optantów zastosować przepisy zgłoszenia i określenia graczy, przybywających z innego Związku państwowego do Polski. PZPN nie ma jednak racji. Nie można graczy, którzy dla barw swego klubu grywają po 10 i 20 lat, od razu wykluczać.

Według pogłosek z Krakowa, decyzja PZPN ma zupełnie inne podłoże. A mianowicie przyszły mistrz Krakowa, obawia się w walce międzyokręgowej potknąć się na Górnym Śląsku. Prawdopodobny mistrz Górnego Śląska „AKS” wyrobił sobie w bieżącym roku zwycięstwami nad „Wisłą”, „Pogonią”, „Spartą” i t. d. bardzo poważną markę. Decyzja w sprawie optantów miała osłabić drużynę przyszłego mistrza na Górnym Śląsku.

Na szczęście, czy też nieszczęście, optantów w I drużynach klasy „A” jest razem 5. Przyszły mistrz może mieć najwyżej dwóch optantów, którym jednak trudno będzie udowodnić, że optowali. Natomiast mogą oni łatwo udowodnić, że posiadają obywatelstwo polskie. Sprawa opcji jest jeszcze nie ukończona

GOZPN starając się „rozkaż” PZPN wypełnić, zażądał od wszystkich zgłoszonych graczy, by do 1.11.24 przedłożyli w sekretarjacie Związku, zaświadczenie obywatelstwa. Przeszło 2300 graczy ma się przed sekretarzem z swoich osobistych spraw legitymować i to tylko dlatego, że około 20 graczy zmieniło swój stosunek przynależności państwowej.

Jasnym jak na dłoni, że rozporządzenie PZPN i rozporządzenie wykonawcze GZOPN, jako niewykonalne, pozostanie na papierze.

Katowice

„Pogoń” — „IFL” 2:1 (1:1) Z naprężeniem oczekiwane spotkanie lokalnych rywali, zwabiło na boisko IFC przeszło 2500 widzów. Obie drużyny zawiodły i pokazały tylko przeciętną grę. Gospodarze prowadzą całą pierwszą połowę, i w drugiej połowie pierwsze 15 minut, w końcu kapitulują, ograniczając się tylko na obronie. „Pogoń” grała całą godzinę chaotycznie, gracze nie stali na swoich pozycjach i dopiero ostatnie 30 minut grali planowo, mając równocześnie przewagę. Bramki strzelili dla „Pogoni” Muller i Górecki, dla IFL Görllitz. Ten ostatni wybija się jako jeden z najlepszych środkowych napastników na Górnym Śląsku. Sędziował bez zarzutu p. Orwicz.



p. Sprywa z kl. kol. Wirek

„Pogoń” mł. I — „FC” mł. I 2:0

„Pogoń” mł. II — „Załęże” mł. I 1:2

„Pogoń” mł. III — „Załęże” mł. II 0:0

„Diana” — „Wiktoria” Siem (2:0)

Zawody o mistrzostwo klasy B. Przez przedostatnią grę z „Wiktoria” (1:3) „Diana” utraciła możliwość zdobycia mistrzostwa podokręgowego. Rewanż wypadł błado.

Pierwszą połowę prowadzi „Diana” mając nad gośćmi zupełną przewagę. W drugiej sytuacji się zmieniła, w szeregi „Diany” zakradł się chaos, a przez wystawienie Wachinka 1, straciła drużyna odporność Sędziował p. Rolnik bez zarzutu.

„Diana” II Wiktoria II Siemianowice 6:1 (3:1)

„Diana” III — „20” Bogucice II 4:0

„Diana” I mł. — Wiktoria I mł. Siem. 6:0

„Diana” II mł. — Wiktoria II mł. Siem. 0:1

25.10 Prac. Państw. — 73 p. p. 3:0 (0:0)

Wojskowi przedstawiają się bardzo sympatycznie. Najlepszym na boisku ich pr. Obrońca.

Siemianowice

„Iskra” — „Naprzód” Lipiny 0:0. „Naprzód” straciwszy jeden punkt znalazł się na trzecim miejscu w tabeli o mistrzostwo. Jak przewidywano, powyższe spotkanie miało charakter bardzo ostry. „Naprzód” lepszy w ataku, częściej atakował bramkę, bomby Nastuli i Wali trafiały albo w poprzeczkę albo też szły na aut. Atak „Iskry” podobnych strzelców nie ma, celne lecz słabe strzały były łupem znakomitego bramkarza.

Król. Huta

AKS — Strzała 5:2.

Józefowice

„Ruch“ — „Orzeł“ 6:1 (3:0).

Rezultat nie odpowiada stosunkowi sił. Fatalną klęskę „Orła“ zawinił bramkarz, który miał bardzo nieszczęśliwy dzień. Z 10 strzałów na bramkę „Ruch“ zdobywa aż 6 bramek.

Szopienice

„Roździeń“ — „07“ Huta Laury 1:0 (1:0)

*

„Roździeń“ II — „07“ II Huta Laury 2:0 (0:0)

Mysłowice

K. S. „Ob“ — Śląsk „Siem. 2:1

Stan mistrzostwa po dzień 26.10.

1. „AKS“	15 punktów	25:10 bramek
2. „Pogoń“	11	20:10
3. „Naprzód“	11	17:12
4. „FC“	9	21:12
5. „Ruch“	9	27:21
6. „Iskra“	6	9:25
7. „Orzeł“	5	15:27
8. „Strzała“	3	10:24

Sosnowiec

Sosnowiec I — Makkabi I — 2:2 (1:0).

Przewaga Makkabi. Po jednej bramce dla Sosnowca i dla Makkabi — z karnego.

Będzin

Djana I (Katowice) — Hakoach 4:2 (2:2)

Gra zacięta i nieco brutalna.

*

K. S. Sosnowiec (Sosnowiec) Mistrz Zagł. Dqb. — Ż. K. S. Hakoach 2:3 (2:1). 7 minut przed końcem sędzia przerywa interesujące zawody z powodu ciemności. Rogów 3:7 na korzyść zwycięzców. Sędziował b. dobrze pan Hamonkiewicz z Sosnowca.

*

S. G. 06 D. v. f. Rasenspiele (Mysłowice) — Ż. K. S. Hakoach (Będzin) 4:1 (1:1). Już w pierwszych minutach gry Hak. przeprowadza szybki atak, uwieńczoney bramką najładniejszą dnia. Goście starają za wszelką cenę wyrównać, lecz wszelkie ich ataki kończą się na obronie

OKRĄG POZNAŃSKI

Angielska niedziela

Ostatnia niedziela przyniosła w rozgrywkach o mistrzostwo kl. A nareszcie od dawien dawna w Poznaniu już oczekiwanych wyników „sensacyjnych“, coś w stylu Cracovia — Jutrzenka, czy też Wisła — Olsza. Nie znaczy to, że faworyci (z Wartą na czele) ponieśli porażki, ale same wyniki mówią dużo. Proszę sobie wystawić, że o mistrzostwo walczyło 6 drużyn, więc aż 66-ciu graczy, no i ta cała gromada strzela w 3-ch grach, aż... 4 (dosłownie cztery) bramki.

Należy się więc zacząć wysnuwać wnioski na tem tle. Fama mówi, że Poznań cierpi na brak dobrych obrońców, w przeciwieństwie do dobrej klasy napastników. Tymczasem trzy wyniki ostatniej niedzieli zdają się kłamażdać temu twierdzeniu. Bo proszę: trzy wyniki, za które by się nawet angielska liga nie powstydziała i ogólna suma goli 4, to argumenty wcale silne. Należałoby więc ustawić teraz taką hipotezę, że klasa obrońców się wyrobiła, zato klasa napastników podupadła. Najprościej będzie jednak zaryzykować takie twierdzenie: w Poznaniu i napastnicy i obrońcy nie walcą są kilka słów pochwalać, a wyjątkiem, któreby potwierdziły tę regułę niechaj będą Staliński i Przybysz.

Zastrzegam się, że zdanie to dyktują mi tylko dzisiejsze angielskimi wynikami ukoronowane zawody, czem jednak przesądzać nie chcę przyszłości i daj Boże, że Poznań znowu będzie mógł poszczycić się plejadą dobrych napastników, a może i obrońców, Amen!

*

Warta — Polonia 2:1 (2:0). Wynik sensacyjny, Warta, mająca już zresztą pewne mistrzostwo klasy A wygrywa z kandydatem do kl. B słabo, b. słabo. Z jakich przyczyn niewiadomo, gdyż Polonia nie stanowiła, mimo gry otwartej, przeciwnika niebezpiecznego, nie posługiwała się przytem „murem“, zdając pracę hamowania naporu Warty na swe dość zresztą

i bramkarzu miejscowych. Dopiero karny daje gościom wyrównanie. Następują obustronne ataki, które kończą się na obronach, najlepszych częściach obydwu drużyn. Po pauzie obraz gry zupełnie się zmienia. Hak. przemęczony opada na siłach i musi kapitulować przed fizycznie silnym przeciwnikiem. Aczkolwiek Hak. przeciwstawia równorzędną grę, nie może jednak wytrzymać tempa i w tym to czasie padają trzy bramki w tem dwie z karnych. Nieinteresujące zawody prowadził przeciętnie p. Serafiński z Krakowa. Rogów 2:3 na korzyść gospodarzy.

BOKS

Związek Towarzystw Bokserskich Województwa Śląskiego. Towarzystwa sportowe zprawiające sport bokserski zamierzają zorganizować Związek z siedzibą w Katowicach. Do nowego Związku przystępują:

1. Klub Bokserski — Mysłowice.
2. Puthsing Club — Nowy Bytom.
3. Klub Bokserski — Król. Huta.
4. P. S. C. — Katowice.
5. Klub Bokserski — Hajduki Wielkie.
6. K. S. Prac. Państw. — Katowice.

Zebrań konspiracyjnych zwołuje P. S. C. — Katowice.

*

Zawody o mistrzostwo Województwa Śląskiego. Dnia 3.11 rozpoczną się walki o mistrzostwo Województwa Śląskiego, w wszystkich wagach. Zawody organizuje w porozumieniu z innymi klubami P. S. C. — Katowice. Zgłoszenia wszystkich bokserów, stowarzyszonych w jakimkolwiek amatorskim towarzystwie sportowym na terenie Woj. Śląskiego przyjmuje Wystrychowski, Katowice, ul. Starowiejska.

*

Gerbich (Łódź) contra Rischke (Katowice). Szerokie koła sportowe starają się o dojsię do skutku powyższych rywali. W tym celu zaprosiła „Warta“ (Poznań) obu mistrzów na 19.11 do Poznania. Pan Rischke odmówił i zaproponował pierwsze spotkanie w Katowicach na 18.11 w związku z imprezą urządzoną przez P. S. C. Odpowiedź p. Gerbicha należy odczekać.

Posnania — AZS 0:0. O ile się nie mylę, wynik bezbramkowy pierwszy raz notowany jest w Poznaniu. „Inowacja“ ta wystąpiła w szatach dość nudnych. Mimo staranności, z jaką drużyny grały, przebieg gry nie zemocjonował widzów.

Wynik bezbramkowy ilustruje dość dokładnie dyspozycję strzałową napastników tak jednej jak i drugiej drużyny.

Gra do przerwy miała charakter otwarty, po przerwie dała lekką, lecz bezowocną przewagę Posnani.

W AZS wyróżnili się Sioda i Zieliński, w Posnani Olejniczak i Pawłowski.

Sędziował p. Paczkowski senj.

Kalisz

Mecz o mistrzostwo klasy C między drużyną Pabjanickiego Sokoła a klubem sportowym „Proсна“.

Wynik 6:0 na korzyść Proсны.

LEKKA ATLETYKA

Poznań

Bieg na przełaj. Lekkoatleci poznańscy nie próżniają, oto dalszy dowód — bieg na przełaj. Długość biegu wynosiła 3000 mtr. Na starcie stanęło 18 zawodników.

Jako pierwszy przybył kpt. Baran (Pentatlon), który w tym sezonie znajduje się w znakomitej formie) i odnosi szereg zwycięstw. Czas doskonały: 8:52.2.

2-gi Wojciechowski (Polonia — Leszno) 130 mtr. za kpt. Baranem, lecz w wcaie dobrej formie.

3-ci Paul (Pol. — Leszno).

Kalisz

Bieg ulicami miasta o nagrodę wędrowną na przestrzeń 3500 mtr. zgromadził na starcie 16-tu uczestników. Pierwszy przybył do mety Stanisław Zeško, członek Sokoła Kaliskiego w czasie 10 m. 58 sek. w bardzo dobrej formie.

Uprawiając trwały i systematyczny trening, spodziewamy się po młodym biegaczu dobrych wyników. Drugi przybiegł p. Józef Liss o 200 mtr. w tyle, także członek Sokoła Kaliskiego.

*

Zawody lekkoatletyczne klubu sportowego „Proсна“ Sokoła Kaliskiego oraz wojskowych z 25 pułku artylerji polowej odbyły się 12 b.m.

Z wyników warto zanotować skok o tyczce p. Marciniaka z Sokoła Kaliskiego 2.85 mtr., Witakowskiego z 25 p.a.p. 100 mtr. 12.4/5 sek.

Bieg uliczny na przestrzeni 3.000 mtr. Start. 9-u zaw.

Pierwszy w czasie 9 min. 55 sek. chorąży Przytuła z 29 pułku piechoty, członek „Proсны“, drugi o 3 metry za pierwszym p. Stanisław Zeško, członek Sokoła Kaliskiego.

OKRĄG WILEŃSKI

pod redakcją A. Salmonowicza

PO WYBORACH

Wilno

Zdawało by się, że „Incydent Wileński“, po dokonanych wyborach nowego Zarządu i Władz Wil. OZPN-u“ został wyczerpany. Łatwiej jednak nawarzyć kaszki, niż ją skonsumentować, zwłaszcza gdy kaszkę zaprawiono obfitą dozą animozji klubowych a bodajże i osobistych.

Narazie więc panuje prawie że absolutna anarchja: ci kwestjonują prawomocność wyborów, wysuwając jakieś niedokładności natury formalnej, inni uważają że dobrze jest jak jest; jedni chcą dalszych rozgrywek z uwzględnieniem już odbytych, drudzy chcą zaczynać od początku; są wreszcie i tacy którzy uważają, iż dobrze Wilno zrobi jeżeli wogóle w tym roku rozgrywek zaniecha zupełnie. Co się z tego chaosu piłkarskiego wyłoni trudno przesądzać, mistrza jednak niema, a czy będzie „na dwoje babka wróżyła“.

Zgodnie uczyniono jedną rzecz: wszystkie organizacje sportowe Wilna zwróciły się do sławnego magistratu Giedyminowego Grodu z żądaniem zniesienia 10% podatku „od widowisk“ sportowych. Posunęto się do tego, że żądano skasowania podatku nawet dla imprez czysto

solidne tyły, napad zaś Polonji szedł pomału, lecz z pewną myślą na bramkę Warty. Warcie zaś widocznie nie chciało się grać. W narzeczu sprawozdawców nazywa się to: Warta miała swój nagorszy dzień. Czyż to jednak ma być usprawiedliwieniem?

Drużyny utrzymywały grę w dość słabem tempie, Warta ma kilka ładnych momentów, wśród których padają bramki, bite przez Stalińskiego i Przybysza.

Po przerwie gra wyrównana. Ataki Warty są niedociągnięte, Polonia atakuje także niebezpiecznie, raz Repeta nie wyzyskał bajkowej wprost sytuacji (sam przed pustą bramką) Wreszcie lewy łącznik Polonii zamyka ładnym strzałem „cykl“ bramkę.

Sędziował p. Paczkowski junior.

*

Pogoń — Unia 1:0 (0:0). Wynik również nieoczekiwany i ciekawy. Tak Pogoń, jak Unia wystąpiły w osłabionym składzie prowadziły jednak grę żywą, zaciętą i typową w walce o punkty nerwową. Pogoń grała z ambicją i wielkim duchem, budując swe nadzieje przede wszystkim na jednostkach. Unia zaś, kładła wielki nacisk na grę zespołową. Zwycięstwo przypało Pogoni. Było ono cprawda okupione potem i kolosalnem poświęceniem, gdyż pod względem umiejętności Unia przewyższała znacznie Pogoń. Ot, typowy przykład, iż w sporcie zwycięża nie tylko umiejętność, lecz przedewszystkiem — wola.

Przebieg gry był żywy. Linjom napadu obydwóch drużyn brakowało na zakończenie akcji zdrowego strzału, bez którego o sukcesie myśleć nie można. Bramka zwycięska pada po przerwie, zdobyta, przez łącznika Pogoni. Unia miała również kilka szans, między innymi rzut karny — przestrzelony (Klepacki). W Pogoni wyróżnił się Nowicki, w Unii Kochański.

Sędziował p. Brzeziński.

dochodowych, z których dochód ma iść na cele sportowe.—Miła dla oka i ucha taka determinacja, obw tylko nasze memora magistrackie nie wsunęły memorjału do pieca.

PIŁKA NOŻNA

Wilja - Pogon 1:1 (0:1). Zawody towarzyskie, zakończone w 75 s. zejściem Pogoni z boiska. Skandal mało gdzie mogący mieć miejsce, a potwierdzający jeszcze raz nasze zdanie, że Wilno sędziów A-klasowych nie posiada. Mylne rozstrzygnięcia (urojone spalone, rzuty karne — 2-przeciw Wilji z których Pogon zdobyła bramkę) doprowadzają graczy obu stron do niesłychanego zdenerwowania (lewe zwłaszcza skrzydło Pogoni), co się objawia w ciągłych uwagach graczy, i głośnych protestach publiczności. Wreszcie w 75 s, za zarzucenie sobie stronniczości przez bramkarza „Wilji“ sędzia usuwa go z boiska. I tu humorystyczna strona incydentu. Część publiczności okrzykami radzi Wilji, na znak protestu, zejść z boiska—Wilja nie reaguje. Raptem jeden z graczy Pogoni krzyczy: „Pogon schodzi z placu“. Próżno kapitan drużyny Piłki przedkłada że: to skandal dla A klasy, zawody towarzyskie i t. p. Nic nie pomaga. Pogon schodzi. A Wilji sędzia każe grać dalej, „dla zdobycia drugiej bramki“, czego oczywista Wilja nie wykorzystuje. Na tem kończą się zawody. Naprawdę robi się smutno. Z ulgą należy przeto podkreślić sportowe zachowanie się kapitana Pogoni p. Śliwy. Co do samej gry—do przerwy gra otwarta, z lekką przewagą „Wilji“. Po przerwie „Wilja“ dusi coraz bardziej, z podanych jednak przyczyn gra kończy się na remis.

Mistrzostwa okręgu lubelskiego

Zacznę od klasy A. W mistrzostwach biorą udział Lublinianka, WKS-y: Lublina, Kowla, Zamościa i Chełma a więc tylko jedna drużyna rekrutujących się z t. zw. „cywilów“.

W.K.S. Lublin bardzo podupadł w formie z powodu ciągłego zmieniania swego składu. Pierwszy wynik w Zamościu (5:1) wrożył b. dobre nadzieje ale już następną grą w Zamościu przegrywa szczęśliwie tylko 2:3. Z benjaminikiem kl. A. Lublinianką w ostatnich 15 minut. przegrywa 5:0. Z Kowlem w pierwszy dzień wygrywa dzięki sędziemu kpt. Mirskiemu (Prezes WKS. Lublin) mimo przewagi Kowla 2:1. W drugi dzień przegrywa 0:2. Dotychczas WKS Lublin ma 4 punkty na 5 gier.

Lublinianka: Benjaminiek w klasie A., klub rekrutujący się z inteligencji lubelskiej wroży jaknajlepsze nadzieje. Nowe własne boisko jest prawie na ukończeniu. W mistrzostwach jest prawie pewnym mistrzem okręgu. Dotychczas prowadzi Lublinianka 6 punktami na 5 gier. Nadmienić należy zwycięstwa nad WKS Kowel 4:3, Zamość 6:3, Lublin 5:0. Nadmienić należy że wszystkie prawie mecze zostały wygrane w ostatnich 15 minut. i tak z WKS—Kowel do 80-ej min. było 3:1 na korzyść Kowla, (4:2) 3:2 na korzyść Zamościa, 0:0 z Lublinem i tylko dzięki szalonej młodocianej ambicji wygrywa Lublinianka te mecze.

WKS Kowel zajmujący dotychczas 2-ie m. tylko dzięki pechowi i słabej początkowo obronie stracił mistrzostwo. Z Lublinianką prowadzi 3:1 10 minut przed końcem i daje przeciwnikowi zwyciężyć 4:3. Na 6 gier ma 6 punktów. (WKS Zamość 3:3, 2:2), (WKS Lublin 1:2 i 2:0) i (WKS Chełm 2:0) z Lublinianką 3:4. Przypuszczalnie zajmie ostatecznie 2-ie miejsce.

WKS Zamość posiada b. dobry zespół tak pod względem technicznym i fizycznym. Pięcioma punktami stoi na 3-em miejscu i prawdopodobnie tak pozostanie.

WKS Chełm rozegrał dotychczas tylko 2 mecze z WKS Kowel 0:2 i Lublinianką 4:2. Gdyby wygrał chociażby 4 mecze (co nie jest wykluczonym) może wziąć mistrzostwo. Prawdopodobnie zajmie jednak przedostatnie miejsce. Ostatnie miejsce zajmie zdaje się dotychczasowy mistrz okręgu WKS Lublin. Reasumować można wyrównanie klasy wszystkich drużyn w okręgu.

Klasa B. Mistrzostwa tej klasy rozgrywano w dwóch podokręgach a mianowicie: w Lubelskim i Kresowym. Mistrzami grup zostali A. S. i Lublin i W. K. S. Hallerczyk, które też rozegrali zawody o tytuł mistrza. Po trzechkrotnych zmaganiach wygrał A.Z.S. (0:0, 1:1, 2:1).

W klasie C Jardenja lekko zdobywa mistrzostwa w grupie lubelskiej. W grupie kresowej zdobywa Hasmonea (Równe), bezsprzecznie jedna z najlepszych drużyn na Wołyniu uzyskując wyniki z Pogoni II (Lwów) 1:1 z Lechją (Lwów) 1:1 i t. d. Zawody finałowe dały zwycięstwo raz Jardenji 3:2, drugi Hasmonei 3:0. Ostatnia rozgrywka odbędzie się niebawem. Oto jest pokrótce stan mistrzostw w Lubelskim Okręgu Piłki Nożnej.

Lublin. Makabi — Makabi (Warszawa) 0:0 (0:0)
Makabi — Makabi (Warszawa) 2:4 (0:2)

Zawody jubileuszowe. Sędzia por. Jarosz b. dobry. I. G.

Równe. Sokół (Równe) — Hasmonea 1:1 (0:0). Obie drużyny z rezerwowymi. Obie bramki z karnych. Sędzia p. Feala. I. G.

Kowel. W.K.S. Kowel — Turja 1:2 (0:2). Amatorzy — Turja 5:0 (3:0). Na rzecz Ligi Obrony Powietrznej Państwa Publiczności dużo.

Amatorzy — Makabi (Brześć) 2:2 (1:0). Niesportowe zachowanie się obydwu drużyn. Amatorzy — Artyści teatru Trebskiego 8:0 (1:0). Na rzecz L. O. P. P. I. G.-cz.



Ubiegły tydzień minął pod znakiem rozważań programowych.

Główna Kwaterna Naczelnictwa Zw. Harc. Pol. — instytucja powołana do opracowywania programów i szematów pracy, które później, drogą wydawania instrukcji, podaje Kom. Chorągwi do wykonania — zwołała konferencję w sprawie wychowania fizycznego.

Niestety w składzie konferencji więcej znalazło się t. z. teoretyków wychowania fizycznego, niż sportowców, to też w wyniku przedsięwziętego zamiary pochwały godne, ale niestety techniczne dotryną i obliczone na efekt bardzo niepiędkie.

Referent dr. Glass opracował program działania oparty na słusznej zasadzie: najpierw zdać

wadzić akcję doraźną — pomocy klubom i koordynowania wysiłków.

O skoordynowaniu wysiłków obszernie radzono na wspólnym zebraniu Zarządu HKS Varsovii i Komendy Chorągwi Warszawskiej. Komenda zarzuciła klubowi, że pracując nad podniesieniem klasy swych zawodników, zaniedbuje pracę nad wciągnięciem szerokich mas do gromady sportowej. Ze strony klubu podkreślono, że klub będąc organizacją sportową, operuje materiałem starszym niż przeciętny harcerz, zaś chłopców do wieku poniżej lat 16 wciągać do pracy sportowej nienależy. Nie rozporządzając odpowiednio wykwalifikowanymi instruktorami, nie może klub prowadzić wychowania fiz. na terenie 40 drużyn warszawskich, musi przeto zadowolić się obejmowaniem tych grup harcerzy, które już mogą zajmować się sportem. Urządzenie boiska sportowego i pływalni klub uważa za największą przysługę, jaką może oddać sprawie wychowania fizycznego harcerzy i dlatego też przystępuje obecnie do odpowiednich prac. Uznając jednak konieczność i możliwość współpracy komendy z klubem, wybrano komisję, która opracuje formy tej współpracy w dziedzinach dostępnych dla chłopców młodszych — gimnastyki i gier ruchomych. J. S.

Wśród drużyn

20 Warsz. Żeglarska Dr. Harc. Od 1923 r. 20 WDH zajmuje się sportami wodnymi i nosi tytuł „Żeglarskiej“. Młody wiek jej członków, oraz brak łodzi wycieczkowych nie pozwala zająć się sportem zawodniczym, to też główną uwagę drużyna zwraca na wyszkolenie i wycieczki wodne. W roku bieżącym drużyna miała obóz parotygodniowy na jednej z wysepek wiślanych, gdzie przeszła szkolenie. Godnym uwagi jest fakt, że wszyscy członkowie drużyny, a jest ich 27, umieją pływać. Jeden z członków drużyny odznaczył się nawet na wszechświatowym Zlocie Skautowym w Kopenhadze, wydobywając z dna morskiego, do głębokości 6 mtr., topielca (manekin).

Do większych wycieczek należy zaliczyć przejazd żaglówką „Pirat“ z Sandomierza do Warszawy w 6 dni, oraz podróż samotną jednego z członków drużyny łodzią pychową z Warszawy do Bydgoszczy.

Prócz wycieczek czyniono próby uczestniczenia w zawodach. „Pirat“ startował do biegu żaglówek w „Święcie Wisły“, zajmując, mało zaszczytne, 4 miejsce.

Należy zwrócić jeszcze uwagę na to, że 20 WDH jest jedną z nielicznych placówek piłki wodnej. W braku przeciwników, dwa zespoły Drużyny Żeglarskiej rozegrały w czasie Złotu Narodowego mecz między sobą.

Tabor drużyny stanowią: Żaglówki: „Pirat“ i „Oferma“, wiosłówka i pychówka. Historia tej ostatniej jest dość ciekawa. Zrobili ją własnoręcznie harcerze przemyscy, poczem przyjechali na niej Sanem i Wisłą do Warszawy na zlot.

Drużyna żeglarska, przyłączona niedawno do Sekcji Wodnej HKS Varsovii, zyskuje oparcie o organizację czysto sportową i pchnięta przez klub w kierunku sportu zawodniczego, posiadając materiał dobrze przygotowany, młody, przepojony ambicją jednej z najlepszych drużyn harcerskich Polski, powinna w przeciągu paru sezonów zająć poważną pozycję w świecie sportowym.



„Pirat“

sobie sprawę co trzeba robić, a potem wykonać. Ale sposób, w jaki pragnie rozważać zagadnienia wych. fizycznego, wydaje się nam zbyt rozwlekły i przeto lekarstwo w postaci programu może przyjść zapóźno — to znaczy wówczas, gdy sprawą wych. fizycznego harcerzy zajmą się kluby cywilne, czyli kiedy harcerze, pozostawieni bez wpływu swych przełożonych, pójdą za owym pędem i oddadzą się sportom bez żadnej kontroli i kierunku lekarza i świadomego swych celów kierownika.

Trzeba pamiętać, że mowa tu o chłopcach od 10 do 16 lat, czyli elementach, dla którego bezrozumne uprawianie sportów w klubach było by w następstwach ogromnie smutne.

To też obecni na zebraniu praktycy, w przeciwieństwie do teoretyków, zwracali uwagę na konieczność zaopiekowania się i udzielania pomocy istniejącym klubom harcerskim już zaraz nie czekając na owoce akcji, zakrojonej na szeroką skalę, która rozrośnie się w roku przyszłym.

Postanowiono kolektywnie opracować, według planu referenta, książeczkę o metodzie wychowania fiz. w harc., wydanie której ujednostajni sposoby pracy i da naukowy materiał do ręki kierownikom wych. fizycznego w komendach i drużynach.

Pozatem, idąc za głosem obecnych sportowców, zdecydowano, nie czekając na wydanie książeczki (początek 1925 r.), równoległe popro-

Sport w wojsku

HIPPIKA

Starami Pomorskiego Tow. Zachęty Hodowli Koni w Grudziądzu odbyły się na tutejszym torze, wyścigi konne, które, ze względu na ciekawie i umiejętnie ułożony program, zgromadziły na turfie liczne grono obywatelstwa miejscowego i okolicy.

Wyniki biegów: Dzień I.

Bieg I. Steeple-Chase. Dystans 3600 mtr. Dwie nagrody Tow. Zach. Hod. Koni. 1) Janusz — pół krwi wał. po Dante i Valeni II — własn. C. S. K. Jeźd. rotm. Cierpicki 69 kg. w 5'31"9.

Bieg II. Bieg z płotkami. Dyst. 2400 mtr. Nagroda 1-a „Starostwa Grudziądz” 2-a i 3-a Pom. Tow. Zach. Hod. Koni. 1) Gala — kl. kaaszt. niew. poch. własn. C. S. K. jeźd. por. Bazylczuk 73 kg. w 3'29"8. 2) Łobuz wał. niew. poch. własn. 6 p. strz. kon. jeźd. rtm. Trenkwald 74 kg.

Bieg III. Steeple-Chase. Dyst. 3200 mtr. Nagroda 1-a Personelu C. S. K., 2-a i 3-a Pom. Tow. Z. Hod. K. 1) Cholek — wał. niew. poch. własn. C. S. K. jeźd. por. Gołędzinowski 74 kg. w 4'48"8. 2) Zubin — wał. niew. poch. własn. 3 p. uł. jeźd. rtm. Kosiński 74 kg.

Bieg IV. Wielki Steeple-Chase „Pomorski” Dyst. 4000 mtr. Nagroda 1-a „Miasta Grudziądz”, 2-a Pom. T. Z. H. K. 1) Grom — wał. niew. poch. wł. C. S. K. jeźd. rtm. Uklański 74 kg. w 6'34". 2) Hercegowina — kl. niew. poch. wł. C. S. K. jeźd. rtm. Kopeć 72 kg.

Bieg V. Bieg z płotami. Dyst. 2800 metr. Nagroda 1-a JWP. Pawła Witkowskiego i 2-a P. T. Z. H. K. 1) Amor — ogier pół krwi po Abeli i Spójnia hod. T. Starnawskiego — Stado Guzówka. — Jeźd. właśc. por. S. Starnawski 75 kg. w 4'3". 2) Filet — wał. niew. poch. wł. 7 p. uł. jeźd. por. Kański 74 kg.

Dzień II.

Bieg I. Steeple-Chase. Dystans 3600 mtr. Nagroda 1-a JWP. Generała Broni Inspektora Kaw. Rozwadowskiego Tad., 2-a i 3-a P. T. Z. H. K. 1) Cholek — wał. niew. poch. wł. C. S. K. jeźd. por. Gołędzinowski 78 kg. w 5'30". 2) Delfin — wał. niew. poch. wł. 19 p. uł. jeźd. rtm. Stetkiewicz. 3) Hercegowina 74 kg. — kl. niew. poch. wł. C. S. K. jeźd. rtm. Kopeć 74 kg.

Bieg II. Bieg z płotami Dyst. 3200 mtr. 1-a, 2-a i 3-a nagrody P.T.Z.H.K. 1) Janusz — pół krwi wał. po Dante i Valeni II wł. C.S.K. jeźd. rtm. Cierpicki 73 kg. w 4'40". 2) Filet — wał. niew. poch. wł. 7 p. uł. jeźd. por. Kański 74 kg. 3) Łobuz — wał. niew. poch. wł. 6 p. Strz. k. jeźd. rtm. Trenkwald 74 kg.

Bieg III. Steeple-Chase C.S.K. Dyst. 3200 mtr. Nagroda 1-a Oficerów Personelu C.S.K., 2-a i 3-a P.T.Z.H.K. 1) Hubertyna — kl. niew. poch. wł. C.S.K. jeźd. rtm. Żorawska 72 kg. w 5'2". 2) Iwan — wał. niew. poch. wł. C.S.K. jeźd. por. Olizar 72 kg. 3) Hawa — kl. niew. poch. wł. C.S.K. jeźd. kap. Fabrycy 79 kg.

Bieg IV. Wielki Steeple-Chasse „Prezesa honorowego pułk. Brzy”. Dyst. 4800 m. Nagroda 1-a srebrna waza 2 razy z rzędu do wygranania, 2 nagr. hon. P. T. Z. H. K. 1) Regina — kl. pełn. krwi angielski. po Błne Danube i Queen Helena wł. 11 p. szwol. jeźd. rtm. Młodecki 69 kg. w 7.45 s. (po raz drugi z rzędu wygrywa), 2) Grom — wał. niew. poch. wł. C. S. K. jeźd. rtm. Uklański 74 kg.

Bieg V. Bieg z płotami „Pocieszenia” Dyst. 2400 m. 3 nagrody P. T. Z. H. K. 1) Płocha — kl. 1/2 krwi po Sezanie wł. rtm. Naruszewicz jeźd. por. Naurus 72 kg. w 3.29 s. 2) Fakir — wał. niew. poch. wł. C. S. K. jeźd. por. Pindelski 77 kg., 3) Gazela — kl. niew. poch. wł. 11 d. tab. jeźd. por. Brzeziński 73 kg.

ZAWODY OK X.

1. **Pięciobój żołnierski kl. A** (zaw. 17): 1) por. Zubowicz Michał 3 pp. leg. — 11 pkt.; 2) kapr. Berkowicz Jan 2 pp. leg. — 14 pkt. **Kl. B** (zaw. 22): 1) szer. Sobczyk Paweł 38 pp. 12 pkt.; 2) plut. Zimnowoda Józef 39 pp. — 18 pkt.

2. **Marsz 20 klm. ze strzelaniem:** 1) Zespół 10 ps. 2:31:58.4; 2) Zespół 39 pp. 2:37:22.4. Stało zespołów 8, ukończyło marsz 4.

3. **Bieg szturmowy** (brało udział 9 zespołów): 1) Zespół 38 pp. w czasie 2:26.2; 2) Zespół 6 pp. w czasie 2:27.8.

4. **Bieg gońca bojowego w stroju patrolowym** (zaw. 24): 1) st. szereg. Siwiec Antoni 38 pp. 14:40.6, 2) sz. Serwiuk Piotr 4 pp. Leg. 16:16.

5. **Zawody pływackie** (21 zaw.): a) Bieg 50 m. w umundurowaniu z karabinem: 1) szer. Sucho-dolski Michał 2 psp. 46 s.; b) Bieg 100 m. saper Krauze Antoni 10 psp. 1:12; c) Bieg 30 m. szer. 1) Suchodolski Michał 2 psp. 4:04.

6. **Pięciobój nowoczesny (oficerski)** zaw. 4. — 1) por. Folwarczny Roman 2 psp. 11 pkt.

Dookoła Polski na rowerze.

Młody, bo 18 letni chłopak, p. Edmund Zgoła z Pozn. Tow. Kolarzy, bez wielkich zapowiedzi i szumnej reklamy — wybrał się w podróż dookoła Polski bez pieniędzy.

Pomyślane — zrobione! Dn. 7/IX wyruszył p. Z. z Poznania, jadąc przez Katowice, Kraków, Tarnów, Lwów, Kołomyję, Tarnopol, Lwów, Lublin, Radom, Łódź — przybył w ub. tygodniu do Warszawy, pokrywając z górą 2000 klm. Z powodu nastających chłódów i roztopów, a związanych z tem złego stanu dróg musi p. Z. skrócić marszrutę i jedzie przez Toruń, Bydgoszcz do Poznania.

Drogę z Poznania do Lwowa jechał p. Z. w towarzystwie p. Felpa, polaka, który jedzie dookoła świata na rowerze — od Lwowa podróżuje sam — doznając wszędzie poparcia i zrozumienia wśród sportsmenów i władz, co z uznaniem należy podkreślić. Dziwnem się jeno wyda nieżyczliwość Pol. Państw. w Lublinie, gdzie przejeżdżającemu p. Z. odmówio-



no przyłożenia pieczęci do księgi podróźnej — proponując udanie się do jakiegokolwiek org. sportowej cywilnej (o 2-ej w nocy!) — „bo to nie nasza rzecz”.

Rower marki „Puch” austr. opony „Zyngiel” — prócz zmiany kilkunastu szprych i paru drobniejszych reperacji — wytrzymuje drogę zadawalająco.

Przykład tego dzielnego młodzieńca jest godnym ze wszechmiar do naśladowania i poparcia — zwłaszcza wobec słabo rozwiniętego u nas ruchu turystycznego. Red. Stadjonu życzy młodemu sportsmenowi dalszej szczęśliwej drogi.

Listy do Redakcji

Do

Zrzeszenia Samopomocy Klubów „B” i „C” klasowych

w miejscu

W odpowiedzi na pismo WPanów z dnia 16 września 1924 r. zaznaczamy, że motywami, które zmusiły Zarząd WOZPN do zajęcia stanowiska nieprzychylnego wobec Samopomocy były:

1. Punkty statutu par. 4 e, par. 6c, par. 8 (4bc), par. 13 (2b) mówiące;

a) o urządzaniu rozgrywek i b) o naznaczeniu kar, które mogłyby doprowadzić do zawieszenia, a więc tym samym do dalszych sankcji w postaci bojkotu w rozgrywkach, a więc punkty wkraczające wyraźnie w kompetencje WOZPN.

2. List Sz. Panów z Nr. 10/24 z dnia 9 września b. r., zawiadamiający Zarząd WOZPN o mającej się odbyć rozgrywce reprezentacji klubów „B” i „C” klasowych z ŻTGS „Makabi” a więc znów wyraźne wkroczenie na teren kompetencji WOZPN (przez ustawienie reprezentacji).

3. Używanie na stemplu skrótu WOZPN.

4. Zlecenie niestosowania się do zarządzeń WOZPN co zostało wyrażone w liście Panów z dn. 16-go września 24 r. Motywy powyższe dały podstawy Zarządowi WOZPN do sądzenia, iż Szan. Panom nie chodzi o spełnienie instytucji równorzędnej do WOZPN. Do tego Zarząd WOZPN nie może dopuścić, dlatego też zajął stanowisko nieprzychylnie wobec zrzeszenia.

Jednak, jeżeliby Szan. Panowie cofnęli wyżej wymienione punkty statutu oraz zobowiązali się stać na płaszczyźnie 4-ech punktów programowych, wymienionych w liście Szan. Panów z dnia 25 maja 1924 r., Zarząd WOZPN stanąłby na stanowisku raz już zajętym, a wyłuszczone w liście pod Nr. 240 z dnia 12 czerwca 1924 r. Aż do tej chwili Zarząd WOZPN konsekwentnie przestrzegać będzie raz powziętej uchwały, zabraniającej klubom Zrzeszonym w WOZPN należania do zrzeszenia i brania udziału w zorganizowanych przez to Zrzeszenie rozgrywkach.

Za Zarząd WOZPN

(—) Albert Posner
sekretarz

(—) Marjan Esman
prezes

List Towarzystwa Cyklistów w Warszawie

Wobec samowolnego niestawienia się do startu na wyścigach w dn. 19 października r. b. p. Langego Józefa i zadania przez niego publicznie kłamu organizatorom wyścigów i tym sposobem narażenia Sędziów oraz Towarzystwa na niesłuszne zarzuty ze strony publiczności i prasy, Zarząd Towarzystwa Cyklistów w Warszawie na posiedzeniu w dniu 21 października r. b. postanowił:

a) zwrócić się listownie do Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich z prośbą o ukaranie p. Józefa Langego za przekroczenie regulaminu wyścigowego,

b) za obrazę Trybuny Sędziowskiej zobowiązać go do publicznego przeproszenia Sędziów,

c) za wyrządzenie szkody moralnej i wu przez narażenie go na niesłuszne zarzuty ze strony publiczności i prasy, postanowiono zawiesić p. Langego Józefa, jako członka T-wa, w prawach członkowskich oraz wystąpić na najbliższe Walne Zebranie z wnioskiem, aby zawieszenie to przedłużyć na przeciąg 1 roku,

d) nie chcąc jednakowoż umniejszać sportowej sprawności p. Langego, postanowiono zezwolić mu na korzystanie z toru w celu uprawiania treningu, jednakże bez prawa udziału w wyścigach podczas trwania zawieszenia.

Dziękując z góry Szanownej Redakcji za łaskawe spełnienie naszej prośby, pozostajemy z poważaniem

J. Wojtkiewicz
w z. prezesa

List otwarty Klubu Sportowego „Orkan” w sprawie rozgrywek o klasę „A”.

Głosy prasy w sprawie meczu WTC — Orkan o przejście do kl. A, skłoniły nas do wyjaśnienia naszego stanowiska.

Zawody, o tak doniosłem dla naszego Klubu znaczeniu, w sposób nader niekorzystny zostały potraktowane przez lokalne władze Związkowe.

Pierwsze zawody wyznaczono wbrew regulaminowi rozgrywek o mistrz WOZPN na 4 dni przed odbyciem się, i na dzień powszedni. Na nasze oświadczenie, że gracze nasi nie mogą w dzień powszedni, z powodu pracy, stawić się na boisko o godz 2 pp., Wydział Gier i Dyscypliny przesunął powyższą rozgrywkę na niedzielę dnia 19 b. m.

Zrozumiałem jest, że piłka nożna traktowana po amatorsku, nie stoi na pierwszym planie przed codziennymi zajęciami, i Zarząd Klubu nie posiada tak daleko posuniętej władzy nad graczami, aby ich zmuszać do wzięcia udziału w zawodach.

Wydział Gier i Dyc., uwzględniając ważność tych rozgrywek dla Klubu, odroczył na

(dwa) tygodnie dyskwalifikację dwu najlepszych naszych graczy: Koca i Kempy II, chcąc przez to otrzymać faktyczny wykładnik sił obu drużyn stających do rozgrywek o zaszczytne przejście do klasy „A”.

Zarząd WOZPN nazajutrz kasuje decyzję Wyzd. G. i D.; wbrew regulaminowi ustanawia nowy termin rozgrywki na 16.X, zawiadamiając o tem na dzień przed zawodami i powtórnie każe grać w dzień powszedni.

Dyskwalifikację wymienionych graczy wprowadza natychmiast w życie.

Uchwała Zarządu pozbawiła nas możliwości brania udziału w rozgrywce czwartkowej z wyżej wymienionych powodów, a rażąco osłabiony skład drużyny zgóry przesądzał wyniki finału.

Śmiemy twierdzić, że nie przyniesie to zaszczytu sekcji WTC, jeśli uchwała Zarządu WOZPN zapadła głównie głosami zainteresowanej strony, która na terenie Związku posiada aż 4 przedstawicieli, gdy my nie mamy żadnego, a stanowiska Wyzd. G. i D. nikt nie referował w duchu powziętej przez Wydział decyzji, gdyż Kierownik jego, p. Wąsowicz (WTC) zajmuje względem nas nieprzychylnie stanowisko.

Wobec powyższego byliśmy zmuszeni odwołać do PZPN w sprawie tak łatwej do rozstrzygnięcia:

1. Czy można grać wbrew regulaminowi? (§ 8 przep. stałych rozgr. o mistrz. WOZPN).

2. Wyznaczyć zawody na dzień powszedni, gdy zajęcia sportowcom amatorom na to absolutnie nie pozwalają?

3. Dlaczego dyskwalifikację naszych graczy wprowadza się natychmiast, gdy gracze innych Klubów Okręgu korzystali i korzystają z zawieszenia kary?

4. Czy o mistrzu klasy „B” i wejściu do klasy „A” przesądza się poza boiskiem?

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Czytelnikowi Stadjonu — Będzin. Prosimy o dokładny adres. Na propozycje zgadzamy się.

St. Rubinstein — Łódź. „L.-atletykę” kpt. Barana otrzyma pan w f. „Gebethner i Wolff” w Warszawie.

Woldoński — Kalisz. Z propozycji narazie nie skorzystamy.

Czytelnikowi z Wąbrzeźna. Adresu p. Gostomskiego nie znamy — radzimy zwrócić się do Redakcji „Stadjonu” na okrąg Toruński — Toruń, Bydgoska 48.

Kartuzy — W. Sochaczewski. List otrzymaliśmy — dziękujemy. Czekamy na korespondencję i prosimy o dokładny adres.

Ze Związków i Klubów

Dnia 19 b. m., w lokalu Tow. Naucz. Szkół Średn. i Wyz., odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów i nagród szkołom i zawodnikom, biorącym udział w zawodach międzyszkolnych lekko-atletycznych i pływackich, oraz w pokazie gimnastyki i gier sportowych, urządzanych staraniem Sekcji Wych. Fiz. przy TNSW.

Na uroczystości był obecny w zastępstwie p. Ministra WR i OP dr. Wł. Światopełk-Zawadzki.

Przewodniczący Sekcji Wych. Fiz. p. A. Starzyński wręczył nagrody i dyplomy zwyciężkom drużynom szkolnym oraz zwycięzcom w zawodach lekko-atletycznych i pływackich.

Nagrody za zwycięstwa w grach sportowych otrzymały następujące szkoły:

Państwowe seminarjum imienia Orzeszkowej, państw. gimnazjum im. kr. Jadwigi, gimnazjum im. Jana Zamojskiego, państw. gimnazjum im. A. Mickiewicza, państw. gimnazjum im. T. Rejtana, gimnazjum K. Kulwiecia, gimnazjum Lorentza.

Nagrody za zwycięstwa w ćwiczeniach lekko-atletycznych otrzymało 4 uczennice i 24 uczniów szkół średnich, nagrody za zwycięstwa w zawodach pływackich otrzymało 10 uczniów.

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

**Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletycznego,
Polskiego Związku Pływackiego,
Polskiego Związku Narciarskiego,**

**Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletycznego,
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletyczn.,**

Polskiego Towarzystwa Atletycznego.

Komunikat Nr. 22 PZLA

REGULAMIN

Pierwszego polskiego maratonu
w biegu 42 km. 195 mtr.

1. Dnia 2 listopada 1924 r. PZLA organizuje poraz pierwszy w Polsce bieg maratoński na przestrzeni 42 kilometrów 195 metrów o mistrzostwo Polski.

2. Bieg ten będzie się powtarzał rokrocznie w porze jesiennej i będzie nosił nazwę „Polski maraton w biegu 42 klm. 195 mtr.” z odpowiednią numeracją, odbytej corocznie kolejnością.

3. Do biegu na razie będą dopuszczeni jedynie zawodnicy o obywatelstwie polskiem

4. Bieg odbywa się ściśle według przepisów i prawideł PZLA, wzgl. FIAA. — W myśl art. 15 przepisów międz. żadna osoba nie może towarzyszyć zawodnikowi, ani na starcie, ani też podczas biegu. Żaden z zawodników nie może korzystać z niczyjej pomocy podczas biegu bez zezwolenia sędziów.

W myśl art. 39 przep. międz. zawodnik na starcie winien przedłożyć starterowi pisemne zaświadczenie komisji lekarskiej, że może brać udział w powyższym biegu maratońskim.

Zawodnikom w myśl tegoż art. nie wolno używać ani przed, ani podczas biegu jakichkolwiek środków podniecających, pod groźbą dyskwalifikacji. Każdy zawodnik na żądanie lekarza, któremu powierzona jest opieka lekarska podczas biegu, musi bieg przerwać.

5. Każdemu zawodnikowi podczas biegu towarzyszy jeden lub dwóch cyklistów, oraz jeden lotny sędzia na rowerze, który zostanie na starcie zawodnikowi wylosowany. Cykliści towarzyszący mogą być ewentualnie wskazani przez zawodnika w przeddzień zawodów.

6. Sędzia lotny winien ściśle baczyć, aby nikt podczas biegu nie jechał przed, lub obok zawodnika (lub nie biegł nie będąc zawodnikiem). Miejsce towarzyszących cyklistów lub sędziego lotnego jest w tyle za zawodnikiem.

7. Bieg dozwolony po całej szerokości jezdni. Półmetek mija się dookoła chorągiewek

od prawej strony jezdni w lewo. Zabieganie niedozwolone.

8. W razie jakichkolwiek wykroczeń przeciwko regulaminowi sędzia lotny upomina zawodnika, o czym następnie zawiadamia sędziego głównego biegu na celowniku.

9. Zawodnik, który pierwszy przerwie taśmę na celowniku i bieg zakończy prawidłowo, zdobywa tytuł zwycięzcy polskiego maratonu, oraz mistrzostwo tego biegu na rok 1924. Pierwsi trzej zwycięzcy otrzymają od PZLA ozdobne medale; zawodnicy, którzy bieg zakończą, pamiętkowe żetony.

10. Bieg tegoroczny rozegrany zostanie na szosie fortecznej Wawer — Zegrze, ze startem i celownikiem obok fortu kawenczyńskiego w Rembertowie, i półmetkiem w Nieporęcie w odległości 21 kilometrów 97½ mtr. Na 5-tym, 10-tym i 15-tym kilometrze od startu i celownika znajdować się będą punkta kontrolne w których będzie notowana kolejność tam i z powrotem biegnących, oraz czas zawodników.

11. Bieg rozpoczyna się punktualnie o godz. 10 rano.

12. Punkt zborny w dniu biegu na Dworcu Wschodnim na Pradze o godzinie 8-mej rano: dla zawodników i sędziów w poczekalni II klasy; dla cyklistów i samochodów przed Dworcem. Odprawa u kierownika biegu, kpt. Jerzego Miśńskiego.

13. Dnia 1-go listopada o godz. 1-szej pp. w lokalu PZLA główny i obowiązkowy przegląd zawodników maratonu przez komisję lekarską; dnia 2 listopada o godz. 9-tej rano w szatni w Rembertowie ponowny przegląd lekarski, i wyjazd na start.

Komunikat Nr. 1 PZN

Zarząd Główny PZN, czyniąc kroki wstępne w sprawie zaangażowania trenera zagranicznego w b. sezonie, prosi Zarząd o:

1) Zakomunikowanie, czy Towarzystwo zamierza skorzystać z trenera.

2) Podanie przypuszczalnego terminu, w którym Towarzystwo chciałoby kurs instruktorski pod kierunkiem trenera zorganizować.

3) Podanie miejscowości, w której odbyłby się kurs.

4) Podanie przypuszczalnej liczby dni kursu.

5) Podanie przypuszczalnej liczby uczestników kursu.

6) Przesłanie w tym celu Zarządowi Głównemu PZN, tytułem awansu, 100 zł. pol. w terminie do dnia 15 listopada.

W związku ze sprawą trenera Zarząd Główny PZN zaznacza, iż:

1) Koszt utrzymania trenera wynosić będzie około 50 zł. pol.

2) Zarząd Główny zastrzega sobie prawo pewnego przeniesienia terminów w razie koniecznej potrzeby.

Komunikat Nr. 2 PZN

Uważając za konieczne ułożenie kalendarza zawodów, Zarząd Główny PZN uprzejmie prosi o podanie do wiadomości Zarządu PZN przed dn. 7 listopada terminu, miejsca oraz tytułu projektowanych przez Towarzystwo zawodów narciarskich w sezonie 1924/25.

Oprócz powyższego Zarząd Główny PZN prosi o przesłanie w terminie jak najkrótszym imiennej listy członków według stanu z dnia 1 lipca r. b. (o ile Towarzystwo dotychczas tego nie uczyniło).

Przy sposobności Zarząd Główny komunikuje, iż organem oficjalnym PZN został „Stadion” (adm. red. Warszawa Senatorska Galeria Luksemburga) oraz biuro Zarządu Głównego PZN mieści się w lokalu II Gimnazjum miejskiego przy ul. Hożej Nr. 27 (adres dla korespondencji: Warszawa Hoża 27 m. 18).

Komunikat Nr. 3 PZN

Zarząd Główny PZN uprzejmie prosi o nadesłanie najpóźniej do dn. 7 listopada r. b. wniosków dotyczących:

1) Pożądanych zmian rozkładu jazdy na linjach, mających znaczenie dla turystów.

2) Pożądanej zmiany połączeń kolejowych.

3) Życzeń odnośnie do kursu bezpośrednich wagonów do głównych stacji turystycznych.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny WOZPN
z dnia 13 października 1924 r.

1. Przypomina się PP. Sędziom zaproszonym, że wszyscy sędziujący mecze tak towarzyskie jak i o mistrzostwo zobowiązani są nadsyłać do Wydz. Gier i Dysc. protokoły z meczów najpóźniej w 24 g. po rozgrywkach

2. Nieuwzględniono motywów AZS. wymienionych w liście z dn. 7.X Licz. 564/24, gdyż termin meczu AZS. — Warszawianka określony był na 2 mies. przedtem, a boisko wyznaczone na tydzień przed rozgrywką.

3. Ukarano dyskwalifikacją: gracza Suchozrewskiego z K. S. Warszawianka od dn. 26.IX do dn. 4.X.24 wł. za niesubordynację względem kierownika ekspedycji na meczu Warszawa—Lwów, oraz na rok od udziału w reprezentacji Warszawy, — gracza Ferta z T. S. O. Ruch za grę w KS. Victorji w dn. 29.VII b. r. 3 mies. dyskwalifikacją, gracza Zygmunta Tarnawskiego WKS. Pogoń za nieodpowiednie zachowanie się względem sędziego w d. 5.X.24 na meczu WKS. Pogoń — KS. Orkan zawieszono się w pełnieniu czynności kapitana drużyny na przeciąg 3 mies., gracza Kempę z KS. Orkan za niebezpieczną i brutalną grę na tymże meczu dyskwalifikację na przeciąg jednego miesiąca od d. 1.XI.24 r., — gracza Koca Zygmunta z K. S. Orkan za niebezpieczną i brutalną grę na tymże meczu — na trzy miesiące od dn. 1.XI.24 r.

4. Prostuje się: weryfikację meczu Audacja—Jordan; zamiast mylnie podanej daty 8 maja winno być 17 lipca, wynik 1:1 walk-over 3:0 dla Jordanu za wstawienie przez K S Audacja gracza Rysza, niezgłoszonego dla Audacji.

5. Przyjęto do wiadomości rezygnację członka Wydz. Gier i Dysc. p. Feldheima Jana, na miejsce którego dokooptowano p. Szyszko Jerzego, który objął Sekretariat Wydziału.

6. Zweryfikowano mecze o mistrz. kl. „B“.

27.VII.24 RKS — WTC 0:4 i 2 punk. dla WTC, 16.VII.24 Bar-Kochba — WTC 1:5 i 2 dla WTC, 2.VIII.24 Makkabi — WTC 0:4 i 2 punkty dla WTC, Makkabi — Ruch 2:3 i 2 punkty dla Ruchu, Ruch — RKS 0:3 i 2 punkty dla RKS, Bar-Kochba — Makkabi 0:4 i 2 punkty dla Makkabi, 9.VII.24 RKS — Makkabi 0:3 i 2 punkty dla Makkabi, 13.VII.24 Skra — Olimpia 4:1 i 2 punkty dla Skry, 20.VII.24 Skra — Pogoń 5:6 i 2 punkty dla Pogoni, 13.IV.24 Olimpia — Orkan 1:2 i 2 punkty dla Orkanu, 5.X.24 Orkan — Pogoń 5:2 i 2 punkty dla Orkanu.

Komunikat Wydziału Gier i Dysc. WONZ
z posiedzenia z dn. 24 X r. b.

1. Weryfikuje się: 10.X Polonja III Warszawianka III walk-over 3:0 i 2 punkty dla Polonji wobec niestawienia się Warszawianki; 28.IX AZS I — Waszawianka I 0:7 i 2 punkty dla Warszawianki; 16.X Polonja II — Varsovia II walk-over 3:0 i 2 punkty dla Polonji za wstawienie gracza I drużyny Krasnodębskiego; 20.X Warszawianka II — Polonja II 2:4 i 2 punkty dla Polonji.

2. Ukarano: W. K. S. Legję zawieszeniem za nieuregulowanie należności Ł. T. S. G. w terminie wyznaczonym przez Wydział Gier i Dysc., do czasu uregulowania teje; W. K. S. Legję: za rozegranie bez zezwolenia Wydziału Gier i Dysc. meczów w dn. 21.IX z Korpusem Kadetów w Modlinie i w dn. 28.IX z Grójcem po 10 zł. i za mecz w dn. 5.X z 29 p. p. w Grodnie bez zawiadomienia Wydziału Gier i Dysc. — grzywną 20 zł.; K. S. Syrena za podanie składu II drużyny w dn. 16.X na nieprzeziwomym blankiecie — 5 zł.; dyskwalifikacją gracza Pucmana z Warszawianki za wyrwanie piłki przeciwnikowi z ręki przy wykonywaniu rzutu wolnego

i kopnięcie go nią w plecy w dniu 28.IX na meczu AZS. — Warszawianka na 2 miesiące; gracz Krotkiewicz z K. S. Polonja za brutalną grę w czasie meczu Polonja — Warszawianka w dniu 20.X — na 2 tygodnie.

W dniu 9.XI odbędzie się mecz międzymiastowy Warszawa — Poznań o puchar Gazety Porannej. Wszystkie mecze wyznaczone na dzień ten odwołuje się. Żaden z klubów związkowych niema prawa urządzać w dniu tym za wodów.

4. Przypomina się, że żaden z graczy od dnia 1 XI nie będzie dopuszczony do gry bez okazania legitymacji związkowej z fotografią.

5. Wzywa się przedstawicieli wszystkich klubów na dzień 13.XI b. r. na godzinę 18-tą w celu ustalenia barw klubowych (lokal WOZPN. Nowowiejska 2, m. 2). Należy przynieść namalowany wzór ubioru.

6. Wyznaczono mecze decydujące do kl. C między Radomskiem Kołem Sportowem a R.K.S. Skra: 1) na dzień 9.XI b. r., godz. 14, boisko R. K. S. w Radomiu; 2) na dzień 16.XI b. r., godz. 14, boisko R. K. S. Skry w Warszawie. Gospodarzami — właściciele boisk.

Jedną z największych niemieckich wytwórni artykułów sportowych i gimnastycznych zwróciła się z prośbą wskazania jej poważnej i solidnej firmy w kraju, której może być powierzone generalne zastępstwo na Polskę. Zainteresowane firmy zechcą nadsyłać wyczerpujące oferty do Wydziału Ogłoszeń Administracji „Stadjon“.

Redaktor naczelny dr. W. Osmolski.

Redaktor odpowiedzialny W. Denhoff-Czarnocki.

Redaktorowie okręgowi:

Okrąg łódzki — dr. Juljusz Krausz. Okrąg lwowski — Jan Nawrocki. Okrąg krakowski — Al. Dembiński. Okrąg toruński — St. Maltze. Okrąg wileński — A. Salmonowicz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Senatorska — Galeria Luksemburga, tel. 70-56.

Redakcje okręgowe: Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74
Lwów, Pełczyńska 20 parter.
Kraków, Dunajewskiego 2.
Toruń, Bydgoska 48, St. Kinca.

Prenumerata kwartalna: w kraju zł. 7.50, zagranicą zł. 15. —
PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Administ. „Stadjonu“ oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń. Prenumeratę na prowincji prosimy uskutecznić za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO **Nr 7498.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32	Za 1 wiersz m/m szerokości 1-jej szpalty kroniki klubowej, towarzyskiej lub komunikatów 85 gr.
Za tekstem	140	75	40	20	10	6	
Przed tekst.	200	100	55	30	15	8	
W tekście	250	125	70	40	20	10	

Ilustrowana kolumna opisowa — 250 zł. przyczem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców.

REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH

od dnia 23.X do dnia 29.X r. b.

Teatr	Czwartek	Piątek	Sobota	Niedziela	Poniedziałek	Wtorek	Środa
Wielki	Bajka	Zamarte oczy Serezada	Hugonoci	Marja			
Narodowy	Dożywocie			„Mazepa“	„Dożywocie“	„Mazepa“	Dożywocie
Bogusławsk.	„Opowieść“			ścisła	zima		wa
Letni	„Skandal“		4 pp. Pod. Mająt. wiecz „Skandal“	3 pp. Grzeb. szyl. 8 w. „Skandal“		„Skandal“	
Polski	„Cyra“		noce	de	Berger	erac	
Mały	„Szofer“		er	Arche	hibald		
im. Fredry	„Czyja wina“ „Okreżne“	„Na dnie“	4 pp. Wesele Ponia 8 w. „Na dnie“	„Na dnie“		„Na dnie“	
Nowości	„Hrabia“		bin	a	Marica		
Praski	„Rasputin“		4 pp. Ogn. i miecz 8 w. Pani Wołodyjowska	4 pp. Rasputin	Pocchód	ducchód	
Qui Pro Quo			Rewja		Nr 2-gi		
Cyrk	Program październikowy			Program listopadowy			

Fryderyk MANDL i S-ka

Warszawa, Warecka 5

Telefon 116-40

HURT

Na sezon jesienny!

Piłka nożna
Lekka Atletyka
Boksy
Szermierka
Gimnastyka pokojowa

Klubom, oddziałom wojskowym i szkołom = specjalny rabat. =



DETAL

Na sezon zimowy:

Narty
Kijki
Wiązania
Saneczki
Łyżwy
Buty do nart

Niezbędna dla każdego sportsmana oryginalna ameryk. guma do żucia

CZYTAJCIE!

POPIERAJCIE!

NAJWIĘKSZE W POLSCE
ILUSTROWANE PISMO ŁOWIECKIE

„PRZEGLĄD MYŚLIWSKI I ŁOWIECTWO POLSKIE“

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
JULJANA EJSMONDA

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, N.-ŚWIAT 21
w księgarni Perzyński, Nikława i S-ka

KONTO CZEK. PKO 7595 CENA KWARTALNA 5 ZŁ

PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE

ZAKŁADY CHEMICZNE

LUDWIK SPIESS i SYN

Sp. Akc.

WARSZAWA

POLECAJĄ:

Apteczki skrzynkowe Nr 1

wykonane z drzewa o wymiarze 33x21, 5x14, zawierające 44 niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Apteczki skrzynkowe Nr 2

wykonane również z drzewa o wymiarze 23,5x17,5x10,5 cm, zawierające 35 różnych niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Apteczki kieszonkowe

wykonane z metalu o wymiarze 17x11x3,6 cm, zawierające 30 różnych niezbędnych środków leczniczych, opatrunkowych i przyrządów.

Collagen

klej do rowerów, służy do klejenia uszkodzonych opon i kieszek rowerowych.

1012-4-1.

P. K. O. 201.969 TELEFON 24-09

Wytwórnia artykułów sportowych

J. PACZKOWSKI i Synowie

Poznań, Łakowa 10



1008-13-1.

Kompletne wyekwipowanie dla drużyn footballowych i lekko-atletycznych

Towar	Ceny
pierwszorzędny	umiarkowane

OD PÓŁ WIEKU

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

EKSIKANS usuwa pot po 1 użyciu

AGATOL i MENTOLIN

NAJLEPSZE PROSZKI DO ZĘBÓW.

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE.

Źródła zakupów

A) Wszechświatowej sławy

„INDIAN” MOTOCYKLE dzięki fenomenalnej konstrukcji — motoru, na wyścigach i rajdach odnoszą stale zwycięstwa i ustanawiają największe rekordy. Są odporne na złe drogi, ekonomiczne i tanie. Jen. Repr. „POLSAM” Sp. Akc. Nowy Świat 21. Tel. 19-11 i 306-54.

Aparat Fotograficzny 150 złotych 9x12

Tropic-camera Ernemana z migawką roletową. Podwójny anastygmat „Ernon” — wiadomość w Adm. Stadjonu.

Białe buty football'owe od 20 zł, poleca Składnica Sportowa, Marszałkowska 34—Leszno 9.

Łódź cedrowa wyrobu zagranicznego na 4 lub 2 wiosła krótkie. T-wo Komispol S. A. Krak.-Przedmieście 16/18.

Dwie łodzie żaglowe regatowe 10 m² żagla do sprzedania. Wiadomość telef. 3-34 lub 28-74. Oglądać można na przystani Wojsk. Klubu Wiośli.

Łódź żaglowa 25 m² żagl., sosnowa, oglądać można na przystani W. K. W. Wiadomość tel. 3-34 lub 97-76, inż. Wetcel.

Mandl Fr. poleca na najdogodniejszych warunkach wielki wybór artykułów sportowych. Klubom oraz oddziałom wojskowym specjalne warunki, ul. Warecka 5.

OBIADY prywatne dla osób z towarzystwa. Ceny przystępne. Ul. Boduena 2 m. 7.

Rakiety tenisowe i piłki Slazengers'a Spaldinga i Stauba najtaniej w Polskiej Spółce Sportowej Hoża 19.

Rowery francuskie „Louqsor” półwysięgowe z dwoma trybami i szosowe. Szpitalna 7.

Starszy akademik z ukończonym kursem państw. wychowania fizycznego i kursu przysposob. wojsk., przyjmie posadę nauczyciela gimnastyki, lub kierownika wych. fiz. w szkole. Oferty nadsyłać do „Stadjonu” dla Wydż. Przysp. Wojsk.

NA SEZON ZIMOWY!

NARTY

KIJKI

WIĄZANIA

SANECZKI



PRZEDSTAWICIELSTWO

„BILGERI - WERK“

Pierwsza Krajowa

Fabryka

NART

Bracia SCHIELE i S-ka

Żądajcie cenników!

ZAKOPANE.

Żądajcie cenników!

1001-14-1



SPORTOWCY! POPIERAJĄCE PRZEMYSŁ POLSKI

Wytwórnia przyrządów

Gimnastycznych i lekko-atletycznych

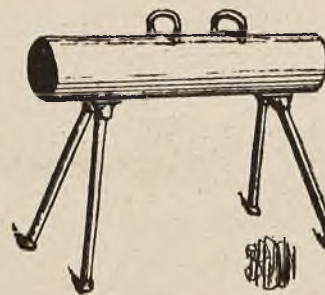
wykonywa wszelkie zamówienia po cenach konkurencyjnych. Urządza sale gimnastyczne całkowicie i częściowo. Posiada na składzie kozły ćwiczebne, tyki, oszczepy, kółka, dyski, stojaki, kule żelazne.

W. SZYMBORSKI i S-ka

Warszawa, Bielańska 5, Telef. 298-38

(w podwórzu) 1006-2-1

Długoletni pracownicy firmy „J. Skalski“



Na raty! Na raty!

ROWERY

Znane ze swej dobroci rowery BRENNABOR nadeszły, są do nabycia na dogodnych warunkach u wyjątkowego przedstawiciela na Warszawę

Aleksander FEIL

Marszałkowska 62

Telefon 127-59

FIRMA EGZYSTUJE OD 1861 ROKU

SKŁAD BRONI

p. f. J. SOSNOWSKI właśc. Cz. LISOWSKI

WARSZAWA, ul. OSSOLIŃSKICH Nr 1 (Hotel Europejski), tel. 47-47

POLECA: Najlepsze naboje śrutowe w gilzach „**POCISK**“ S. A. oraz **ELEY**'A z wysokim okuciem.

Wyłączna sprzedaż znanych broni **G. DEFOURNY-SERVIN** w Liege.

Konkursowe **SZTUCERY** i **SZTUCERKI** do strzelania tarczowego.

Nadszedł transport doskonałych broni śrutowych i sztucerów dubeltowych, bezkurkowych, przestrzelonych po gładkiej szynie, jak bronie śrutowe, kal. 10, 75 i 9, 3, fabr. **J. NOWOTNY**.

PRZYBORY FECHTUNKOWE oraz **PRZYRZĄDY WOJSKOWE STRZELECKO-ĆWICZEBNE** stale na składzie. **POTRZASKI** na szkodniki.

1017-1-1.

NARTY

SZWAJCARSKIE
FINLANDZKIE

NADESZŁY

J. ROKICKI i S-ka

NOWY - ŚWIAT 53, NOWO-SENATORSKA 1.
WILNO — WILEŃSKA 10

KOSTJUMY SPORTOWE DLA SZKÓŁ POLECA

„SKŁADNICA SPORTOWA”

MARSZAŁKOWSKA 34

LESZNO 9

SZKOŁOM, KLUBOM i ODDZIAŁOM
WOJSKOWYM SPECJALNE USTĘPSTWA

ŻĄDAJCIE CENNIKÓW!

ŻĄDAJCIE CENNIKÓW!

104-14-1

ZANIM KUPISZ

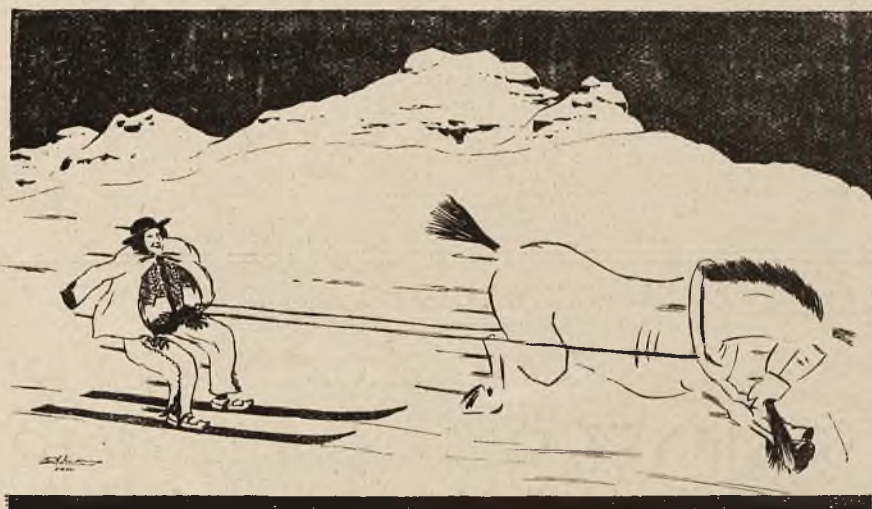
NARTY i ŁYŻWY

OBEJRZYJ JE

W POLSKIEJ SPÓŁCE SPORTOWEJ

Warszawa, Hoża 19

KATALOGI ILUSTROWANE — GRATIS



KRAK 16/
PRZEDM 18

~~TWO KOMISPOD S.A.~~
WARSZAWA

NOWY 61
ŚWIAT 61

ARTYKUŁY DO:

SPORTÓW ZIMOWYCH
BOKSU
SZERMIERKI.